

z.828504

Jerzy Golański

Tarczyn sprzed lat



Spis treści

Wstęp 4

Tarczyn nad Tarczynką 6

Książki z dziedziny sztuki 8

Właściciele wsi w parafii 10

Majątek ziemski Pawłowiczów w Tarczynie 12

Przypisy i Wzrost Przemysłu 14

Wzrost Szwajcarii 16

Sztuka i sztuka 18

Miary i Sztuka 20

Jerzy Golański

Tarczyn sprzed lat

*Książkę dedykuję mojej śp. Mamie - Sewerynie Katarzynie Golańskiej
(1916-1986), mgr farmacji, rodowitej tarczyniance,
Honorowej Obywatelce Tarczyna.*

E0 563/2025

49, ✓

Redakcja i korekta:

Łukasz Golański

Alfred Kohn

Zdjęcie na okładce:

Rynek w Tarczynie, lata 60-te ub. wieku

Zdjęcia ze zbiorów autora, Gminnego Ośrodka Kultury w Tarczynie
oraz ze stron internetowych

Wydawca:

Gminny Ośrodek Kultury w Tarczynie



Biblioteka Publiczna
m.st. Warszawy
Biblioteka Główna
Województwa Mazowieckiego

82 85 04

ISBN 978-83-958646-6-7

© Copyright by Jerzy Golański, Mateusz Golański i Łukasz Golański

Wykonanie:

Drukarnia J.J. Maciejewscy - Przasnysz

Spis treści

Wstęp	6
Tarczyn nad Tarczynką	7
Księgi ziemskie tarczyńskie	9
Właściciele wsi w parafiach Tarczyn i Rembertów	10
Majątek ziemski Pawłowice koło Tarczyna	12
Przypki i Wola Przypkowska	15
Wieś Świętochów	16
Szczaki i Złotokłos	18
Many i Suchostruga	20
Gmina Komorniki z siedzibą w Tarczynie	22
Majątek ziemski Duki	23
Wincenty Groer - właściciel Jeziorzan i Rembertowa	25
Zaszczyńscy - właściciele dóbr ziemskich Nosy	26
Pleban z Tarczyna świadkiem na procesie polsko-krzyżackim	27
Książę Albrycht Stanisław Radziwiłł w Tarczynie	28
Konfederaci Barscy w Tarczynie	29
I Pułk Piechoty Liniowej Królestwa Kongresowego	30
Ofiary na wojsko z powiatu tarczyńskiego w XVIII wieku	32
Wojska szwedzkie w Tarczynie w 1702 roku	33
Z pamiętnika ppłk. Ludwika Sczanieckiego o wojnie polsko-austriackiej w 1809 roku	34
Działo się w Tarczynie w 1830 roku	35
Pomnik Powstańców 1863 roku na cmentarzu w Tarczynie	36
Wspomnienia powstańca z 1863 roku	38
Obchody święta 3 maja w Tarczynie w 1925 roku	40
Tajemnice kościoła Św. Mikołaja w Tarczynie	41
Tablica fundacyjna księdza Abrahama Chełchowskiego	44
Ksiądz proboszcz Ignacy Radzikowski	47
Ksiądz proboszcz Wojciech Zgleczewski	48

Ksiądz proboszcz Czesław Gotlib.....	49
Ach, co to był za ślub!.....	50
Szarańcza w Tarczynie.....	51
II wojna światowa w Tarczynie we wspomnieniach pana Zbigniewa Mulewicza.....	52
Okupacyjne wspomnienia Jana Libina - mieszkańca Pawłowic	55
O działalności Stronnictwa Ludowego <i>Roch</i> w Tarczynie.....	56
Zarządzenie dotyczące osiedlania się Żydów w Tarczynie w XIX wieku .	57
Ostatni tarczyński rabin.....	58
Lista pamięci Żydów tarczyńskich ofiar Holokaustu.....	60
Wspomnienia rodzinne Lizy Appignanesi z domu Borensztejn	62
Lea Bucholc - tarczyńska Żydówka uratowana z zagłady	64
Dziadkowie Ireny Sendlerowej	65
Edward Liszewski, przedwojenny tarczyński policjant	67
Porucznik AK - Bolesław Górecki.....	69
Ksiądz Józef Piotr Kowalczyk - kapelanem w powstaniu warszawskim ...	70
Major Władysław Car	72
Leopold Łobodowski - sędzia pokoju	73
Jan Krajewski - legionista	75
Aleksander Rycerski - malarz	76
Teressa Woydzina z Kuźniewiczewów.....	77
Kalikst Pawłowski - autor książki pt. <i>Błazej z Tarczyna</i>	79
Ludwik Strzałkowski - żołnierz armii Andersa.....	80
Redaktor Tadeusz Sławiński	81
Profesor Anna Wołek-Czernecka.....	82
Profesor Witold Tomassi.....	83
Władysław Kołacz - prezes OSP w Tarczynie.....	85
Czesław Mirosław Szczepaniak - poeta i publicysta.....	87
Profesor Jerzy Wilkin.....	93
Dr n. med. Elżbieta Zientalska	94

Dawni lekarze tarczyńscy	95
Pani Ewa Jeżewska właścicielka apteki w Tarczynie	98
Komora celna w Tarczynie	100
Jeżewickie pocztówki	101
Teatr amatorski w Tarczynie w 1908 roku.....	102
Pomiary geometryczne w Tarczynie w 1917 roku.....	103
Szkolnictwo polskie w 150 - lecie niepodległości Stanów Zjednoczonych	104
RWD-8 wylądował w Tarczynie.....	106
Owczarki podhalańskie z Księżowoli	107
Młyn przy ul. Niecałej.....	108
Spis telefonów w Tarczynie z 1947 i 1950 roku	110
70 - lecie Gminnej Biblioteki Publicznej w Tarczynie	111
Ulica Tarczyńska.....	112
Katastrofa kolejowa pod Tarczynem.....	113
Listy, Listy, Listy	114
Od autora.....	117
Piśmiennictwo	119

Wstęp

Pisanie o historii Tarczyna, mojego rodzinnego miasta, to niekończąca się opowieść. Ciągłe natrafiałem na dokumenty archiwalne oraz źródła historyczne związane z tym miastem.

Sporą dawkę wiedzy historycznej otrzymywałem także od dawnych mieszkańców naszego miasta, którzy w listach do mnie dzielili się swoimi wspomnieniami.

Zainspirowany przez Nich i odnajdując nowe fakty o historii Tarczyna postanowiłem zebrać je w całość i przygotować (5. z kolei) książkę historyczno-wspomnieniową. Zatytułowałem ją - *Tarczyn sprzed lat*.

Tarczyn należy do najstarszych miast na Mazowszu. Prawa miejskie uzyskał w 1353 roku. Leży na skrzyżowaniu dawnych szlaków handlowych, łączących Radom z Zakroczymiem oraz Błonie z Czerniejewem, a znajduje się ok. 30 km na południe od Warszawy.

W XVI wieku był miastem powiatowym.

Według *Kalendarzyka politycznego pijarskiego* - w 1812 roku w Tarczynie było 59 domów i zamieszkiwało go 452 osoby. Burmistrzem miasta był wtedy Imćpan Jarochocki.

W 1869 roku, po powstaniu styczniowym, na podstawie ukazu carskiego, Tarczyn utracił prawa miejskie. Odzyskał w 2003 roku.

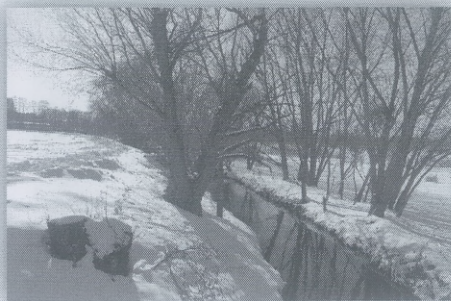
Moja książka nie powstałaby bez pomocy i życzliwości wielu osób, którym serdecznie dziękuję: Alfredowi Kohnowi, dyrektorowi Gminnego Ośrodka Kultury w Tarczynie, za wkład pracy związanej z przygotowaniem książki do druku i jej wydaniem, koledze mgr. Klaudiuszowi Pągowskiemu, honorowemu prezesowi Warszawskiego Towarzystwa Genealogicznego i mojej bratowej Magdalenie Golańskiej z Wawrzyniaków za cenne uwagi genealogiczne, a obu moim synom; Łukaszowi i Mateuszowi, za wszelką pomoc edytorską.

Życzę przyjemnej lektury.

Dr n. med. Jerzy Golański

Tarczyn nad Tarczynką

Tarczyn leży nad niewielką rzeką (strugą) *Tarczynką*, stanowiącą lewy dopływ Jeziorki w dorzeczu Wisły. *Tarczynka*, swój początek bierze w okolicach wsi Bystrzanów. Uregulowany odcinek stanowi zaledwie 27% jej długości i obejmuje jedynie fragment rzeki w okolicach wsi Jeżewice, gdzie przepływa przez stawy hodowlane w Drozdach, Ujeźdźkach i Świętochowie.



Jest rzeczką bardzo krętą, co w połączeniu z dość dużymi spadkami wysokości terenu, sprawia że jest wyzwaniem dla kajakarzy.

Rzeka Tarczynka

W Tarczynie dopływa do niej strumień o nazwie *Księżynka*, biorący swój początek w okolicach wsi Księżak, dalej przepływa pod Aleją Krakowską, będącą częścią drogi krajowej nr 7, a w Jeżewicach przepływa pod linią kolejową nr 12.

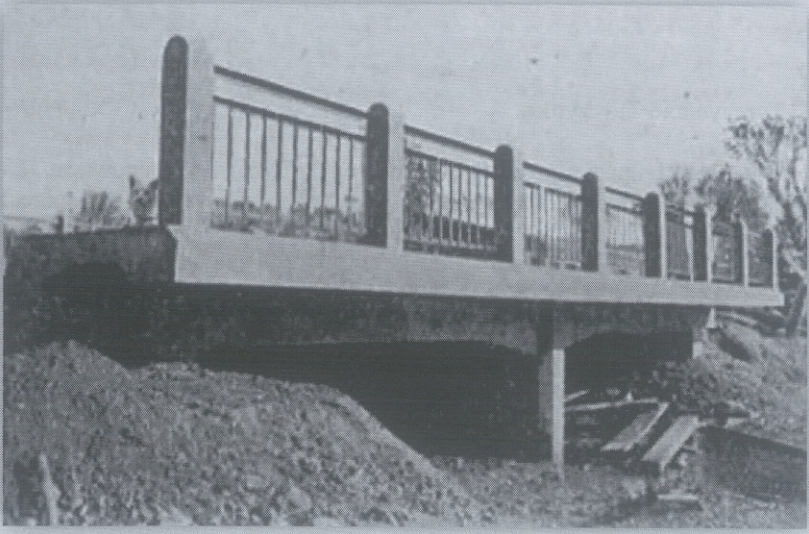
W końcowym biegu płynie przez lasy łąkowe na terenie rezerwatu przyrody *Skarpa Jeziorki*, a do Jeziorki wpada nieopodal miejscowości Łoś.

Na całym odcinku rzeczki znajdują się 3 mosty.

Największy z nich jest w Tarczynie na ul. Grójeckiej, który został niedawno przebudowany.

Do 1933 roku był to most drewniany. W 1933 roku zbudowano most żelbetonowy, 2 przęsłowy wg projektu inż. Zbigniewa Wasiutyńskiego, a budową kierował inż. Robert Woronowicz. Koszt budowy wyniósł 17 850 zł.

W styczniu 1945 roku most został wysadzony w powietrze przez wycofujące się z Tarczyna wojska niemieckie. Szybko został jednak odbudowany.



Most na rzece Tarczynce wybudowany w 1933 roku
Źródło: „Wiadomości Drogowe” 1934 rok.

Drugi most (kolejowy) jest w Jeżewicach na linii kolejowej Łuków - Skierniewice, a trzeci (również kolejowy) w Rudzie - na trasie zabytkowej kolejki wąskotorowej Piaseczno - Tarczyn. Ten most jest stosunkowo niewielki, ale stanowi zabytek infrastruktury kolejowej.

Na rzece Tarczynce znajdowały się młyny wodne.

Z zapisów archiwalnych dowiadujemy się, że w 1407 roku taki młyn był pod Tarczynem od strony wsi Jeziorzany, w 1481 roku koło wsi Jeżewice, w 1790 roku we wsi Drozdy, około 1823 roku we wsi Many, a w 1929 roku w Tarczynie znajdował się młyn parowo - wodny pana Zaręby.

Jeszcze w latach 50-tych ub. wieku był drewniany młyn przy *młyńskim stawie*, między Jeziorzanami a Drozdami.

Czy Tarczyn zawsze leżał nad rzeką Tarczynką?

Z publikacji *Geografia Królestwa Polskiego: podług najnowszych źródeł, Wyd. 2 popr. i powiększone z mapą Królestwa Polskiego, wyd. 1863 roku w Warszawie*, autorstwa Bolesława Kołodzińskiego dowiadujemy się, że Tarczyn leży nad Podgoszczą.

W innych publikacjach (m.in. *Słownik Historycznych Ziem Polskich w Średniowieczu*) spotkałem się z nazwą rzeki - *Tarczanka*.

Przy moście w Tarczynie, pod którym pływają dzikie kaczki, jest tablica z napisem: *Most na rzece Tarczynce*.

I niech tak już pozostanie.

Pamiętam z lat dziecięcych, jak ta nieduża rzeczka zalewała okoliczne łąki, w zimie tworzyło się lodowisko, a w lecie pływały w niej raki.

Księgi ziemskie tarczyńskie

Księgi ziemskie, to akta które powstały w kancelarii sądu ziemskiego Ziemi Warszawskiej na sesjach wyjazdowych w Tarczynie.

W Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie znajdują się akta od 1438 roku do 1659 roku. Sąd Ziemski w Tarczynie był sądem pierwszej instancji i dotyczył szlachty.

Każde województwo miało swój własny sąd, który objeżdżał określony teren i rozpatrywał sprawy w miejscowościach, będących siedzibami powiatów sądowych. Takim miastem powiatowym był Tarczyn. Terminy rozpraw sądowych nosiły nazwę *Roczki*.

Sąd w Tarczynie obradował początkowo co 2 tygodnie, zawsze w soboty. Po 1527 roku co 4 tygodnie, a po 1539 roku - 2 razy w roku.

Kandydaci na sędziego i podsędka byli wybierani przez szlachtę na sejmikach. Mogli ich jednak zastępować wyznaczeni przez sędziego Komornicy.

Wyroki, postanowienia i zeznania świadków były zapisywane w księgach sądowych. Czynili to pisarze sądowi.

Księgi przechowywane były w skrzyniach zamykanych koniecznie na 3 klucze, z których każdy należał do innego urzędnika sądowego.

Skrzynie przechowywano w osobnych pomieszczeniach, zwykle w ratuszach lub kościołach, czasami w kamienicach wynajmowanych od mieszczan.

W latach 1863-1868 księgi były przekazywane do Archiwum Głównego w Warszawie. Wpisów w księgach dokonywano po łacinie.

Oto jeden z takich wpisów, datowany na 5 sierpnia 1526 roku, w tłumaczeniu na język polski: *Anna księżna mazowiecka potwierdza wykup pod zastaw przez Baltazara Szymaszarskiego, lekarza książęcego i jego żonę Dorotę z Mrokowa zapisu na dobra Wawrzyszew na rzecz Mikołaja Reguły z Komornik.*

W XVIII wieku sądy ziemskie zaczęły upadać.

Tylko niektóre z tarczyńskich ksiąg ziemskich zachowały się do czasów obecnych i znajdują w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie przy ul. Długiej nr 7.

Wszystkie oprawione są w brązową skórę.

Właściciele wsi w parafiach Tarczyn i Rembertów

1. Piotr i Andrzej Gąszczyńscy - właściciele wsi Gąski w parafii Tarczyn,
2. Marcin Jeżewski herbu Prus II - właściciel wsi Jeżewice,
3. Gabryel Jeżewski herbu Prus III - właściciel Kruszewa w parafii Rembertów,
4. Prokop Kopański, syn Grzegorza herbu Łada - właściciel wsi Kopana w parafii Rembertów,
5. Marcin Krakowieński herbu Prus III, Stanisław Zawalicz i Wojciech, Jan i Piotr Skarbkowie - właściciele wsi Krakowiany w parafii Tarczyn,
6. Stanisław Kruszewski herbu Rogala przydomek Teffen - właściciel wsi Kruszew w parafii Rembertów,
7. Walenty Młochowski herbu Szeliga - właściciel wsi Młochów w parafii Tarczyn,
8. Mikołaj i Jakub Parul synowie Abrahama herbu Ogończyk oraz Jakub i Stanisław synowie Tomasza, Jan przydomek Wodny, Wojciech Najeżonek i Stanisław Gregorek - właściciele wsi Parole,
9. Mikołaj Pracki z synem Franciszkiem herbu Półkozic oraz Krzysztof Pracki, syn Tomasza i Jerzy, syn Macieja - właściciele wsi Pracze Sędziszowe i Prace Paśne w parafii Tarczyn,
10. Stanisław Pracki, syn Jerzego herbu Prawdzic - właściciel Woli Prackiej w parafii Tarczyn,
11. Filip Raciborski, syn Jakuba herbu Rawicz, Michał syn Macieja przydomek Ryczek, Stanisław Ryczek synowie Dzierżka - właściciele wsi Brzumino-Racibory w parafii Rembertów,
12. Stanisław Suchodolski, współwłaściciel wsi Suchodół w parafii Tarczyn i też współwłaściciele Jan Suchodolski herbu Belina syn Stanisława przydomek Śmietanka i Jan syn Marcina,
13. Andrzej Suchodolski herbu Ogończyk, przydomek Wdowik - współwłaściciel Suchodołu,
14. Marcin, Feliks i Hieronim Świętochowski herbu Dołęga współwłaściciele wsi Świętochów w parafii Tarczyn,
15. Mikołaj i Bartłomiej Świętochowscy, synowie Mikołaja herbu Prus III - współwłaściciele Świętochowa w parafii Tarczyn,
16. Rafał i Florian Szamoccy herbu Belina Siropinkowie właściciele wsi Szamoty Małe w parafii Tarczyn,
17. Stanisław Szamota herbu Leliwa - właściciel wsi Szamoty Wielkie w parafii Tarczyn,
18. Paweł Szczakowski, syn Mikołaja - właściciel Szczaków,
19. Marcin Szamota, syn Macieja i Stanisław syn Stanisława przydomek

Podwójek i Jan, przydomek Misak - właściciele Szamot w parafii Tarczyn,
20. Andrzej Załęski oraz Piotr i Walenty, synowie Stanisława herbu Prus
III - właściciele wsi Załęże Wielkie w parafii Rembertów.

Na podstawie *Ksiąg poborowych ziemi warszawskiej*.
Dane dotyczą 1563 roku.

Majątek ziemski Pawłowice koło Tarczyna

W pierwszej połowie XIX wieku posesorem majątku Pawłowice koło Tarczyna był Jan Gnatowski, kapitan Gwardii Napoleońskiej, kawaler Orderu Legii Honorowej.

Urodził się 17 czerwca 1780 roku w Mińsku z ojca Ignacego i matki, Angeliki Kosówny.

Służbę wojskową rozpoczął 11 października 1807 roku w Szwadronie Gwardii.

Rok później otrzymał stopień wachmistrza, a we wrześniu 1809 roku stopień podporucznika.

W lutym 1811 roku przeniesiony został do I Pułku Ułanów Nadwiślańskich, a następnie do VIII Pułku Szwoleżerów Lansjerów.

17 stycznia tegoż roku został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Legii Honorowej.

Od 15 listopada 1813 roku służył, w stopniu kapitana, w Sztapie Generalnym Wielkiej Armii.

W latach 1808-1814 uczestniczył w kampanii napoleońskiej.

To tyle o karierze wojskowej dziedzica majątku Pawłowice.

Kapitan Jan Gnatowski był ożeniony z Józefą Jankowską. Mieli dwie córki: Helenę, urodzoną w 1820 roku i Mariannę Ambroję, zmarłą w 1819 roku w wieku 6 miesięcy, oraz syna Wawrzyńca, urodzonego w 1821 roku.

Dzieci urodziły się w Pawłowicach, a zostały ochrzczone w kościele w Rembertowie (zachowały się wpisy w księdze chrztów parafii rembertowskiej podpisane przez księdza proboszcza Tadeusza Grzybowskiego, jako urzędnika stanu cywilnego).

W końcu XVIII wieku właścicielami majątku byli Skotniccy, a od lat dwudziestych XX wieku należały do rodziny Przedpeńskich. Majątek w okresie międzywojennym liczył 276 ha.

Na początku XX wieku przeszedł w posiadanie rodziny Kryńskich, natomiast do września 1939 roku był własnością Wiktora Przedpeńskiego.

W Pawłowicach znajduje się dwór zbudowany w 1880 roku w stylu neoklasycyzm, murowany, pokryty dachem dwuspadowym. Wejście poprzedzone jest werandą drewnianą.

Co wiemy o ostatnim, przed drugą wojną, dziedzicu Pawłowic?



Dwór w Pawłowicach.

Źródło: <https://dipp.info.pl/baza-dipp/mazowieckie/powiat-piaseczynski/gmina-tarczyn/dwor-pawlowice-pow-piaseczynski>

Wiktor Zygmunt Przedpeński urodził się w 1891 roku we wsi Krasne koło Ciechanowa. Jego ojciec, Jan Adolf Przedpeński, był kancelistą, a matka, Zenobia, pochodziła z rodziny Krygerów.

W 1908 roku otrzymał świadectwo maturalne w szkole realnej Witolda Wróblewskiego. Następnie studiował na Politechnice we Lwowie, gdzie otrzymał tytuł magistra chemii.

W 1907 roku wstąpił do PPS. W 1914 roku został aresztowany i zesłany do guberni tobolskiej.

W latach 1917-1919 działał na terenie Rosji w ruchu niepodległościowym.

W 1919 roku powrócił do kraju. Rok później walczył, jako ochotnik, w walkach o Lwów.

W 1928 roku wstąpił do BBWR i został wybrany posłem na sejm. Udzielał się w wielu organizacjach gospodarczych. Pracował w Zakładach Chemicznych *Kutno*, był prezesem *Państwowych Zakładów Przemysłu Zbożowego* oraz twórcą *Towarzystwa Handlu Międzynarodowego Dal* i członkiem zarządu *Bacutilu*.

Za działalność wojskową i gospodarczą był odznaczony wieloma orderami, wśród nich: *Orderem Virtuti-Militari* i *Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski*.

W marcu 1939 roku przedostał się do Rumunii, następnie do Francji, a w 1940 roku wyjechał do USA.

Zmarł na atak serca 5 sierpnia 1941 roku w Nowym Jorku.

Po wojnie jego zwłoki sprowadzono do Polski. Spoczął na Warszawskich Powązkach.

Po wyjeździe swego ojczyzna Wiktora Przedpeńskiego za granicę, od września 1939 roku majątkiem ziemskim Pawłowice zarządzała pani Halina Martinowa (1911-2007).

Pani Halina Lidii Duma de Vajda Martin miała pochodzenie polsko-węgierskie. O jej działalności konspiracyjnej, polegającej na przewożeniu broni, dostarczaniu fałszywych dokumentów ludziom ukrywającym się przed okupantem i fikcyjnym ich zatrudnianiu w majątku oraz udzielaniu schronienia Żydom poświęciłem jeden z rozdziałów w książce pt. *Z dziejów Tarczyna cd*, wyd. w 2020 roku.

Warto wspomnieć, że na zaproszenie pani Haliny, Pawłowice odwiedzali znani warszawscy literaci: Leopold Staff, Jerzy Andrzejewski, Stanisław Ryszard Dobrowolski i Tadeusz Hollender. Gościli tu także: aktorka Janina Pollakówna, malarz i poeta Mieczysław Lurczyński oraz rzeźbiarz Karol Pawełek.

Przyjeżdżali z Warszawy kolejką wąskotorową. Wsiadali na stacji Tarczyn- Ruda, skąd bryczka należąca do majątku zawoziła ich do Pawłowic. Ich, czasami kilkudniowe, pobyty związane były z tzw. *wieczorynkami autorskimi*. Pawłowice zyskały wtedy miano *Aten pod Warszawą* lub *Małych Paław*.

We wrześniu 1942 roku pani Halina Martin została wysiedlona z Pawłowic. Przeniosła się wraz z rodziną do Józefowa, później do Zalesia, by w końcu osiąść w Warszawie. Tu kontynuowała działalność konspiracyjną w AK., wykazując się niebywałą odwagą i poświęceniem.

W czasie okupacji majątek w Pawłowicach przejęli Niemcy, a po wyzwoleniu został upaństwowiony.

Przypki i Wola Przypkowska

Przypki, to wieś należąca do gminy Tarczyn w powiecie piaseczyńskim w województwie mazowieckim.

Wg *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego* z 1888 roku Przypki i Wola Przypkowska znajdowały się w gminie Komorniki, w parafii tarczyńskiej, w powiecie grójeckim.

Były oddalone od Warszawy o 53 wiorsty, a od Grójca o 10 wiorst. We wsi znajdował się folwark.

W roku 1827 były tu 32 domy zamieszkałe przez 209 osób. Wieś stanowiła wieczystą dzierżawę skarbu państwa. Czynnosc roczny w 1888 roku wynosił 410 rubli i 61 kopiejek.

W sąsiedniej Woli Przypkowskiej w 1888 roku była szkoła *początkowa ogólna* i młyn wodny.

W 1827 roku było tu 5 domów zamieszkałych przez 65 mieszkańców. W 1838 roku do szkoły w Woli Przypkowskiej uczęszczało 36 dzieci, a w 1850 roku 32 dzieci.

W drugiej połowie XVI wieku obie wsie były wsiami duchownymi, należącymi do parafii tarczyńskiej, w powiecie tarczyńskim w ziemi warszawskiej województwa mazowieckiego.

Rządcą obu wsi był Stanisław Rycharski. Potem wsie te przeszły pod zarząd skarbu państwa.

Z danych genealogicznych wiemy, że znany, zasłużony ród Przypkowskich herbu Radwan wywodzi się z Mazowsza i do przedstawicieli tego rodu do XIII wieku należała wieś Przypki.

W drugiej połowie XIII wieku Przypkowscy przenieśli się do Małopolski w okolice Krakowa i tam założyli wieś Przypkowice.

Z tej rodziny pochodził Samuel Przypkowski (1592-1670), poeta, pisarz i autor traktatów filozoficznych oraz Jan Józef Przypkowski (1707-1758), profesor astronomii na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Twórcą znanego w całej Polsce Muzeum Zegarów w Jędrzejowie był lekarz, miłośnik astronomii i gnomoniki - Feliks Antoni Przypkowski (1872-1951).

Wieś Świętochów

Świętochów, dawniej Świętochowo, to wieś w gminie Tarczyn.

W XVI wieku była to wieś szlachecka, leżąca w gminie Komorniki w powiecie tarczyńskim.

Na początku XIX wieku należała do powiatu grójeckiego. Położona była 10 wiorst od Grójca i 53 wiorsty od Warszawy.

W 1827 roku były we wsi 4 budynki murowane i 12 drewnianych, zamieszkałe przez 108 osób. Przez wieś przepływa rzeczka Tarczynka. Był tu też folwark.

W XVI wieku właścicielami wsi byli Świętochowscy, herbu Prus II. W końcu XVIII wieku dziedzicami wsi byli Bagińscy. W pierwszych latach XIX wieku dziedzicem Świętochowa był Antoni Bagiński, kapitan wojsk saskich, radny powiatu błońskiego.

Urodził się w 1760 roku. Jego żoną była Teresa z domu de Pontee z hrabiowskiej rodziny francuskiej.

Następnym właścicielem dóbr Świętochów był Grzegorz Łazarowicz, który 19 marca 1810 roku wziął ślub z panną Teodorą Katarzyną Bagińską, dziedziczką Świętochowa.

Grzegorz Łazarowicz (1773-1813) pochodził z rodziny ormiańskiej, osiadłej w Warszawie. Jego ojcem był Michał Łazarowicz - kupiec, a matką Urszula Ludwika z domu Nikonowicz, córka Szymona Nikonowicza, kupca lwowskiego i Anny Jędrzejówny.

Urszula Łazarowiczowa (1748-1808), matka Grzegorza była znaną w Warszawie modniarką. Była osobą bardzo przedsiębiorczą.

W kamienicy, przy Bramie Krakowskiej nr 297, otworzyła (chyba pierwszy w Warszawie?) sklep modnej odzieży. Znana była także z działalności społecznej i patriotycznej. W czasie działań wojennych podczas powstania narodowego jej pracownia krawiecka szyła mundury i zaopatrywała żołnierzy w żywność. Pani Urszula Łazarowiczowa swój warszawski dom oddała na szpital wojenny.

Dziedzice Świętochowa - Teodora i Grzegorz Łazarowiczowie mieli 2 córki: Apolonię Urszulę (1811-1843), urodzoną w Warszawie i Teresę Łucję, urodzoną w 1812 roku w Świętochowie, ochrzczonej w kościele Św. Mikołaja biskupa w Tarczynie.

Teresa zmarła niedługo po urodzeniu. Pochowana została na cmentarzu tarczyńskim.

Apolonia Urszula w 1834 roku wyszła za mąż za Edwarda Kęskiego. Ślub odbył się w Zwoleniu. Mieli czworo dzieci. Jej matka, Teodora Łazarowicz z domu Bagińska, po śmierci męża Grzegorza (zmarł w wieku 40 lat)

ponownie wyszła za mąż. Jej wybrankiem był Ludwik Lemański, podpułkownik wojsk polskich, właściciel dóbr Zwolen. Wraz z mężem zamieszkała w Zwoleniu. Państwo Lemańscy doczekali się sześciorga dzieci.

Z. 828504

Szczaki i Złotokłos

Szczaki to wieś szlachecka.

W XVI wieku znajdowała się w powiecie tarczyńskim w ziemi warszawskiej.

W latach 1867-1952 należała do gminy Komorniki z siedzibą w Tarcynie.

Do 1945 roku znajdowała się w parafii tarczyńskiej.

W tymże roku utworzono parafię w Złotokłosie, ale do dnia dzisiejszego ta parafia należy do dekanatu tarczyńskiego.

Szczaki w 1580 roku były własnością Franciszka i Serafina de Szczaki oraz Jana i Stanisława Turowskich.

Kolejne wiarygodne informacje dotyczące Szczak pochodzą z końca XVIII w.

Do 1778r. należały do Wojciecha Szamockiego. W tym też roku, na mocy testamentu, odziedziczył je bratanek Wojciecha Antoni Szamocki, kawaler maltański, mieszkający we własnych dobrach Duchnice (obecnie w gminie Ożarów Mazowiecki).

Trudna sytuacja gospodarcza i zadłużenie majątku spowodowały zajęcie i *zaaresztowanie* dobra przez komornika przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego. Szamocki pogodził się z tamtą sytuacją tłumacząc, że *jest przymuszony do sprzedaży przez nader krytyczne czasy, które go postawiły w stanie niewypłacalności*.

W 1822 r. odbyła się publiczna licytacja majątku, składającego się z dworu ziemiańskiego Szczaki z Wolą Mroczkową i częścią Wólki Prackiej.

Nabywcą majątku został Karol Woyde - prezydent Warszawy w latach 1816 – 1830, urodzony w Lesznie w Wielkopolsce, pochodzący z rodziny kalwińskiej.

Po jego śmierci w 1846 r. dobra Szczaki znalazły się w rękach wdowy Teresy z Kuźniczów Woydowej i ich pięciorga dzieci.

Po niej dziedzicem Szczak został Kazimierz Woyde - jej syn, który podobnie jak ojciec, w latach 1862-63 był prezydentem Warszawy.

Po Woydach właścicielami Szczak byli: Emilia Michałowska, Michał Mirecki i Idel Bornstein.

W 1869 roku nastąpiło uwłaszczenie chłopów a Szczaki zmieniały kilkakrotnie właścicieli.

W latach 1924-1925 nastąpiła parcelacja dóbr ziemskich Szczaki. To wtedy powstał pomysł utworzenia tzw. *miasta ogrodu*. Plan został zrealizowany i utworzono miejscowość pod nazwą *Złotokłos*. Planowano nawet zbudowanie w Złotokłosie sanatorium kardiologicznego, jednak kryzys gospodarczy i wybuch II wojny światowej pokrzyżował te plany.

Skąd wywodzi się nazwa Złotokłós?

Właścicielem tej części dóbr Szczaki był Jan Orsetti herbu Złotokłós. Jan Orsetti z Byszewa (1863-1926) zakupił te dobra w 1896 roku.

Jego rodzicami byli Jan Orsetti (1830-1894) herbu Złotokłós i Alina Chościak-Popiel, herbu Sulima. Rodzina Orsettich wywodziła się z Włoch z miejscowości Lukka w Toscanii.

Przodek Jana, Wilhelm Ortsetti przybył do Polski w 1632 roku i osiedlił się w Krakowie. Był kupcem i bankierem. Ożenił się z Polką Katarzyną Cieniowicówną.

W 1659 roku uważany był za najbogatszego kupca w Krakowie.

W 1659 roku otrzymał od króla Jana Kazimierza tytuł szlachecki (herb Złotokłós - na tarczy złoty snop zboża). Orsetti wywodzą się ze starego zasłużonego rodu, którego potomkowie żyją do dzisiaj we Włoszech, a także w Polsce.

Po śmierci Jana Orsettiego, w 1926 roku, dziedziczką dóbr została jego żona Cecylia.

Od 1935 roku właścicielem Szczak był hrabia Wojciech Roztworowski, któremu wydano zgodę na rozparcelowanie działek.

W Złotokłósie w latach 1934 - 1935 mieszkał, wraz z rodzicami, Marek Hłasko znany pisarz i scenarzysta filmowy (1934-1969).

Jego rodzice: Maciej Hłasko i Maria z Rosiaków w 1935 roku zakupili w Złotokłósie nieduży dom z sześćohektarowym gospodarstwem rolnym. Podczas okupacji niemieckiej, już po przeprowadzce do Warszawy, Marek Hłasko spędzał w nim wakacje.

Warto wspomnieć o związkach ze Złotokłosem znakomitego artysty, piosenkarza Mieczysława Fogga. Po upadku powstania warszawskiego, Mieczysław Fogg wraz z rodziną zamieszkał w Leśnej Polanie, koło Tarczyna.

W pobliskim Złotokłósie, w pierwszym domu za remizą strażacką na pięterku, założył kawiarnię *Cafe Fogg*. Dopiero następna *Cafe Fogg* powstała w styczniu 1945 roku w Warszawie na ul. Marszałkowskiej 19.

Także, po upadku powstania warszawskiego w 1944 roku, w Złotokłósie zamieszkała pani Helena Rokossowska (1898-1982), siostra marszałka Konstantego Rokossowskiego (1896-1968), który odwiedzał ją tutaj po zakończeniu wojny.

Po zakończeniu II wojny światowej przysłała reforma rolna, która ostatecznie doprowadziła do utraty majątku przez Wojciecha Roztworowskiego.

Warto wspomnieć, że Szkoła Podstawowa w Złotokłósie, jako pierwsza w Polsce, od 30 maja 2022 roku, nosi imię Mieczysława Fogga.

Na zakończenie.

Violetta Villas (1938-2011), znana piosenkarka, zamieszkująca swego czasu w Magdalence w 1995 roku podarowała parafii w Złotokłósie figurkę

Matki Boskiej Fatimskiej, która została umieszczona w kapliczce u zbiegu ulic 3 Maja i ks. Piotra Skargi.

Violetta Villas była częstym gościem w Złotokłosie. Miała tu znajomych.

Many i Suchostruga

W dokumentach magistratu tarczyńskiego z początków XVIII wieku znajdują się wykazy hipoteczne, dotyczące wsi Many i Suchostruga.

W dokumencie z 16 października 1804 roku stwierdza się, że wsie Many i Sucha Struga, leżące w powiecie błońskim w województwie mazowieckim, są własnością Piotra Pawła Władysława Skulskiego.

Z dokumentu hipotecznego dowiadujemy się, że pan Piotr Skulski miał trzech braci: Janusza Mateusza Michała, Stefana Janusza i Michała Teofila Tomasza oraz siostrę ze Skalskich Dzierzbicką.

W zapisie z dnia 14 kwietnia 1820 roku jest mowa o ciężarach i powinnościach, jakie był zobowiązany wpłacać właściciel obu wsi.

Na rzecz kościoła w Tarczynie, na prawo dożywocia dla swojej małżonki Teresy z Jezierskich oraz tytułem kaucji za składki ogniowe, prowizje i inne



Dwór w Manach. Fot. Andrzej Zygmunt Rola-Stężycki

koszty. W sumie 31 złotych polskich rocznie

W spisie hipotecznym wpisano 2000 zł polskich posagu dla Teresy Jadwigi Skulskiej.

Właściciel obu wsi zapisał 30 000 zł polskich swojej żonie Teresie z Jezierskich, gdyby go przeżyła.

W dokumencie określono wartość szacunkową obu wsi na 108 000 zł. polskich.

Dokument podpisał notariusz powiatu błońskiego Karol Paciorkowski i Piotr Klejny, poborca obwodu łączyckiego, a zatwierdziła Komisja Hipoteczna Województwa Mazowieckiego.

Stempel opłaty skarbowej opiewał na sumę 15 groszy polskich.

Na cmentarzu w Tarczynie są groby właścicieli dóbr ziemskich Many i Suchostruga.

Obecnie, obie wsie należą do parafii Werdun, dekanatu tarczyńskiego.

Gmina Komorniki z siedzibą w Tarczynie

Nazwa gminy, w skład której wchodził Tarczyn, pochodzi od podtarczyńskiej wsi Komorniki. Za czasów Królestwa Polskiego gmina wchodziła w skład guberni warszawskiej w powiecie grójeckim, a w okresie międzywojennym, (od 1919 roku) należała do powiatu grójeckiego w województwie warszawskim.

31 maja 1870 roku do tejże gminy przyłączono, pozbawiony praw miejskich, Tarczyn.

Za czasów panowania księcia Kazimierza I Mazowieckiego (1414-1425), Komorniki były wiejską rezydencją książęcą. Zapewne Książę zjeżdżał tu z całym dworem z Czerska lub z Warszawy.

W drugiej połowie XVI wieku wieś leżała w powiecie tarczyńskim, w ziemi warszawskiej, w województwie mazowieckim i była wsią duchowną.

Przez wiele lat we dworze w Komornikach mieszkał ksiądz kanonik Adam Franciszek Rostkowski (1660-1738), honorowy biskup Filadelfii: pisarz, historyk i prawnik.

Z zachowanych dokumentów z 1883 roku wiemy, że w Komornikach było 21 domów i zamieszkiwało 119 mieszkańców.

Był we wsi dwór murowany, duży ogród oraz dwa stawy rybne, w jednym młyn wodny. Przez wieś przepływał strumień na kilka stóp szeroki, a w nim wielkie raki. Gruntu było włók dwadzieścia. Do wsi należały dwie oberże murowane w Tarczynie oraz osiem sklepów z mieszkaniami i sześć propinacji (chodzi o wyłączność na produkcję i sprzedaż trunków). Propinacje były oddawane w dzierżawę Żydom lub karczmarzom.

W 1883 roku w gminie Komorniki było siedem młynów wodnych, trzy wiatraki, cztery cegielnie, browar w Świętochowie oraz dwie szkoły elementarne: w Tarczynie i w Woli Przypkowskiej. Obszar gminy, który zamieszkiwały 7054 osoby, wynosił 17823 mr.

Dojazd konno z Warszawy, od Rogatek Jerozolimskich, do Komornik, wynosił 3 godziny.

Jak na tle gminy Komorniki prezentował się Tarczyn w 1883 roku?

Była to osada miejska, oddalona 28 wiorst od Warszawy, w której znajdowała się stacja pocztowa, urząd gminy, sąd gminny, szkoła elementarna, szpital ufundowany przez Wojciecha Jeżewskiego (kasztelana warszawskiego), przytułek dla ubogich i kościół pw. Św. Mikołaja biskupa.

Osada liczyła 100 domów, w których zamieszkiwało ok. 1500 osób.

Dla porównania: w 1827 roku były 54 domy i 560 mieszkańców, a w 1858 roku 59 domów i 994 mieszkańców.

W latach 50-tych ub. wieku Zarząd Gminy Komorniki mieścił się w Tarczynie, przy ul. Niecałej nr 2.

Majątek ziemski Duk

W XVI wieku Duk były wsią kościelną, leżącą w pobliżu Tarczyna, w ziemi warszawskiej, w województwie mazowieckim.

W wieku XIX i XX majątek należał do rodziny Zajęckich i Gwizdalskich, którym poświęciłem uwagę w jednym z rozdziałów książki pt. *Działo się w Tarczynie*, wydanej w 2022 roku.

Tym razem chciałem uzupełnić wiadomości dotyczące właścicieli Duk.

W latach 1939-1945 majątkiem zarządzała pani Maria Kłos-Gwizdalska. Dziedziczka Duk była żoną Gustawa Gwizdalskiego, który jako oficer wojsk polskich uczestniczył w kampanii wrześniowej. W lipcu 1940 roku przedostał się do Anglii, wstąpił do lotnictwa polskiego RAF-u i walczył w dywizjonie 303.

Pani Maria Kłos-Gwizdalska urodziła się 24 maja 1905 roku w Poznaniu. Była córką Tadeusza Gwizdalskiego i Kazimiery Kłos.

W okresie powojennym była znaną tłumaczką literatury niemieckiej i angielskiej, członkinią PEN-Clubu oraz Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Zmarła w 1991 roku w Poznaniu.

Co działo się z majątkiem państwa Gwizdalskich po II-iej wojnie światowej?

Majątek przeszedł po zarząd państwa.

W latach 1945-1946 zarządzał nim pan Eugeniusz Kłoczowski, absolwent SGGW w Warszawie.

Kłoczowski urodził się w 1897 roku w Bogdanach w rodzinie ziemiańskiej. Był synem Piotra i Kazimiery z Rykowskich. Przed wojną działał w związkach i towarzystwach rolniczych, był publicystą w *Haśle Katolickim* i w *Gazecie Rolniczej*. Podczas okupacji niemieckiej działał w konspiracji w Delegaturze Rządu na Kraj.

Po okresie administrowania majątkiem Duk (lata 1945-1946) przeszedł do pracy w *Centralnym Zarządzie Państwowych Nieruchomości Ziemskich* w Poznaniu, potem do *Centralnego Zarządu PGR-ów*.

Od 1956 roku pracował w *Rolniczym Zakładzie Doświadczalnym w Swadzimiu* koło Poznania.

W 1963 roku obronił pracę doktorską.

Zmarł w 1985 roku w Poznaniu.

Eugeniusz Kłoczowski był ożeniony z Ireną Ciechowską.

Państwo Kłoczowscy mieli dwóch synów. Starszy syn - Jerzy Kłoczowski (1924-2017) był historykiem, profesorem nauk humanistycznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Młodszy syn - Jan Andrzej Kłoczowski, urodzony w 1937 roku, swoje życie poświęcił posłudze kapłańskiej. Jako zakonnik Dominikanin został

profesorem Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, filozofem i teologiem.

W wywiadzie (8 kwietnia 2015 r.) dla Radia Kraków zapytany przez redaktor Justynę Szostkiewicz, czy w dzieciństwie słuchał radia, odpowiedział, cytując: *Radio usłyszałem w Tarczynie w 1945 roku, bo wcześniej było nielegalne. Grało w sklepie. Było bardzo dziwne. To był dzień w którym miałem dwa większe przeżycia. Zobaczyłem i usłyszałem radio, a potem w kościele w Tarczynie pod Warszawą powiat grójecki był biskup. Słyszałem radio i widziałem biskupa.*

Na pytanie, czy wtedy wątek radiowy i kerykalny się połączyły? - odpowiedział *Opaczność tak sprawiła że się połączyły.*

W 1945 i 1946 roku Jan Andrzej Kłoczowski, wtedy 8-9 letni chłopiec, mieszkał wraz z rodzicami w majątku Duki koło Tarczyna, gdzie jego ojciec był administratorem.

Po drugiej wojnie światowej majątek ziemski Duki przeszedł w administrowanie *Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej.*

Wieloletnim prezesem spółdzielni był Zdzisław Meglicki.

Od 2004 roku majątek jest własnością prywatną.

Więcej informacji o majątku można znaleźć na stronie

http://fundacjaawdukach.pl/?page_id=4

Wincenty Groer - właściciel Jeziorzan i Rembertowa

W drugiej połowie XIX wieku, około 1877 roku, właścicielem dóbr ziemskich, w skład których wchodziły wsie Jeziorzany i Rembertów wraz z kościołem w Rembertowie, wzniesionym w latach 1730-1740, był Wincenty Groer.

Dwór, w którym mieszkał, znajdował się w Rembertowie.

Kim był jego właściciel?

To znany warszawski prawnik i adwokat. Pochodził z rodziny lekarskiej. Ożeniony był z Zofią Kurzejemską.

Urodził się w 1846 roku, a zmarł w 1918 roku w Warszawie.

Żona Wincentego Groera była znaną aktorką scen warszawskich, uczennicą wielkiego aktora Bolesława Leszczyńskiego. Występowała pod pseudonimem artystycznym *Irena Horwath*.

Urodziła się 29 kwietnia 1843 roku we Lwowie. Była córką Karola i Józefy Kurzejemskich. Pierwsze występy aktorskie młodej adeptki miały miejsce w Płocku, w zespole Szymborskiego.

Podczas I wojny światowej występowała w *Teatrze Polskim* w Moskwie. W 1919 roku wróciła do kraju i występowała w teatrach: *Rozmaitości* i *Reduta* w Warszawie.

Jej znaczące role to: Dauniowa w *Pannie Maliczewskiej*, Róża w *Lilli Wenedzie*, Dziurdziulińska w *Klubie Kawalerów* i Katarzyna w *Głupim Jakubie*.

Synem Wincentego Groera i Władysławy Zofii był światowej sławy profesor medycyny, Franciszek Józef Groer (1887-1965), pediatra i ftyzjatra (choroby płuc).

Ojciec Wincentego, a dziadek Franciszka, to Franciszek Ksawery Groer (1807-1876) lekarz wojskowy, uczestnik powstania listopadowego, naczelnik lekarz szpitala Św. Ducha w Warszawie, członek honorowy Rady Lekarskiej Królestwa Polskiego.

Grób rodziny Groerów znajduje się Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Zaszczyńscy - właściciele dóbr ziemskich Nosy

Nosy to dawna wieś szlachecka Nossy.

W XVI wieku należała do powiatu tarczyńskiego ziemi warszawskiej województwa warszawskiego. Obecnie to wieś w gminie Tarczyn.

W *Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego* z 1886 roku Nosy wymienione są jako folwark w gminie Komorniki, w parafii Tarczyn, 12 wiorst od Grójca.

W 1827 roku wieś miała 7 domów i 45 mieszkańców. W 1885 roku gruntów rolnych i ogrodniczych było 207 mr, łąk 11 mr, lasu 15 mr. Budynków z drzewa 12.

Przeglądając numery *Kuriera Warszawskiego* z 1851 roku natrafiłem na nekrolog. Oto jego treść: *Józefa z Dąbrowskich Zaszczyńska wdowa, zmarła 9 października 1851 roku w swojej majątności ziemskiej Nosy w powiecie warszawskim przeżywszy lat 85. Nabożeństwo żałobne odbędzie się 13 października 1851 roku w kościele parafialnym w Tarczynie. Zaprasza Marianna z Jezierskich Zaszczyńska, jej synowa zamieszkała w dobrach Nosy.*

Zacząłem poszukiwać dalszych powiązań rodzinnych właścicieli Nosów. Oto, co udało mi się ustalić.

Pani Józefa Dąbrowska była żoną Andrzeja Zaszczyńskiego. Urodziła się w 1766 roku w Nossach (tak wtedy zapisano). Jej synowa, Marianna z Jezierskich, wyszła za mąż za Antoniego Zaszczyńskiego.

Antoni Onufry Zaszczyński urodził się w 1790 roku a zmarł w 1835 roku. Był urzędnikiem Królestwa Polskiego. Ich ślub odbył się w Raszynie. Córka Antoniego i Marianny - Zenobia Franciszka, urodziła się w 1830 roku w Nosach.

Zaszczyńscy mieli także syna, Teofila, który zmarł w 1838 roku w Tarczynie.

To tyle o dziedzicach dóbr Nosy w gminie, wtedy Komorniki z siedzibą w Tarczynie.

Pleban z Tarczyna świadkiem na procesie polsko-krzyżackim

4 lutego 1339 roku w Warszawie, w domu wójta warszawskiego na Starym Mieście i w kościele Św. Jana odbył się proces kanoniczny, którego stronami byli: Korona Polska i Zakon Krzyżacki.

Obrazy odbywały się w obecności sędziów wyznaczonych przez papieża Benedykta XII.

Celem rozprawy było odzyskanie przez Polskę przyznanych Zakonowi (na podstawie wieczystej darowizny, po wyroku w Wyszehradzie, w 1335 roku) Ziemi Dobrzyńskiej i Kujaw.

Świadkiem w tym procesie był Gunter - pleban z Tarczyna, który przekazał sędziom równie wymowny, ale i tak samo pozbawiony detali obraz wyczynów krzyżackich. W przypadku Guntera źródłem wiedzy okazali się zbiegli na Mazowsze uchodźcy z jego rodzinnych (pochodził z Brześcia Kujawskiego) Kujaw.

Na pytanie sądu, czy te tereny są zamieszkałe przez ludność polską? - odpowiedział twierdząco, że od niepamiętnych czasów.

Na pytanie, czy ta ziemia leży w Polsce zeznał, że to ogólnie wiadomo, bo mówią o tym w Królestwie Polskim i w ziemiach sąsiednich.

Proces zakończył się decyzją o zwrocie Polsce Kujaw, Ziemi Dobrzyńskiej i Pomorza Gdańskiego. Krzyżacy jednak nie uznali tego wyroku. Były następne rozprawy sądowe w tej kwestii.

Co wiemy o Gunterze - plebanie parafii tarczyńskiej?

Był nie tylko duchownym, ale pełnił także funkcję kanclerza księcia mazowieckiego Trojdena. Do jego obowiązków należało prowadzenie kancelarii księcia, archiwum oraz nadzór nad pieczęciami. Była to funkcja polityczna a nawet dyplomatyczna.

Kanclerz Gunter, na zlecenie księcia, posłował w latach 1331-1335 do Wielkiego Mistrza Lutra do Brunszwiku. Po śmierci księcia Trojdena, Gunter, w latach 1341-1349 był kanclerzem nadwornym księcia Siemowita i Kazimierza.

Książę Albrycht Stanisław Radziwiłł w Tarczynie



**Albrycht Stanisław
Radziwiłł.**

Źródło:

<https://pl.wikipedia.>

Książę Albrycht Stanisław Radziwiłł, herbu Trąby, urodził się 1 lipca 1593 roku w Otyce.

Był synem Stanisława Radziwiłła. Wykształcenie zdobył u jezuitów wileńskich.

Pełnił wiele funkcji państwowych.

Był kanclerzem wielkim litewskim, starostą łuckim, pińskim i gniewskim.

W latach 1624-1625, jako ochmistrz, towarzyszył królewiczowi Władysławowi Wazie w jego podróży (przez Tarczyn) do Włoch.

Był także pisarzem religijnym i pamiętnikarzem, m.in. autorem *Diariusza*, dziennika napisanego po łacinie, który uważany jest za najznakomitszy i najlepiej opisujący wydarzenia polityczne w Polsce z początku XVII wieku.

Polskie wydanie książki ukazało się w 1839 roku w wydawnictwie Edwarda Raczyńskiego w Poznaniu i nosiło tytuł: *Pamiętniki Albrychta Stanisława Radziwiłła*.

Książę, pod datą 4 maja 1638 roku, napisał: *Ja dziś stanąłem w Tarczynie*.

Z kolejnych wpisów dowiadujemy się, że *jechał na zlecenie króla do Krakowa w misji starania się o rękę Krystyny Lubomirskiej córki wojewody krakowskiego*.

Warto zaznaczyć, że Tarczyn był w owym czasie pierwszym miastem etapowym dla podróżujących z Warszawy na południe Polski i ostatnim przystankiem dla przyjeżdżających z południa Polski do Stolicy.

Podróżujący dylizansami, karetami i końmi zatrzymywali się tu nie tylko na popas, ale też na nocleg.

Zapewne, ze względu na pełnione przez księcia funkcje państwowe związane z jego liczne podróżami na trasie z Warszawy do Krakowa i dalej za granicę, książę wielokrotnie zatrzymywał się w Tarczynie.

Książę Albrycht Stanisław Radziwiłł zmarł 12 listopada 1656 roku w Gdańsku.

Konfederaci Barscy w Tarczynie

Konfederacja Barska to zbrojny związek szlachty polskiej, utworzony w Barze na Podolu 29 lutego 1768 roku z zaprzysiężeniem aktu założycielskiego w obronie wiary katolickiej i niepodległości Rzeczypospolitej, skierowany przeciwko: protektoratowi Imperium Rosyjskiego, królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu i popierającym go wojskom rosyjskim. Celem konfederacji było zniesienie ustaw narzuconych przez Rosję, zwłaszcza zapewniających równouprawnienie innowiercom.

Zacząto tworzyć regionalne Konfederacje w poszczególnych Ziemiach.

W Tarczynie, w lipcu 1769 roku na zebraniu okolicznej szlachty, w miejsce zmarłego Wojciecha Tressenberga, marszałkiem konfederacji Ziemi Czerskiej wybrano potajemnie Stanisława Karczewskiego, a regimenterem został Antoni Suffczyński - marszałek skonfederowanej ziemi różańskiej. Pojmany przez Rosjan dostał się do niewoli a następnie zesłany na Syberię, skąd udało mu się zbiec. Przebywał w Monachium a jego żoną została siostra Kazimierza Puławskiego, najśłynniejszego uczestnika konfederacji a później bohatera walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

Nominacje te potwierdzono oficjalnie na zjeździe szlachty w 1770 roku w Czersku. Stanisław Karczewski (1745-1783) był synem podkomorzego czerskiego Michała Karczewskiego i Teresy Załuskiej, starościanki regnowskiej. Natomiast inny przedstawiciel rodu Karczewskich - Aleksander Karczewski, herbu Jasiończyk, był konfederatem barskim, oficerem i uczestnikiem wielu bitew.

Aleksander Karczewski, urodził się w 1748 roku. Był konsyliarzem zakroczymskim. W czerwcu 1770 roku dowodził oddziałem konfederacji w zwycięskiej bitwie z Rosjanami pod Kleczewem.

20 marca 1770 roku walczył w potyczce pod Mszczonowem a 2 czerwca 1771 roku w bitwie pod Wysokiem Mazowieckiem.

Od 1771 roku dowodził dywizją warszawską.

Był dzielnym żołnierzem i sprawnym dowódcą. Dosłużył się stopnia pułkownika.

I tu przyczynek do historii Tarczyna. To właśnie w Tarczynie 9 marca 1771 roku Aleksander Karczewski został mianowany na stopień pułkownika (notka biograficzna).

Pułkownik Karczewski 20 maja 1772 roku dostał się do niewoli rosyjskiej i został zesłany na Sybir. W końcu 1773 roku powrócił do kraju.

Zmarł w 1816 roku.

I Pułk Piechoty Liniowej Królestwa Kongresowego

I Pułk Piechoty Liniowej został powołany za zgodą cara Aleksandra I w 1815 roku w Warszawie. Kadre oficerską i podoficerską pułku stanowili Polacy i żołnierzami byli też Polacy. Oddziały miały polskie sztandary.

Naczelnym wodzem został mianowany jednak Rosjanin - wielki książę Konstanty.

Pierwszym dowódcą pułku został płk. Hornowski.

Sztab I Pułku Piechoty Liniowej i I Batalion Pułku stacjonował w Mszczonowie. Natomiast II batalion pułku był rozlokowany w Tarczynie. Były jeszcze II kompanie tzw. *wyborcze*, skoszarowane w Warszawie.

W okresie pokojowym pułk liczył 2050 żołnierzy a w batalionie było ok. 860 żołnierzy.

W skład batalionu tarczyńskiego wchodziły 4 kompanie, po 184 żołnierzy każda oraz kadra oficerska i podoficerska.

Gdzie to wojsko było w Tarczynie rozlokowane?

Możemy tylko snuć przypuszczenia.

Budynkiem, który mógł pełnić rolę koszar był zapewne dawny zajazd pocztowy vis a vis kościoła, z rozległym placem na zapleczu.

Kadra i żołnierze korzystali też zapewne z kwater prywatnych w Tarczynie i w okolicznych wioskach.

Wg obowiązujących ówczesnych przepisów kwatery takie nie mogły być dalej położone niż 2 wiorsty od sztabu. Żołnierze zamieszkiwali po czterech w jednej kwaterze a oficerowie w pojedynczych kwaterach.

Jak długo batalion stacjonował w Tarczynie?

Zapewne od 1815 do 1831 roku (do rozwiązania).

Z dostępnych dokumentów wynika, że II batalion I Pułku Piechoty Liniowej znajdował się w Tarczynie w 1822 roku.

Wiadomo także, jak byli umundurowani żołnierze pułku.

Zimą ubrani byli w granatowe kurtki i granatowe sukienne spodnie a w porach ciepłych – w białe, płócienne spodnie.

Naramienniki i wyłogi były żółte. Czako (nakrycie głowy) było w kolorze granatu, z przodu blacha z emblematem orła i numerem pułku.

Jakie były powstańcze losy pułku?

Pułk brał udział w kilku bitwach: w Warszawie, w Wawrze, Grochowie, pod Stoczkim, w Liwie, Iganju, Lubartowie i Rogoźnie.

W owym czasie pułkiem dowodzili gen. Maciej Rybiński i ppłk. Romuald Urbański.

Po upadku powstania pułk został rozwiązany.

Na planie miasta Tarczyna z okresu późniejszego (z 1841 roku) wykonanego przez Dominika Cieszkowskiego umiejscowiono koszary (niewyraźny wpis odręczny) i stajnie dla koni na południowym krańcu miasta przy trakcie krakowskim, między dzisiejszą ulicą 1 Maja (wtedy nie było tam ulicy, JG) a obecnym placem targowym, w pobliżu przepływającej rzeki Tarczynki. Obok koszar i stajni zaznaczono plac.

W Tarczynie podczas stacjonowania II Batalionu i I Pułku Piechoty Liniowej (prawdopodobnie) służbę pełnił kapitan Wojsk Polskich Kaliks Pawłowski (1790-1859) pisarz, autor książki pt. *Błazey z Tarczyna*, wydanej w Warszawie w 1826 roku.

Ofiary na wojsko z powiatu tarczyńskiego w XVIII wieku

Sejm Czteroletni (zwany również jako Sejm Wielki) obradował w Warszawie od 6 października 1788 do 29 maja 1792 roku.

Drugiego dnia obrad, 7 października, w sejmie zawieszono Konfederację Sejmową, która powołała w każdym z powiatów Księstwa Warszawskiego Komisję Poboru Ofiar na cele wojskowe.

W książce pt. *Zbiór konstytucji i Uchwał Seymu pod Związkiem Konfederacji w Warszawie agitującej się od dnia 16 grudnia 1788 roku do dnia 16 grudnia 1790 roku podług dat oblaty wydrukowanej w Warszawie w roku 1771 w drukarni XX Scholarum Piarum* została powołana taka komisja w powiecie tarczyńskim.

A oto jej skład:

1. Józef Okęcki - Sędzia Ziemski Warszawski,
2. Tadeusz Mrokowski - Łowczy Warszawski,
3. Adam Skulski - Pisarz Ziemski i Grodzki Warszawski,
4. Karol Klembowski - Miecznik Warszawski,
5. Antoni Szamocki - Kawaler maltański,
6. Maciej Regulski - Podwojewodzy Tarczyński,
7. Kazimierz Wieluński - Komornik Ziemi Warszawskiej.

W skład komisji weszli też Burgrabiowie Warszawscy: Szymon Puchała, Ignacy Gąsowski, Mateusz Oyrzyński, Ignacy Domański, Józef Strylewski, Ignacy Niemiera i Tomasz Kaniewski.

Dla wyjaśnienia podaję, że *Miecznik* to osoba zawiadująca zbrojownią, *Łowczy* organizował łowy, *Podwojewodzy* sprawował pieczę nad miarami i wagami, *Burgrabia* zastępował starostę, a *Komornik* to urzędnik sądowy.

Co wiadomo o niektórych członkach komisji?

Józef Okęcki (1757-1823), herbu Radwan, był cześnikiem czerskim, około 1788 roku burgrabią grodzkim warszawskim oraz posłem na sejm w 1786 roku. Adam Skulski herbu Rogala w 1786 roku był posłem na sejm.

Karol Maksymilian Klembowski (1716-1791) herbu Pierzchała ze wsi Międzyzlesie (podpisek ziemski i grodzki warszawski) był właścicielem majątku Rusiec w parafii Nadarzyn.

Ignacy Bonawentura Gąsowski herbu Gorczyński urodzony w 1750 roku był komisarzem cywilno-wojskowym i komornikiem ziemskim. Około 1788 roku był burgrabią grodzkim warszawskim.

Wojska szwedzkie w Tarczynie w 1702 roku

13 maja 1702 roku wojska szwedzkie, pod dowództwem króla Karola XII, wkroczyły do Warszawy.

Już 15 maja tego roku oddziały saskie, z zasiadającym na tronie polskim Augustem II, opuściły stolicę.

Król szwedzki zażądał detronizacji Augusta II. Toczyły się rozmowy dyplomatyczne w tej sprawie.

16 i 17 czerwca oddział szwedzki stoczył potyczkę pod Tarczynem z wycofującym się z Warszawy oddziałem saskim.

W źródłach szwedzkich w Krigsarkivet znajduje się plan tej potyczki. Ponieważ rozmowy i negocjacje dotyczące detronizacji Augusta II przeciągały się, król Szwedzki postanowił rozstrzygnąć spór na drodze militarnej.

26 czerwca 1702 roku armia szwedzka, licząca 12000 żołnierzy (w tym 2000 konnicy pod wodzą gen. Jakuba Fleminga) na czele z królem Karolem XII, opuściła Warszawę i udała się w kierunku Krakowa traktem przez Raszyn, Janki i Łazy.

Tego samego dnia, czyli 26 czerwca 1702 roku, armia dotarła do Tarczyna. W Tarczynie po przebyciu 31 km Szwedzi zatrzymali się na odpoczynek. Należy dodać, że już 22 czerwca do Tarczyna przybył, wysłany przez króla, oddział szwedzki dowodzony przez majora Axela Gyllenkrocka, w sile 500 kawalerzystów i 300 pieszych, który miał przygotować kwatery i zapasy żywności dla całej armii.

Król Karol XII (miał wtedy 20 lat) został zakwaterowany 26 czerwca w *budynku probostwa* w Tarczynie, czyli na plebanii, a wojsko w namiotach na podtarczyńskich łąkach w pobliżu rzeczki Tarczynki. Zajęto również kwatery w mieście.

W czasie pobytu wojska szwedzkiego w Tarczynie miały miejsce pożary zaprószone przez żołnierzy i rabunki w mieście.

28 czerwca 1702 roku armia szwedzka opuściła Tarczyn i po przebyciu 29 km, przez Grójec i Belsk, dotarła do Łęcieszyc. Następnym etapem było Nowe Miasto.

19 lipca 1702 roku armia szwedzka, pod dowództwem króla Karola XII, stoczyła z oddziałami saskimi dowodzonymi przez Augusta II i polskimi pod hetmanem Hieronimem Augustynem Lubomirskim, bitwę pod Kliszowem w województwie kieleckim. Bitwa zakończyła się zwycięstwem Szwedów. Po stronie sasko-polskiej było 2000 zabitych i 700 rannych. Po stronie szwedzkiej 1000 zabitych i 900 rannych.

Z pamiętnika ppłk. Ludwika Szanieckiego o wojnie polsko-austriackiej w 1809 roku

Ppłk Ludwik Szaniecki (1789-1854) był adiutantem gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, uczestnikiem wojen napoleońskich i powstania listopadowego.

W pamiętniku opisującym działania wojenne w 1809 roku armii Księstwa Warszawskiego z wojskami austriackimi jest również wątek związany z Tarczynem.

26 czerwca 1809 roku korpus gen. dywizji Jana Henryka Dąbrowskiego wyruszył z obozu między Starą Wsią i Wilczogórą i skierował się do Tarczyna. Wojsko rozbiło obóz pod samym miastem Tarczynem, wzdłuż błot, które tam się ciągnęły.

Korpus dowodzony liczył 8000 żołnierzy.

W Tarczynie oczekiwano na dołączenie się innych polskich oddziałów.

27 czerwca ppłk Szaniecki, wraz z drugim oficerem ze sztabu, na rozkaz gen. Dąbrowskiego został wysłany do Warszawy.

Jak pisał w pamiętniku, udał się tam *ruską kibitką* zaprzężoną w jednego konia. Do Warszawy było niedaleko, bo tylko 3 mile polskie. Po przybyciu do stolicy zgłosił się do ppłk. Hornowskiego z meldunkiem. Po załatwieniu spraw służbowych, 28 czerwca wrócił do Tarczyna do głównej kwatery gen. Dąbrowskiego.

29 czerwca do obozu pod Tarczynem przybyły oddziały pod dowództwem gen. brygady Amilkara Kosińskiego (1769-1823). Jeszcze tego samego dnia gen. Dąbrowski wysłał swego adiutanta ppłk. Szanieckiego wraz z gen. Kosińskim do Góry Kalwarii. Chodziło o uzgodnienie z gen. Michałem Sokolnickim połączenia jego oddziału z główną armią pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego, która miała się przeprowadzić przez Wisłę pod Puławami. Po wykonaniu rozkazu gen. Kosiński i ppłk Szaniecki powrócili do obozu pod Tarczynem.

30 czerwca 1809 roku korpus gen. Jana Henryka Dąbrowskiego wyruszył do Warki, a jeden z oddziałów dowodzony przez gen. Amilkara Kosińskiego udał się z Tarczyna do Nowego Miasta. Korpus polski dowodzony przez gen. dywizji Jana Henryka Dąbrowskiego i gen. brygady Amilkara Kosińskiego obozował pod Tarczynem w dniach 26-30 czerwca 1809 roku.

Dalsze losy korpusu gen. Dąbrowskiego opisał w pamiętniku (wyd. w Poznaniu w 1863 roku) ppłk Ludwik Szaniecki, adiutant generała.

Działo się w Tarczynie w 1830 roku

W listopadzie 1830 roku, po wybuchu powstania listopadowego, spontanicznie usuwano godło carskiego orła z budynków publicznych w Królestwie Polskim. W jego miejsce umieszczano herb z wizerunkiem Orła Białego.

Orzeł Biały z koroną był symbolem państwa polskiego i jego odrodzenia. Powszechnie uważano, że naród jako wspólnota języka, kultury czy obyczajów może istnieć nawet poza państwem. Natomiast Orzeł Biały jest symbolem Polski jako państwa.

W listopadzie 1830 roku w Tarczynie odbyła się znamienita uroczystość. Naczelnik poczty w Tarczynie, (a był nim w latach 1830-1835 pan Józef Górski) chodził po ulicach miasta i prezentował mieszkańcom herb z wizerunkiem Orła Białego z czasów przedrozbiorowych. Za naczelnikiem poczty uformował się pochód. Postanowiono udać się do proboszcza tarczyńskiego z prośbą o pobłogosławienie herbu. Proboszczem kościoła pw. Św. Mikołaja biskupa w Tarczynie w latach 30-tych XIX wieku był ksiądz Stanisław Sadkowski.

Proboszcz poświęcił herb z wizerunkiem Orła Białego, następnie pochód udał się pod ratusz miejski, gdzie umieszczono go na ścianie frontowej ratusza.

Również w listopadzie 1830 roku na budynku ratusza warszawskiego wywieszono transparent z wizerunkiem Orła Białego z napisem: *Polacy. To nasz Orzeł Biały. Ta ziemia to nasza.*

Podobne fakty miały miejsce w innych miastach Królestwa Polskiego.

Pomnik Powstańców 1863 roku na cmentarzu w Tarczynie

5 sierpnia 1863 roku pod wsią Racibory wywiązała się bitwa między oddziałem partyzanckim, dowodzonym przez Władysława Grabowskiego, liczącym 140 osób jazdy i 70 piechurów i połączonym z nim oddziałem Konstantego Sokołowskiego, liczącym 75 osób konnej żandarmerii, a dużym oddziałem armii carskiej dowodzonym przez podpułkownika Kulgaczewa.

Polski oddział, mimo wielkiego męstwa, poniósł klęskę. Kilkudziesięciu powstańców poległo.

Natomiast 29 i 30 września 1863 roku oddział powstańczy, dowodzony przez porucznika Pawła Gąsowskiego - *Pawełka*, stoczył dramatyczną bitwę z oddziałem carskim Zankisowa, w skład którego wchodził szwadron dragonów Dońców i Czerkiesów.

W bitwie poległo jedenastu powstańców. Większość zaatakowanego przez Rosjan oddziału Gąsowskiego przedarła się do wsi Prace Duże i tam doszło do kolejnego starcia. Po ośmiogodzinnym boju Moskale stracili 20 żołnierzy, było też wśród nich wielu rannych.

O potyczkach powstańczych w okolicach Tarczyna pisał w swych pamiętnikach były naczelnik sił zbrojnych powiatów warszawskiego i rawskiego, pułkownik Ludwik Żychliński.

W jednej bitwie naszej konnicy pod wsią Przytki na szosie radomskiej pod Tarczynem ku Sękocinowi w bliskości Warszawy poległ nieodżałowany rotmistrz Gloger od Czerkiesów, a strata tego dzielnego i zacnego oficera, a prawego syna Ojczyzny mocno mnie zmartwiła i uczulem brak zdolnego oficera artylerii. Pochowałem go uroczyście na cmentarzu w Tarczynie wraz z kilkunastu jego towarzyszami poległymi w tej bitwie. I jeżeli dotychczas nie postawiono mu pomnika to obowiązkiem jest rodaków, a zwłaszcza mieszkańców naszej świętej Warszawy, aby z czasem to uczynili bo tenże dzielnie walczył na czele Dzieci Warszawy i zasłużył sobie na miłość i cześć rodaków.

Tyle wspomnień ppłk. Ludwika Żychlińskiego.

Pomnik powstał w 1919 roku. Napis na tablicy, datowanej na 31 sierpnia głosi: *Bohaterom z roku 1863. Na prochach męczenników polskich z powstania wdzięczni przez pamięć składają hołd. Kto kocha Ojczyznę, uszanuje te popioły i po wieki wieków pamiątkę tą przechowa.* I podpis – *Ksawery.*

Kim był ów Ksawery?



Zbiorcza mogiła powstańców poległych w 1863 roku w walkach z Rosjanami

wtedy domu przy ul. Piaseczyńskiej 18 (obecnie Sępkowskiego).

Był zarządcą majątku Drozdy koło Tarczyna.

Jego córką była Janina Karolina Grzybowska, urodzona 12 maja 1882 roku, która w 1908 roku poślubiła Stanisława Henryka Krzyżanowskiego, a ich córką była Irena Stanisława Krzyżanowska z męża Sendlerowa, bohaterka czasów II wojny światowej, która uratowała od zagłady wiele dzieci żydowskich, Honorowa Obywatelka Miasta Tarczyna.

Mógł to być Ksawery Grzybowski (1851-1923), administrator majątku ziemskiego Drozdy.

Sugestia ta powstała po rozmowie z panem dr. Arturem Krajewskim z Warszawy, powiązany z rodzinie z Grzybowskimi.

Ksawery Grzybowski był synem Karola Grzybowskiego, powstańca z 1863 roku, właściciela majątku pod Kaliszem.

Po upadku powstania utracił majątek i został zesłany na katorgę na Syberię i tam zmarł.

Jego syn, Ksawery Franciszek ukończył szkołę ogrodniczo-rolniczą i pracował jako administrator majątków ziemskich.

U schyłku XIX wieku przeprowadził się wraz z rodziną do Tarczyna, gdzie zamieszkał w istniejącym już

Wspomnienia powstańca z 1863 roku

Edward Klebert (1845-1923) pochodził z Myślenic. Był uczestnikiem Powstania Styczniowego.

W swych wspomnieniach w 40 rocznicę walk powstańczych, w publikacji pt. *Wyprawa Mossakowskiego*, wydanej we Lwowie w 1903 roku, opisał udział swego oddziału w potyczkach z wojskiem carskim, wzięcie do niewoli i powrót do domu.

Klebert zgłosił się na ochotnika do wojska 13 kwietnia 1863 roku w Krakowie, do formującej się kompanii strzelców, dowodzonej przez kapitana Wiesnera, która weszła w skład oddziału powstańczego kapitana Mossakowskiego. Oddział liczył 250 ludzi.

Wyruszył z Krakowa i 16 kwietnia przekroczył granicę Królestwa Polskiego. Pierwszą zwycięską bitwę z wojskami rosyjskimi stoczył 22 kwietnia 1863 roku w Golczewicach. Druga bitwa w dniu 24 kwietnia pod Żarkami zakończyła się dużymi stratami w ludziach po stronie powstańców (zginęło 45 żołnierzy), sześciu powstańców Kozacy wzięli do niewoli. Wśród wziętych do niewoli był też liczący wtedy 18 lat Edward Klebert.

Aresztantów popędzono do Pieskowej Skały, a potem do Miechowa. W Miechowie Klebert, wraz z towarzyszami, przez 3 tygodnie przebywał w więzieniu. Następnie przeprowadzono powstańców do więzienia w Kielcach, gdzie byli więzieni przez miesiąc. Potem było więzienie w Radomiu przez następne 3 tygodnie. Więźniów z bitwy pod Żarkami dołączono do dużej grupy wziętych do niewoli powstańców z Królestwa Polskiego.

W Radomiu Rosjanie wcielili karnie około 200 powstańców (*Królewiaków*) do wojska carskiego.

Wydano im szynele, kożuszki, spodnie, po 2 pary butów, letnie i zimowe, po 3 koszule i dano torby sukienne. Musieli oddać cywilne ubrania i przebrać się w mundury rosyjskie. Natomiast *Galicjanie*, czyli poddani cesarza Austrii pozostali w ubraniach cywilnych, wśród nich Edward Kubert.

Całą grupę poprowadzono w konwoju do Grójca, a następnie do Tarczyna. Tutaj, jak pisze autor wspomnień: *Dano nam podwoły. Wozy konne z woźnicami. Jedną na dwunastu. Woźnicą jednej z podwól był młodszy brat jednego z naszych współwięźniów, wziętych do wojska moskiewskiego. Na widok brata rozplakał się. Żał nam go było. Postanowiliśmy jego brata uwolnić.*

Jak to się odbyło?

Więźnię zdjął niepostrzeżenie uniform wojskowy i tylko w białiznie, wziął w ręce lejce i powoził, a brat jego siedł obok wozu. Korzystając z sytuacji, że

Rosjanie na postoju byli zajęci posiłkiem, współwięźniowie wysłali go do karczmy po zakupy niby po wódkę. Za karczmą był las. Więzień już nie wrócił. Ucieczkę konwojujący zauważyli dopiero wieczorem, gdy przejmował ich inny konwój. Spisu nazwisk nie mieli.

Nie wiemy, jak nazywał się powstaniec z Tarczyna lub z jego okolic, który uratował się od służby w wojsku carskim, a może i od innych represji?

Więźniów dowieziono podwodami do Warszawy i osadzono w Cytadeli. Warszawianki przynosiły uwięzionym powstańcom żywność. Po ośmiu dniach pobytu w Cytadeli, po interwencji konsula austriackiego *Galicjan* odstawiono do granicy austriackiej. Wśród nich był Edward Klebert.

Z granicy żandarmi odstawili ich do miejsc zamieszkania.

Edward Klebert powrócił do Myślenic i jak napisał - *przez kilka miesięcy odchorowywał pobyt w więzieniach.*

Obchody święta 3 maja w Tarczynie w 1925 roku

Tarczyński korespondent warszawskiej *Gazety Porannej* w dniu 5 maja 1925 roku donosił o obchodach święta 3 maja w Tarczynie. A oto treść korespondencji:

Już o godzinie 7 rano w koszarach Ochotniczej Straży Ogniowej odegrano pobudkę. O godzinie 9-tej liczne rzesze mieszkańców miasta i okolic zaczęły wypełniać kościół i cmentarz przykościelny. Dzieci szkół powszechnych przybyły pod kierownictwem nauczyciela pana Sępkowskiego, a dzieci ze wsi pod opieką pań nauczycielek. Sokolice i sokoły nadciągnęły pod wodzą dr. med. J. Mulewicza. Banderia konna pod wodzą pana Kołacza i miejscowa straż ogniowa oraz mnóstwo włościan. O godzinie 9-tej rozpoczęło się nabożeństwo celebrowane przez miejscowego proboszcza kanonika Radzikowskiego. W czasie nabożeństwa podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił miejscowy wikary. Poczem zgromadzeni udali się w pochodzie przy dźwiękach muzyki przez miasto. W godzinach popołudniowych pan dr. Mulewicz wygłosił bardzo ciekawy odczyt o znaczeniu konstytucji 3 maja, poczem odbył się teatr amatorski, ognie bengalskie, iluminacja miasta itp. Obchód ten z pewnością na długo pozostanie w pamięci mieszkańców.

Tajemnice kościoła Św. Mikołaja w Tarczynie

Kościół parafialny pod wezwaniem Św. Mikołaja biskupa w Tarczynie należy do najstarszych na Mazowszu. Został zbudowany około 1353 roku, w stylu gotyckim, z późniejszą fasadą barokową.

W latach 1623-1630, staraniem Gabriela Prowansjusza, został gruntownie przebudowany. Jego fasadę zbudowano dzięki fundacji Jana Szczuki, biskupa chełmińskiego.

Pierwotnie inny był układ przestrzenny Tarczyna i inaczej kształtowało się najbliższe otoczenie kościoła.

Rynek, stanowiący centrum miasta, znajdował się, nie jak dzisiaj od strony południowej, ale od zachodniej. Świątynia stała frontem do rynku.

Gwałtowny pożar, który nawiedził miasto w 1704 roku, zniszczył 24 domy i wpłynął na zmianę architektury.

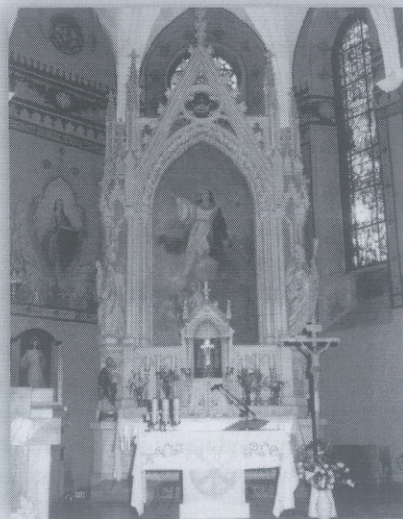


Rok 1915. Kościół pw. Św. Mikołaja.

Źródło: Muzeum Narodowe w Krakowie



Ilustracja prasowa lata 60 ub. wieku. Tarczyn - Kościół.



Wnętrze kościoła pw. św. Mikołaja.

W kościele znajduje się wiele zabytków, m.in. chrzcielnica z czerwonego marmuru z XVII wieku fundacji Gabriela Prowansjusza. Na jej trzonie widnieje herb fundatora.

Są zabytkowe organy z XVII wieku i ornaty z XVIII wieku.

Wnętrze kościoła ozdabiają epitafia Kazimierza Jana Szczuki - biskupa chełmińskiego, Marcina Dębskiego - burgrabiego i vice-starosty czerskiego oraz Gabriela Prowansjusza - proboszcza tarczyńskiego i sekretarza królewskiego. Warto obejrzeć też bardzo cenne malowidła, które opisałem w poprzednich publikacjach.

Do 1840 roku świątynia miała dwie kaplice: północną i południową.

Podczas remontu, w latach 1840-1842, rozebrano kaplicę północną, a południową przebudowano na kruchtę. Przy okazji zlikwidowano też skarbiec, który znajdował się nad zakrystią. Kościół posiadał również masywną wieżę od strony zachodniej, która się nie zachowała.

Kościół to najwspanialszy i najcenniejszy zabytek Tarczyna.

Jak wiele starożytnych budowli, jego wnętrze oraz otoczenie, mogą stać się miejscem cennych odkryć archeologicznych.

W książce *Z dziejów Tarczyna. 1997 r.* wydawca Regionalny Ośrodek Kultury w Tarczynie pisałem o sejmikach mazowieckich w XV i XVI wieku, na które zjeżdżała się szlachta z całego Mazowsza. Takie dwa sejmiki odbyły

się w Tarczynie - w 1490 i 1506 roku. Obrady tych zjazdów odbywały się w kościele i na cmentarzu przykościelnym. Myślę, że ślady materialne po obradującej szlachcie znajdują się w ziemi wokół kościoła.

Przed kilkudziesięciu laty, na terenie przykościelnym, znaleziono (podobno?) XVI wieczne talary.

Przeglądając kronikę parafialną, natrafiłem na notatkę sporządzoną przez księdza proboszcza Czesława Oszkiela, który pisał, że przy remoncie posadzki kościoła dnia 4 sierpnia 1931 roku, w części centralnej kościoła, natrafiono na dwa grobowce: jeden większy 5i1/2 m x 4 i 1/2 m i mniejszy 2mx2 i 1/2 m. Między grobowcami było wejście 1 i 1/2m x 90 cm., przykryte płytą kamienną. Mniejszy grobowiec znajduje się vis a vis głównego ołtarza.

Natomiast, od większego grobowca odchodzi korytarz w kierunku południowym. W połowie świątyni znaleziono też ślady starych fundamentów, prawdopodobnie pozostałości po jeszcze starszej budowli.

Ksiądz Oszkiel nie napisał jednak, czy sprawdzono zawartość grobowców i czyje szczątki zawierają. Zrobił natomiast szkic sytuacyjny grobowców. Nie wiemy również dokąd prowadzi korytarz (tunel), odchodzący od większego grobowca.

Wielu starszych mieszkańców Tarczyna, na podstawie przekazów rodzinnych, twierdzi że kościół Św. Mikołaja połączony jest podziemnym korytarzem, który zaczyna się za głównym ołtarzem (może to ten od większego grobowca), a kończy się poza dawnymi murami miasta. To podziemne przejście miałyby służyć mieszczanom tarczyńskim w razie koniecznego opuszczenia miasta podczas napadów tatarskich, a może wojen szwedzkich.

Czy to tylko legenda?

A może to przejście istnieje naprawdę?

Tablica fundacyjna księdza Abrahama Chełchowskiego

W kościele pw. Św. Mikołaja biskupa w Tarczynie znajduje się tablica fundacyjna kaplicy pw. Św. Stanisława. Fundatorem kaplicy w 1536 roku był Abraham Chełchowski, proboszcz tarczyński i sekretarz książąt mazowieckich Stanisława i Janusza. Po rozebraniu kaplicy, ocalała tablicę umieszczono w kościele.

Zazwyczaj tablice poświęcone fundatorom kościołów, czy kaplic umieszczano przy wejściu do kościoła lub kaplicy nad portalem.

We wczesnym średniowieczu na tablicach była pokazana postać fundatora. W XIV i XV wieku tablice fundatorów umieszczano we wnętrzu kościoła, a postać zastępowano herbem. Na tablicy wypisane było imię fundatora, jego herb i data fundacji.

Jak wygląda tablica fundacyjna księdza Chełchowskiego w kościele Św. Mikołaja biskupa w Tarczynie?

Jest wykonana z piaskowca, zamalowana czarną farbą olejną. Widoczny na niej jest herb fundatora Lubicz. W górnej części tablicy umieszczony został kartusz z dwoma ptakami (orłami?), jako trzymaczami i godłem herbowym, gdzie na barku podkowy zaćwieczony jest krzyż kawalerski.

Na podst. Kunkiel R.: *Wyposażenie heraldyczne późnogotyckich kościołów parafialnych na Mazowszu*, *Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego*, Warszawa 1995 r. t.II/XIII/str.66 /.

XVI wieczne tarczyńska tablica fundacyjna w kościele pw. Św. Mikołaja biskupa należy do najstarszych, jakie zachowały się na Mazowszu.



Epitafium księdza Petrykowskiego w tarczyńskim kościele

Epitafium, to określenie pochodzące z języka greckiego. Znaczy - *nad grobem*. Są to tablice ozdobne, najczęściej znajdujące się w kościołach lub na pomnikach cmentarnych, upamiętniające albo sławiące zmarłego.

Epitafia stanowią charakterystyczny element architektoniczny kościołów.

W kościele pw. Świętego Mikołaja biskupa w Tarczynie możemy podziwiać kilka tablic poświęconych pamięci zasłużonych dla kościoła i miasta obywatelom. Pisałem na ten temat w poprzednich publikacjach.

Tym razem chciałbym się skupić na unikalnym epitafium księdza kanonika Janusza Petrykowskiego, proboszcza parafii tarczyńskiej, zmarłego w 1629 roku. To epitafium jest wykonane z tzw. *kamienia szwedzkiego*, czyli wapienia olandzkiego.

Od XVI wieku był on sprowadzany do Polski i wykorzystywany w architekturze, między innymi w kościołach benedyktynów, cystersów i jezuitów. Stosowany często jako kamień posadzkowy.

Skała ta jest bardzo zróżnicowana kolorystycznie. Obok odmian szarych i siwych częste są także wapienie czerwone, ciemnoczerwone i brązowe.

Układając posadzki bardzo często wykorzystywano kontrastujące ze sobą płyty. Obok ciemnoczerwonych kładzione były szare, z zastosowaniem układu szachownicowego. Uzyskiwano w ten sposób charakterystyczną posadzkę, określaną mianem *szwedzkiej* lub *wazowskiej*.

Ze Szwecji do Polski kamień trafiał drogą morską, zapewne do Gdańska lub Elbląga, a następnie rzeką Wisłą do centrum kraju, skąd wozami konnymi transportowano go w różne zakątki Polski.

W pracowniach rzeźbiarskich powstawały z niego prawdziwe dzieła sztuki. Znane były pracownie warszawskie, takich mistrzów jak: Michaela Dollingorema i Johanna Christosostomasa Redlera.

W Katedrze Wawelskiej z wapienia olandzkiego wykonano m.in. epitafium Wojciecha Wołkowicza, zmarłego w 1669 roku, kanonika Kaplicy Wszystkich Świętych w Krakowie.

Kamień wydobywano na wyspie Olandii (stąd jego nazwa), która leży na morzu Bałtyckim przy wschodnim wybrzeżu Szwecji. Są tam liczne skały wapienia szarego, nadające się doskonale do obróbki rzeźbiarskiej.

Złoża tych skał są eksploatowane od XVI wieku i do dzisiaj wykorzystywane są w takich miejscowościach, jak: Diurpik, Bornholm, Sandvik, czw Jordkom.

W dawnych czasach bloki skalne były przycinane do odpowiednich rozmiarów na płyty i szlifowane przy pomocy kieratów poruszanych przez woły lub konie i dalej transportowane drogą morską.

Należy dodać, że na ziemiach polskich też były złoża kamieni ozdobnych. Od XVI wieku pozyskiwano marmur świętokrzyski w kamieniołomach w Chęcinach. Dużą sławą cieszył się ośrodek kamieniarski w Dębniku koło Krakowa, działający od lat 20-tych XVII wieku. Wydobywano tam czarny marmur.

Z takiego marmuru wykonane jest epitafium w kościele pw. Św. Mikołaja biskupa w Tarczyna, zmarłego w 1648 roku Marcina Dębskiego, burgrabiego i vicestarosty czerskiego.

Z podobnego materiału jest wykonane epitafium Stanisława Czaplicy, zmarłego w 1648 roku, które znajduje się w Kościele Karmelitów w Krakowie.

Ksiądz proboszcz Ignacy Radzikowski

Ignacy Radzikowski urodził się 17 czerwca 1859 roku we wsi Smoły w powiecie płońskim na Mazowszu. Do szkoły powszechnej uczęszczał w Sochaczewie.

W 1873 roku wstąpił do seminarium nauczycielskiego w Siennicy. Po jego ukończeniu pracował jako nauczyciel w Pawłowicach, koło Sochaczewa.

W 1881 roku wstąpił do Seminarium Metropolitarne w Warszawie.

W 1885 roku przyjął święcenia kapłańskie.

Pierwszą posługę kapłańską, jako wikariusz, odbył w parafii Św. Wawrzyńca w Kutnie, następnie w parafii Wszystkich Świętych w Wiskitkach.

W 1887 roku był wikariuszem w parafii Św. Andrzeja w Warszawie przy ul. Chłodnej, a następnie w parafii warszawskiej pw. Św. Krzyża.

W latach 1896-1900 był proboszczem w parafii w Powsinie.

W 1900 roku został mianowany przez władze kościelne proboszczem w parafii Św. Mikołaja biskupa w Tarczynie. Od 1906 roku pełnił obowiązki vice-dziekana grójeckiego.

W *Spisie duchowieństwa rzymskokatolickiego w Królestwie Polskim* z 1913 roku ksiądz Ignacy Radzikowski jest wymieniony jako proboszcz parafii tarczyńskiej. Wikariuszem w Tarczynie był wtedy ksiądz Walenty Olesiński.

Ksiądz Ignacy Radzikowski otrzymał od arcybiskupa warszawskiego Wincentego Teofila Chościaka-Popiela przywilej używania mantoletu i rakiety za gorliwość w pełnieniu posługi.

Mantolet to strój bez rękawów, rodzaj peleryny, a rakieta to komża podbita kolorową tkaniną, najczęściej fioletową.

Ksiądz proboszcz Ignacy Radzikowski, poza pracą duszpasterską, udzielał się społecznie.

W 1918 roku został wybrany prezesem Nadzoru Szkolnego w gminie Komorniki z siedzibą w Tarczynie.

Obowiązki proboszcza tarczyńskiego pełnił do 1934 roku. Potem pozostał jako rezydent w tejże parafii, pomagając w posłudze kapłańskiej księdzu proboszczowi Czesławowi Oszkielowi, który został mianowany proboszczem parafii tarczyńskiej 13 czerwca 1934 roku.

Ksiądz Radzikowski zmarł 5 grudnia 1937 roku w Tarczynie i został pochowany na tutejszym cmentarzu parafialnym.

Ksiądz proboszcz Wojciech Zgleczewski

Wojciech Zgleczewski urodził się 13 kwietnia 1823 roku w Zgleczewie Szlacheckim w parafii Zuzela, w rodzinie szlacheckiej herbu Rola.

Ojcem jego był Ignacy Antoni Zgleczewski, a matką Wiktoria Anastazja Bonacka. Był jednym z ich czworga dzieci.

Do gimnazjum gubernialnego uczęszczał w Łomży, o czym dowiadujemy się z zachowanego świadectwa (wyciągu z raportów nauczycieli z 2-jej klasy gimnazjum z 1870 roku).

Został wyświęcony na księdza w 1847 roku.

Był wikariuszem w parafii WNMP w Łodzi.

Z wpisów w księgach chrztów parafii tarczyńskiej dowiadujemy się, że w latach 1866 - 1894 był proboszczem tutejszej parafii.

Dzięki *Rocznikowi Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych* za rok 1896. wyd. w Warszawie wiemy także, że ksiądz Wojciech Zgleczewski był członkiem tego Towarzystwa.

Ksiądz proboszcz Wojciech Zgleczewski zmarł w 1897 roku w Tarcynie i został pochowany na tutejszym cmentarzu parafialnym.

Ksiądz proboszcz Czesław Gotlib

W *Spisie duchowieństwa w Królestwie Polskim* z 1913 roku ksiądz Gotlib jest wymieniony jako wikary w parafii w Brzezinach, w powiecie łódzkim.

Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie z listopada 1917 roku podały informację o zmianach personalnych. Czyt. *Ks. Czesław Gotlib, - wik. par. M. B. Różańcowej (N. Bródno), a na jego miejsce - ks. Cz. Oszkiel.*

W latach 1923–1926 Czesław Gotlib był proboszczem Parafii św. Macieja Apostoła i św. Małgorzaty Dziewicy i Męczennicy w Bednarach w diecezji łowickiej.

W 1925 roku zbudował wielki ołtarz z drzewa oraz organy pneumatyczne 10-głosowe, o czym donosiły *Wiadomości Archidiecezji Warszawskiej* w kwietniu 1926 roku.

W lipcu 1926 roku uczestniczył w rekolekcjach kapłanów Archidiecezji Warszawskiej w Seminarium Św. Jana w Warszawie.

Gazeta Kościelna z 2 stycznia 1927 roku zamieściła informację o zmianach w parafiach: *Czesław Gotlib, prob. par. Bednary, na prob. par. Nowe.*

W parafii Nowe posługiwał do 1936 roku, skąd został przeniesiony do parafii Przemienienia Pańskiego Cechówka - Sulejówek (Miłosna).

Pierwszą Mszę Św. w obecnym kościele odprawił 17 maja 1936 roku. Podczas Pasterki, 24 grudnia 1937 roku, poświęcono wnętrze kościoła i ołtarz główny.

W 1944 został proboszczem parafii w Tarczynie.

Objął funkcję po proboszczu Czesławie Oszkielu, bestialsko zamordowanym w kaźni gestapo w Grójcu.

W Tarczynie posługę proboszcza pełnił do 12 stycznia 1953 roku.

Do wielu prac, jakie ks. Czesław Gotlib wykonał w parafii w Tarczynie można zaliczyć: częściową elektryfikację kościoła, uporządkowanie i wybrukowanie terenu przykościelnego.

Uchwałą Rady Państwa z dnia 22 lipca 1953 roku, ks. Czesław Gotlib został odznaczony *Srebrnym Krzyżem Zasługi* za zasługi w pracy społecznej.

W spisie zmarłych *Nekrologi Warszawskie* jest informacja, że Czesław Gotlib zmarł 22 października 1958 r.

Ach, co to był za ślub!

Kurier Warszawski z 29 czerwca 1918 roku donosił.

Dnia 27 b.m. w Tarczynie ziemi grójeckiej w kościele parafialnym ksiądz Czesław Rydzewski proboszcz parafii Kaski w asystencji księdza Ignacego Radzikowskiego proboszcza tarczyńskiego pobłogosławił związek małżeński między Kazimierzem Biernackim kandydatem architektury a panną Zofią Budzińską z Tarczyna. Podczas uroczystości delegacja młodzieży akademickiej wręczyła oblubieńcom artystycznie wykonany adres podpisany przez wszystkich kolegów ostatniego kursu architektury.

Z zapisu parafialnego wiadomo, że świadkami na ślubie byli panowie Erazm Jędrzejewski, obywatel Tarczyna i Kazimierz Sikorski organista.

Kim była panna Zofia Budzińska?

To córka prowizora farmacji Witolda Budzińskiego, właściciela apteki w Tarczynie i Zofii Cecylii z Grabowskich.

Pani Zofia Biernacka, z domu Budzińska (1893-1963), była znaną w późniejszym okresie dziennikarką, prowadzącą w warszawskiej prasie (*Dobry Wieczór*. *Kurier Czerwony* popularną rubrykę *Dobre rady pani Zofii*).

Co wiadomo o panu młodym studencie architektury Kazimierzu Biernackim?

Kazimierz Biernacki urodził się 27 maja 1892 roku w Łęczycy. Był synem Juliana i Heleny z Morawskich, absolwentem Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej z 1922 roku oraz Wydziału Architektury w Mediolanie.

Był znanym architektem warszawskim. Zaprojektował m.in. Sanatorium Wojskowe w Otwocku, przebudowę Hotelu Bristol w Warszawie, autorem projektu Pomnika Saperów w Warszawie.

Był także publicystą i teatrologiem, członkiem SARP.

W młodości uprawiał sport. W 1916 roku uczestniczył w biegu maratońskim Głuchów - Tarczyn - Warszawa, którego był zwycięzcą.

Inż. architekt Kazimierz Biernacki zmarł 29 kwietnia 1975 roku.

Grób Zofii i Kazimierza Biernackich znajduje się na Starych Powązkach w Warszawie.

Szarańcza w Tarczynie

Goniec Wieczorny z dnia 19 czerwca 1914 roku donosił z Tarczyna. 17 b.m. od godziny 3-ej do 5-tej po południu przelatywała przez Tarczyn w powiecie grójeckim szarańcza wielką chmarą w przeciagu prawie 3 godzin. Szła w kierunku Piaseczna przez Tarczyn w stronę Góry Kalwarii i Warki.

W ogrodach państwa Grzybowskich i Latoszyńskich przez które przelatywała, po obejrzeniu terenu, szarańczy nie znaleziono. Ludność w obawie klęski objedzenia przez nią drzew i cholery przerażona.

Do redakcji nadszedł również list od mieszkańca Tarczyna pana Erazma Jędrzejewskiego potwierdzający przelot szarańczy w kierunku północnego wschodu.

II wojna światowa w Tarczynie we wspomnieniach pana Zbigniewa Mulewicza

W wielu domach, szyby w oknach były wyklejone taśmami z papieru, a futryny drzwi obite wołokiem w obawie przed gazami bojowymi (pamiętano, że Niemcy użyli ich podczas I wojny światowej).

W pierwszych dniach wojny ojciec pana Zbigniewa wybudował na swojej posesji przy ul. Piaseczyńskiej (obecnie ul. Stępkowskiego) schron wykopany w ziemi.

Wejście do niego było pod osłoną kępy lip. Do jego budowy użyto belek drewnianych, słomy oraz ziemi.

W pierwszych dniach wojny, podczas ostrzału artyleryjskiego Tarczyna, schronienie znalazło w nim kilkadziesiąt osób.



Tarczyn. Źródło:

<https://www.facebook.com/photo/?fbid=1792139580797531&set=a.732007523477414>

Na początku września nad Tarczyn nadleciał niemiecki samolot, który krążył nad miastem. Grupa ludzi obserwowała jego lot. W pewnym momencie samolot zanurkował i otworzył ogień do gapiów. Na szczęście nie było zabitych ani rannych.

Na początku września (chyba siódmego?) porucznik, dowódca Działonu Artylerii Przeciwpancernej ustawił działą obok apteki w Rynku.

Od strony Grójca ukazały się trzy tankietki (Pancer-4).

Pierwsza tankietka została przepuszczona, a w kierunku drugiej i trzeciej wystrzelono pociski z polskiego działą. Tankietki zniszczono a ich załogi zginęły w pożarze.

Potem, w okolicy dzisiejszego targowiska, pocisk z działa zniszczył i spalił pierwszą tankietkę i jej załogę. Pozostałe sześć tankietek zawróciło w kierunku Grójca.

Wg relacji Jerzego Zagórskiego, porucznikiem dzielnie broniącym Tarczyna przed wjazdem Niemców, był p. Wiśniewski.

Po wykonaniu zadania por. Wiśniewski wycofał działo z zaprzęgiem konnym w kierunku Piaseczna. Był to prawdopodobnie drugi dywizjon 54 pal wchodzący w skład Armii gen. Juliusza Rommła, idący na pomoc Warszawie.

Zbigniew Mulewicz tak zapamiętał koniec wojny w Tarczynie.

W 1944 roku w szkole w Tarczynie stacjonował oddział wojska niemieckiego. Był wśród nich podoficer, Ślązak, o nazwisku Mądry lub Mudry, który opowiadał, że mają rozkaz, by w razie zbliżania się armii radzieckiej zburzyć i spalić Tarczyn. Nie zdążyli.

W ostatni wieczór okupacji, 16 maja 1944 roku, w nocy wyprowadzili się po cichu żołnierze Wehrmachtu kwaterujący w domu pana Mulewicza. Część z nich nie zdążyła uciec. Skoro świt weszły wojska rosyjskie. Jeńców nie brali.

W domu pana Mulewicza rozlokował się sztab rosyjski. Właściciele domu i części ulicy Piaseczyńskiej wysiedlono na kilka dni.



Rok 1939. Ul. Grójcka

Jak wyglądał wtedy Tarczyn?

Na ulicach i w Rynku stały wraki spalonych pojazdów wojskowych i dział. Na drodze do Suchodołu stała zniszczona haubica.

Na tzw. *Świńskim targu*, na zapleczu wschodniej strony Rynku, było masę niewypałów i różnego rodzaju amunicji.

Mimo zakończenia wojny dochodziło często do tragedii. W zabawach z niewypałami, niestety, ginęły dzieci i dorośli.

Tyle wspomnień pana Zbigniewa Mulewicza /na podstawie jego tekstu pt. *Początek i koniec II-jej wojny światowej z perspektywy mojego podwórka, Wiadomości Tarczyńskie, maj 1997 r.*/

W uzupełnieniu relacji p. Zbigniewa Mulewicza chciałbym dodać, że 12 października 1939 roku w późnych godzinach popołudniowych przez Tarczyn, od strony Warszawy, przejeżdżała duża kolumna wojska niemieckiego. Były to czołgi, samochody pancerne, autobusy i samochody ciężarowe wiozące żołnierzy.

Za nimi, na motocyklach z karabinami maszynowymi na przyczepie, podążała żandarmeria w hełmach i ceratowych płaszczach.

Na końcu kolumny jechały wozy taborowe, każdy z nich ciągnięty przez dwa potężne konie.

Podczas przejazdu kolumny wojskowej wszystkie inne pojazdy, m.in. furmanki mieszkańców Tarczyna z żywnością na sprzedaż do Warszawy, musiały zjeżdżać na pobocze.

(Ta kolumna wojskowa miała postój na rynku w Tarczynie – J.G.).

17 stycznia 1945 roku samochody przejeżdżające przez miasto musiały jechać drogą okrężną, gdyż most w Tarczynie był zburzony (16 stycznia oddział niemiecki stacjonujący w Tarczynie opuszczając miasto przed wkroczeniem armii rosyjskiej wysadził w powietrze most na rzece Tarczynce. J. G.).

Na poboczu drogi przed wjazdem do Tarczyna pod drzewami stała zamarznięta, rozbita bateria niemiecka, cztery działa p/lotnicze na kołach gumowych z długimi lufami, jeden ciągnik i jeden samochód ciężarowy doszczętnie rozbite i spalone. Wokół trupy obsługi w zielonkawo-niebieskich mundurach. (Na podst. wspomnień pana Wiesława Karpińskiego pt. *Dzień za dniem za rokiem rok*, Warszawa 2003 r., Fundacja "Moje wojenne dzieciństwo" t. XI.red.Krogulski L.M./

Okupacyjne wspomnienia Jana Libina - mieszkańca Pawłowic

Jan Krzysztof Libin (1933-2022) był krakowskim architektem. Pochodził z rodziny polsko-żydowskiej.

Między październikiem 1939 roku a listopadem 1940 roku ukrywał się wraz z matką w Pawłowicach koło Tarczyna, w majątku należącym do jego polskiej rodziny.

Jego matką była Danuta Stępniewska, spokrewniona z Przedpełskimi, dziedzicami Pawłowic.

Jan Krzysztof, wtedy 6-7 letni chłopiec miał, jak pisał w swych wspomnieniach/książce pt. *Druga strona*, tzw. *dobry wygląd*. Był blondynem o niebieskich oczach.

Majątkiem ziemskim w Pawłowicach zarządzała wówczas córka pani Przedpełskiej, Halina Martinowa. Jej ojczymem był Wiktor Przedpełski.

Pani Halina Martin (ps. konspiracyjny *Dorota*) działała w ruchu oporu, była członkinią Armii Krajowej.

W Pawłowicach ukrywała osoby zagrożone aresztowaniem, np. pana Aleksandra Muszyńskiego - burmistrza Ciecchocinka oraz Żydów, np. panią profesor Annę Wałek-Czernecką (pierwszy mąż Luksemburg) i jej syna Aleksandra Luksemburga.

Życie osób mieszkających w folwarku było zorganizowane w następujący sposób; wszyscy ukrywający się byli zaopatrzeni w dowody tożsamości, tzw. *Kenkarty* i zarejestrowani jako pracownicy na wyznaczonych przez dziedziczkę stanowiskach.

W majątku prowadzona była podwójna księgowość, umożliwiająca dostarczanie artykułów żywnościowych mieszkańcom Warszawy. Towary do Stolicy wożono kolejką wąskotorową ze stacji Tarczyn - Ruda.

Do majątku należał też młyn w Tarczynie, przy ul. Niecałej. Jego współwłaścicielami byli Żydzi: Kramarski i Leszno (wg. relacji pana Jana Libina).

Obaj znaleźli się w 1940 roku w getcie warszawskim.

Pani Halinie Martinowej udało się ich wyprowadzić z getta, przewieść do Pawłowic i umieścić w ziemiance w lesie w pobliżu majątku.

Dzięki jej ochronie i możliwości zaopatrzenia w żywność, Kramarski i Leszno doczekali końca wojny.

Do Pawłowic przyjeżdżali z Warszawy, na kilkudniowe pobyty, znani ludzie kultury. Dziedziczka zaopatrywała ich w żywność. W majątku gościli m.in. Leopold Staff - poeta, Tadeusz Hollender - poeta, Henryk Sztompka pianista i Janina Pollakówna - aktorka pochodzenia żydowskiego.

O działalności Stronnictwa Ludowego *Roch* w Tarczynie

Stronnictwo Ludowe *Roch* (SL *Roch*) - partia konspiracyjna powstała w 1940 roku, kierowana przez Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego.

Stronnictwo Ludowe *Roch*, działające w czasie II wojny światowej powstało głównie na bazie przedwojennego Stronnictwa Ludowego i Związku Młodzieży Wiejskiej RP *Wici*.

Głównym jego inicjatorem i pierwszym prezesem był marszałek sejmiku Maciej Rataj. SL *Roch* miało własne siły zbrojne, *Bataliony Chłopskie*, powstałe w lecie 1940 roku.

O bohaterskim żołnierzu SL *Roch* i Batalionów Chłopskich w naszej gminie, Mieczysławie Kaczyńskim, pisałem w książce pt. *W dawnym Tarczynie*, wydanej w 2001 roku.

W tym tekście chciałbym przypomnieć o historii ruchu ludowego związanego z Tarczynem.

We wrześniu 1944 roku w Tarczynie odbyła się konspiracyjna narada działaczy Stronnictwa Ludowego *Roch* z całego Mazowsza, na której powołano rząd konspiracyjny okręgu II. W jego skład weszli:

Stanisław Kasperek, pseudonim *Grzegorz Siedlecki*, - przewodniczący, Jan Jagiełło - vice przewodniczący, Tadeusz Ilczuk - sekretarz, Antoni Dębski pseudonim *Tadeusz Lasocki* - członek urodzony 12 grudnia 1911 roku w Józefowicach koło Tarczyna, od 1942 komendant Batalionów Chłopskich w powiecie grójeckim, Tadeusz Wyrzykowski - członek, Hieronim Ligocki - szef Ludowej Straży Bezpieczeństwa.

(Na podst. *Gmitruk J. Ruch Ludowy na Mazowszu.; W jedności siła Mazowsze serce Polski pod red. Gmitruka j. Skoczka T., Zalewskiego J. Warszawa 2021 r.*).

Zarządzenie dotyczące osiedlania się Żydów w Tarczynie w XIX wieku

Wydział Administracyjny Komisji Województwa Mazowieckiego wydał w dniu 28 czerwca 1829 roku następujące postanowienie, przeznaczające oddzielny rewir na zamieszkanie dla starozakonnych w mieście Tarczynie w obwodzie warszawskim.

Postanowienie zostało wydane w imieniu Mikołaja I, Cesarza Wszech Rosji, Króla Polskiego.

Na mocy dekretu Najjaśniejszego Pana z dnia 25 kwietnia (7 maja) 1822 roku wolno będzie starozakonnym mieszkać, nabywać placów pustych, domy stawiać w mieście Tarczynie na połaci ulicy Warszawskiej ku stronie północno-zachodniej obrócone i na połaci Rynku zachodowi przeciwnej aż do inclusive 34 rejestru pomiarowego od dnia 1 lipca 1830 roku. W żadnej innej części miasta nie będzie wolno Żydom mieszkać a tylko 2 familiom w każdej części miasta, ale po spełnieniu warunków.

1/ Posiadania funduszu nie mniej niż 20 tysięcy bez długu.

2/ Że umieją czytać po polsku, francusku lub niemiecku.

3/ Posyłają do szkoły dzieci, które skończyły 7 lat.

4/ Nie używają żadnych powierzchowności, które starozakonnych odróżniają.

5/ Domy które postawią powinny być murowane.

Pod tym urzędowym pismem Komisji Województwa Mazowieckiego wydanym 28 czerwca 1829 roku w Warszawie podpisali się: Minister Spraw Wewnętrznych i Policji – Mostowski, Minister Stanu - Sobolewski i Sekretarz Stanu generał dywizji - Kossecki.

Ostatni tarczyński rabin

Dawid Lefeld - ostatni tarczyński rabin - urodził się ok. 1860 roku w Warszawie. Był synem Eliasza Lefeld'a i Sheidl Lefeld, prawnukiem Ariego Lejba Zunza z Płocka, znanego uczonego.

Był ożeniony z Chawą z domu Hampel. Ślub brali w 1882 roku w Białej Podlaskiej.

Egzamin na urzędowego rabina zdał 29 stycznia 1893 roku w Warszawie. W latach 1894-1895 pełnił obowiązki rabina w Konstancyńowie Łódzkim. Rabinem w Tarczynie został w 1896 roku.

Mieszkał wraz z rodziną w drewnianym domu na ul. Komornickiej w pobliżu bóżnicy, która była na rogu ul. Grójeckiej i Komornickiej. Dokument z 1863 roku o decyzji o wypłacie depozytu bankowego na urządzenie aron hakesz (szafy ołtarzowej) do bóżnicy w Tarczynie jest w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie.

Na ul. Komornickiej była też mykwa. Projekt jej budowy z 1845 roku znajduje się też w Archiwum Akt Dawnych.

Cmentarz żydowski (kirkut) był i jest vis a vis cmentarza katolickiego na ul Długiej.

Podczas II Wojny Światowej rabin Dawid Lefeld pozostał w Tarczynie. Mieszkało tu wtedy ok. 1600 Żydów. W 1942 roku trafił do tarczyńskiego getta, a potem do getta warszawskiego. Następnie, wraz z żoną, został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Treblince, gdzie oboje zostali zamordowani w 1942 roku.

Rabin Lefeld miał pięcioro dzieci, które urodziły się w Tarczynie. Byli to: Sura Gitla urodzona w 1886 roku, Pesla urodzona 27 września 1900 roku, Szajdla urodzona ok 1901 roku, Judesa urodzona 14 lutego 1905 roku i Shlomo Lefeld, data urodzenia między 1877 a 1909.

Co wiadomo o dalszych losach dzieci tarczyńskiego rabina?

Sura Gitla wyszła za mąż za Israela Mojsze Beserglika. Zmarła w obozie w Treblince 8 września 1942 roku. Sura i Mojsze Beserglikowie mieli pięcioro dzieci. Szajdlę, po mężu Rubin, ur. w 1909 roku, Eliahu Beserglika ur. w 1913 roku, Rachel po mężu Kramarski ur. w 1917 roku Icka Levi Beserglika ur. w 1928 roku i Chanę Beserglik ur. w 1930 roku.

Wszystkie dzieci przyszły na świat w Tarczynie.

Córka rabina Pesla wyszła za mąż za Mosze Lichtenstejna. Oboje zostali zamordowani w 1942 roku w Białej Podlaskiej. Druga córka rabina Lefeld'a Judesa wyszła za mąż za Borenstejna. Zamordowana została, wraz z mężem, w 1941 roku.

O Shlomo Lefeldzie, synu tarczyńskiego rabina, wiadomo że był ożeniony

z Bulkowstejnówną. Mieli córkę Helenę. Znaleźli się w getcie warszawskim. Shlomo został wysłany do obozu koncentracyjnego w Treblince, z którego udało mu się uciec. Potem wrócił do getta warszawskiego. Udało się córkę Helenę wyprowadzić z getta z pomocą brata żony Adka Bulkowstejna.

Helena wraz z Adkiem Bulkowstejnem ukrywali się w Warszawie w kanałach po stronie aryjskiej przez osiemnaście miesięcy. Oboje doczekali końca wojny. Wnuczka rabina, Helena, po wyzwoleniu wyszła za mąż za Adka (zmienił nazwisko na Stein). W 1945 roku oboje wyjechali z Polski, najpierw do Niemiec, a potem w 1950 roku do Australii. W Australii żyje prawnuczka tarczyńskiego rabina Dawida Lefelda. Druga wnuczka, Rachel Kramarski, też przeżyła okupację niemiecką.

9 lutego 2023 roku z inicjatywy prezesa Towarzystwa Przyjaciół Tarczyna pana inż. Kazimierza Porębskiego odbyło się spotkanie odwiedzających Tarczyn potomków rodziny Kramarskich, dawnych właścicieli młyna motorowego w Tarczynie przy ul. Niecałej z członkami T.P.T.

Rodzinę Kramarskich reprezentowali pan Mosze Kramarski, jego żona i pozostali młodszy członkowie rodziny. Odbyli Oni również spacer po mieście, gdzie żyli ich przodkowie. Odwiedzili cmentarz żydowski, tereny getta tarczyńskiego, dawny młyn i dom na Rynku po stronie południowej gdzie mieszkali Kramarscy oraz miejsca gdzie była przed II Wojną Światową synagoga, mykwa, dom rabina i heder-szkola żydowska.

(Na podstawie relacji pana mgr. Piotra Prawuckiego, który pełnił rolę przewodnika).

Lista pamięci Żydów tarczyńskich ofiar Holokaustu

Po likwidacji getta w Tarczynie, 28 lutego 1941 roku, część młodych mężczyzn przewieziono do obozu pracy w Częstoniewie, a część do Słomczyna koło Grójca do pracy na lotnisku. Żydzi ci zostali na początku 1943 roku rozstrzelani koło Góry Kalwarii.

Większość Żydów tarczyńskich Niemcy przewieźli do getta warszawskiego samochodami ciężarowymi i transportem kolejowym ze stacji kolejki wąskotorowej w Rudzie koło Tarczyna.

Następnym etapem była wywózka do obozu koncentracyjnego w Treblince. Wielu z Nich nie przeżyło pobytu w obozie, zmarli lub zostali zamordowani przez hitlerowskich oprawców.

A oto ich nazwiska.

Knajdla Beserglik z domu Kantorowicz

Perec Borensztajn

Jakov Borensztejn - ur.1926 rok

Abracham Borensztejn - ur. 1917 rok

Rywka Borensztejn z domu Grunwald

Ester Borensztejn - ur.1922 rok

Ruwa, Rajba Dajdel - ur.1920 rok

Sara Dajdel - ur.1920 rok

Mordechaj Mendel Dajdel - ur.1887 rok

Hena, Brajdlja Dajdel z domu Kramarskla - ur.1887 rok

Gela Kantorowicz z domu Kleiman - ur.1815 rok

Lewek, Lejbel Kantorowicz - ur.1910 rok

Rejzel Kantorowicz z domu Kirszbaum - ur.1890 rok

Mordechaj Kantorowicz - ur. 1888 rok

Fajwysz Kantorowicz - ur. 1935 rok

Chaja Kelman - ur.1922 rok

Hana Kelman - ur.1920 rok

Cafel Kelman - ur. 1918 rok

Arie Kelman - ur. 1915 rok

Frymet, Rachel Kramarska - ur. 1908 rok

Jerdechmiel, Mosze Kramarski - ur. 1928 rok

Abracham, Jakov Kramarski - ur.1930 rok

Efraim, Fiszel Kramarski - ur. 1928 rok

Roda, Ruwa Rozenzweig - ur. 1928 rok

Mordechaj Rozenzweig - ur. 1927 rok

Ruchla, Rachel Zala Lea z domu Kramarska - ur. 1905 rok
Cwil Rozenzweig - ur. 1892 rok
Ichak Świerczuk - ur. 1878 rok
Mosze Zylberg - ur. 1907 rok
Sara Zylberg z domu Kuper - ur. 1905 rok

Wszyscy ci Żydzi byli rodowitymi obywatelami Tarczyna.
Cześć Ich Pamięci.
Cześć ofiarom Shoah.

Wspomnienia rodzinne Lizy Appignanesi z domu Borensztejń



Liza Appignanesi jest znaną brytyjską pisarką.

Urodziła się w Łodzi, jako Elżbieta Borensztejń.

Jest wykładowcą uniwersytecką i wiceprzewodniczącą Brytyjskiego Pen Clubu, autorką wielu powieści oraz książki (pamiętnika rodzinnego) pt. *Żegnając umarłych*.

Książka jest osobistą wyprawą autorki do źródeł tożsamości. Dowiadujemy się z niej, że pisarka urodziła się w żydowskiej rodzinie, której udało się przeżyć okupację niemiecką w Polsce i wyemigrować do Montrealu.

Kiedy zmarł jej ojciec, Aron, urodzony w 1913 roku w Pruszkowie,

a matka Hana zaczęła tracić pamięć, postanowiła odnaleźć ślady rodzinnej historii, żeby nie odeszły wraz z odejściem rodziców.

W 1997 roku wyruszyła do Polski i tak powstała na poły reportażowa, na poły detektywistyczna historia, której najbardziej barwną postacią jest matka autorki – błękitnooka, blond bogini o aryjskich rysach, której porażająca uroda, odwaga i niezwykle talenty aktorskie uratowały rodzinę przed zagładą.

W książce *Żegnając umarłych* nie brakuje wątku związanego z Tarczynem.

Po wyzwoleniu Warszawy, ojciec autorki książki - Aron Borensztejń, opuścił stolicę, w której ukrywał się podczas okupacji niemieckiej. Udał się do Pruszkowa. Tam, nie zastał Żydów. Znajomy Polak, właściciel miejscowej cegielni, poinformował go, że Kramarski (bogaty kuzyn matki Borensztejńa) żyje i mieszka w Tarczynie i wie dzie mu się dobrze po odzyskaniu młyna, którego był właścicielem przed wojną.

Aron Borensztejń wyruszył w styczniu 1945 roku z Pruszkowa do Tarczyna. Miał do pokonania 22 km. Odszukał Kramarskich, którzy mieszkali w dużym domu w Rynku, w którym obecnie jest apteka. Podczas rozmowy, Kramarski i jego córka (Mendel Kramarski i córka Sylwia – przyp. JG) opowiedzieli Borensztejnowi o tym, jak przeżyli ostatnie lata okupacji. Ukrywali się w ziemiance zbudowanej w polu, a miejscowi chłopci, opłacani

przez nich, przywozili im pożywienie.

Kramarski zaproponował Borensztejnowi pracę w młynie, polegającą na sprzedaży jego produktów. Aron po dwóch dniach otrzymał wóz z końmi i rozpoczął handel mąką, wożąc ją do okolicznych wiosek.

Aron Borensztejn sprowadził do Tarczyna żonę Hanę i syna Stanisława.

W 1946 roku rodzina przeprowadziła się do Łodzi. Tam właśnie, w 1946 roku, urodziła się Elżbieta Borensztejn.

W 1949 roku rodzina Borensztejnów wyjechała z Polski. Początkowo mieszkała we Francji, potem w Kanadzie.

Natomiast Liza Appignanesi od wielu lat mieszka w Wielkiej Brytanii.

W 2013 roku została odznaczona orderem Imperium Brytyjskiego IV kl. za zasługi dla literatury.

Lea Bucholc - tarczyńska Żydówka uratowana z zagłady

Lea (Leokadia) Bucholc urodziła się 24 października 1913 roku w Tarczynie. Wyszła za mąż za Jakuba Wolfsona.

Po likwidacji getta tarczyńskiego znalazła się w getcie warszawskim.

11 lutego 1943 roku została wyprowadzona z getta wraz z mężem przez Władysława Kowalskiego, polskiego pracownika przedstawicielstwa holenderskiej firmy Philips w Warszawie. Po ucieczce z getta warszawskiego (dorożką czekającą pod murem getta) Lea Bucholc została zawieziona do Tarczyna i ukrywała się w specjalnie przygotowanej kryjówce u znajomej pana Kowalskiego, pani Franciszki Majewskiej.

21 marca Leokadia Wolfson urodziła w Tarczynie na strychu syna, który otrzymał polską metrykę na nazwisko Michał Włodarczyk. Jego żydowskie nazwisko było Mosze Wardi Wolfson. Mąż Leokadii Jakub Wolfson już wtedy nie żył, został zabity na ulicy przez Niemców we wrześniu 1943 roku.

Leokadia i jej syn doczekali końca wojny. W 1947 roku Leokadia Wolfson wyszła za mąż za Władysława Kowalskiego (1895-1971), urzędnika firmy Philips, byłego kapitana piechoty W.P., uczestnika kampanii wrześniowej, odznaczonego krzyżem *Virtuti Militari*, człowieka który uratował ją z getta warszawskiego. W roku 1957 Leokadia i Władysław Kowalscy wyjechali do Izraela. Tam urodziła im się córka Miriam. Władysław Kowalski pracował w Izraelu w Yad Vashem.

W 1962 roku pan Władysław Kowalski otrzymał tytuł *Sprawiedliwy wśród Narodów Świata* za uratowanie od zagłady 50 Żydów.

Zmarł w 1971 roku w kibucu Jad Mordechaj i tam został pochowany.

Dalsze losy Leokadii i jej dzieci są mi nieznane.

(Na podst. Archiwum Polskiego Centrum Badań Nad Zagładą Żydów 03/2715/ Relacje Lea Bucholc, Władysław Kowalski). Polin. Polscy sprawiedliwi. Władysław Kowalski (1895-1971).

Dziadkowie Ireny Sendlerowej

Irena, z Krzyżanowskich Sendlerowa, urodziła się 15 lutego 1910 roku w Warszawie. Zmarła 12 maja 2008 roku również w Warszawie. W czasie II wojny światowej kierowała Referatem Dziecięcym Rady Pomocy Żydom Żygota przy Delegaturze Rządu na Kraj.

Związki rodzinne pani Ireny z Tarczynem obejmują okres po I Wojnie Światowej.



Dom przy ul. J. Stępkowskiego w Tarczynie w którym, przed wojną mieszkali dziadkowie Ireny Sendler

Tu mieszkali jej dziadkowie; zarówno ze strony ojca, Stanisława Krzyżanowskiego - warszawskiego lekarza pracującego w Szpitalu Św. Ducha, a później dyrektora Sanatorium chorób płuc w Otwocku, jak i matki - Janiny Karoliny Grzybowskiej.

Jan Krzyżanowski, dziadek pani Ireny, był obywatelem miasta Tarczyna.

W księgach parafialnych tarczyńskiego kościoła znalazłem jego akt zgonu. Cyt. *Działo się w Tarczynie 17 marca 1903 roku o godzinie 12 po południu. Stawił się Stanisław Krzyżanowski student Uniwersytetu (późniejszy lekarz,*

ojciec Ireny – przyp. JG) i Władysław Krzyżanowski technik. Obaj mieszkający w Warszawie i oznajmili, że w Tarczynie 14 marca 1903 roku o godzinie 4.30 po południu umarł Jan Krzyżanowski, emeryt lat 59 liczący urodzony we wsi Chodów w powiecie miechowskim, guberni kieleckiej zamieszkały w mieście Tarczynie, syn Mikołaja i Tekli z domu Zajączkowskiej. Zostawił po sobie żonę Mariannę z Krajewskich. Po naocznym stwierdzeniu o śmierci Jana Krzyżanowskiego akt ten został podpisany.

Pod dokumentem widnieją podpisy księdza i świadków.

Drugi dziadek Ireny Krzyżanowskiej Sendlerowej to Franciszek Ksawery Grzybowski (1851-1923), ojciec matki pani Ireny, Janiny Karoliny Grzybowskiej urodzonej w Grodzisku Mazowieckim 12 maja 1882 roku. Franciszek Ksawery Grzybowski, obywatel miasta Tarczyna, był synem Karola Grzybowskiego, właściciela majątku ziemskiego pod Kaliszem.

Karol Grzybowski był uczestnikiem powstania styczniowego w 1863 roku. Po klęsce powstania został skazany na katorgę i utratę majątku. Zmarł na zesłaniu.

Jego żona, wraz z synem Franciszkiem Ksawerym, dziadkiem pani Ireny przeniosła się do Warszawy. Franciszek Ksawery Grzybowski ukończył szkołę ogrodniczo-rolniczą i pracował jako administrator majątków ziemskich. W wieku 19 lat ożenił się z Konstancją z Zakrzewskich Rykaczewską.

U schyłku XIX wieku został administratorem majątku w Drozdach koło Tarczyna. Przebywając na emeryturze wybudował lub wykupił w Tarczynie dom, istniejący do dzisiaj, przy ul Piaseczyńskiej 18 (obecnie ul. Stępkowskiego).

Córką Franciszka Ksawerego Grzybowskiego była Janina Karolina Grzybowska ur. 12 maja 1882 roku w Grodzisku Mazowieckim, która w 1908 roku poślubiła w Pochrabyszczach Stanisława Henryka Krzyżanowskiego. Z tego małżeństwa urodziła się 15 lutego 1910 roku w Warszawie córka Irena Stanisława. Irena była częstym gościem w Tarczynie u swych dziadków. Spędzała w Tarczynie wakacje, a po śmierci swego ojca lekarza, który w 1917 roku zaraził się od pacjenta tyfusem, mieszkała tu wraz z matką przez kilka miesięcy. Pani Irena Sendlerowa również po II-iej wojnie światowej odwiedzała Tarczyn (z relacji jej kuzyna pana dr. Artura Krajewskiego przyp. J.G.).

W czerwcu 2007 roku Irena Sendlerowa otrzymała Honorowe Obywatelstwo Miasta Tarczyna, a Towarzystwo Przyjaciół Tarczyna przyznało Jej tytuł Honorowej Członkini Towarzystwa.

Jej imieniem nazwano Liceum Ogólnokształcące w Tarczynie, które ma swoją siedzibę przy ul. ks. Czesława Osziela nr 1.

Dziadkowie pani Ireny Sendlerowej z Krzyżanowskich są pochowani na cmentarzu parafialnym w Tarczynie.

Edward Liszewski, przedwojenny tarczyński policjant

Edward Liszewski urodził się 30 lutego 1889 roku w Tarczynie. W wieku 19 lat został przymusowo wcielony do wojska carskiego.

Podczas I wojny światowej brał udział w walkach na froncie wschodnim. W 1920 roku wstąpił do Polskiej Policji Państwowej. Służbę odbywał w Grójcu, Mogielnicy, a następnie znalazł się w Tarczynie, gdzie zamieszkał z rodziną: żoną Marią i czworgiem dzieci.



Przedwojenny posterunek Policji w Tarczynie

W latach trzydziestych dosłużył się stopnia przodownika (sierżanta) policji. W tym czasie posterunek policji w Tarczynie nadzorował cztery gminy (nie wiem jakie gminy) powiatu grójeckiego.

Po wybuchu drugiej wojny światowej i wkroczeniu Niemców do Tarczyna, sierżant Edward Liszewski wraz z innymi policjantami postanowił przedostać się do Rumunii. Niestety, 17 września po najeździe Związku Radzieckiego na wschodnie tereny naszego kraju, dostał się do niewoli sowieckiej. Znalazł się w Ostaszkanie.

Podczas transportu do obozu w Ostaszkanie grupa aresztowanych była więziona w opuszczonym kościele (niestety nie udało mi się

tego ustalić. Przyp. J.G.). Udało mu się zbiec.

Przedostał się do Warszawy, a następnie do Tarczyna.

Trzydziestego października 1939 roku, z rozkazu dowódcy SS i policji w Generalnym Gubernatorstwie, w skład którego wchodził Tarczyn, wszystkich funkcjonariuszy polskiej policji państwowej wcielono przymusowo do służby w tzw. *Policji granatowej*. Była to policja komunalna, podporządkowana niemieckiej policji porządkowej (tzw. *Orpo*, *Ordnungspolizei*). Nazwa formacji pochodziła od barwy mundurów noszonych przez policjantów.

Miejsce w systemie policyjnym oraz stopień podporządkowania policji

granatowej niemieckim przełożonym najlepiej oddaje punkt 10. zarządzenia o organizacji PP z 17 grudnia 1939 r., w którym czytamy, że „polska policja jest zobowiązana do wykonywania rozkazów służb niemieckich, a nieprawidłowe wykonanie rozkazu lub odmowa jego wykonania są karane natychmiastowym odwołaniem, specjalnymi karami lub natychmiastową karą śmierci.

To pokazuje stopień podporządkowania, a nawet sterroryzowania granatowej policji już w momencie jej organizowania.

Policja granatowa w 1944 r. jednorazowo liczyła 12–13 tys. umundurowanych funkcjonariuszy. Większość z tej grupy stanowili przedwojenni policjanci. Niemcy wezwali do powrotu na przedwojenne stanowiska urzędników policyjnych, jednocześnie grożąc surowymi represjami, jeśli ktoś się nie podporządkuje temu zarządzeniu. Znaczna część przedwojennych policjantów to wezwanie zrealizowała i wstąpiła do nowej formacji.

Obawa o własny los oraz bezpieczeństwo rodziny to kwestie fundamentalne, na które trzeba zwracać uwagę, analizując kwestie kadrowe.

Pomimo grożących konsekwencji Edward Liszewski nie zgłosił się do służby. Opuścił rodzinę i ukrywał się do końca okupacji niemieckiej.

Po zakończeniu wojny wyjechał z rodziną do Drawska Pomorskiego, na tzw. *ziemie odzyskane*. Nie ujawnił się jako przedwojenny policjant. Pracował w zakładzie energetycznym jako rachmistrz.

Zmarł 1 sierpnia 1974 roku. Został pochowany na cmentarzu w Drawsku Pomorskim.

Na liście ofiar zbrodni katyńskiej znalazłem nazwisko Ludwika Stanisława Hermana posterunkowego w Tarczynie ur. w 1895 roku, który został zamordowany przez NKWD w Kalininie (obecnie Twer).

Porucznik AK - Bolesław Górecki

Bolesław Górecki urodził się 4 września 1919 roku w Łapach. Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego, w 1939 roku, zdał egzamin wstępny na SGH w Warszawie. Wybuch wojny uniemożliwił mu rozpoczęcie studiów. Został zmobilizowany. Był saperem w kampanii wrześniowej.

W końcu 1939 roku, za namową kolegi z wojska Czesława Przedpeńskiego, syna właścicieli majątku Pawłowice koło Tarczyna, znalazł się w Pawłowicach. Państwo Przedpeńscy, którzy byli też właścicielami młyna w Tarczynie na ul. Niecałej, zaproponowali Mu mieszkanie w majątku oraz pracę w tym młynie. Propozycja została przyjęta.

We wspomnieniach, zarejestrowanych w Archiwum Historii Mówionej Muzeum Powstania Warszawskiego z 20 stycznia 2005 roku, Bolesław Górecki opowiada o pobycie w Pawłowicach i pracy w Tarczynie.

Mieszkał na kwaterze w Pawłowicach wraz z ośmioma kolegami. Cały dwór był wypełniony uciekinierami z różnych stron kraju. Dojeżdżał rowerem do pracy w Tarczynie. Początkowo pracował jako robotnik, potem był magazynierem, by w końcu awansować na kasjera.

W 1940 roku rozpoczął studia w Szkole Wawelberga w Warszawie, ale nadal był zatrudniony w tarczyńskim młynie, jako zaopatrzeniowiec (do 1944 roku, do wybuchu powstania).

Wynajął mieszkanie w Warszawie i rozpoczął działalność konspiracyjną. Został zaprzysiężony jako żołnierz Armii Krajowej przez znajomego państwa Przedpeńskich ppor. Henryka Walawskiego ps. *Bronek* (1914-1944).

Bolesław Górecki ps. *Śnica* awansowany do stopnia podporucznika, a potem porucznika, walczył w Powstaniu Warszawskim w zgrupowaniu *Radostaw* w pułku *Porada* w batalionie *Zośka*. Jako dowódca oddziału uczestniczył w walkach w Śródmieściu, na górnym Czerniakowie i na Starym Mieście. Był dwukrotnie ranny. Został odznaczony Krzyżem *Virtuti Militari* V klasy oraz Krzyżem *Walecznych*. W 2011 roku został awansowany na stopień pułkownika.

Zmarł 10 listopada 2012 roku w Warszawie.

Ksiądz Józef Piotr Kowalczyk - kapelanem w powstaniu warszawskim

Ksiądz Józef Piotr Kowalczyk urodził się 9 lipca 1912 roku we wsi Mokry Las w powiecie Ostrów Mazowiecka.

Był synem Adama i Marianny.

W 1938 roku przyjął święcenia kapłańskie, a następnie pełnił posługę w parafii św. Anny w Wilanowie. We wrześniu 1939 roku uczestniczył w obronie Warszawy.

Krótko przetrzymywany na Pawiaku.

W czasie okupacji znalazł się w Tarczynie w parafii Św. Mikołaja biskupa, w dekanacie grójeckim. Proboszczem tarczyńskim był wtedy ksiądz Czesław Oszkiel, a po jego aresztowaniu ksiądz Czesław Gotlib.

1 sierpnia 1944 roku, na wieść o planowanej godzinie "W", ksiądz Kowalczyk postanowił dostać się do Warszawy, by jako kapelan zgłosić się do oddziału powstańczego.

Jak wielu innych, mimo że miał przydział do jednego z powstańczych oddziałów, nie zdążył jednak przybyć do Warszawy na czas.

Kiedy udało mu się dotrzeć do stolicy zgłosił się do Szefa Duszpasterstwa Armii Krajowej okręgu warszawskiego, księdza podpułkownika Stefana Kowalczyka pseudonim *Biblia*, który odpowiadał za organizację opieki duszpasterskiej poszczególnych oddziałów powstańczych.

Ppłk *Biblia* skierował księdza Józefa Kowalczyka do oddziału porucznika Wacława Zagórskiego ps. *Lech Grzybowski*.

4 sierpnia ks. „Oracz”, taki pseudonim przybrał wikary z Tarczyna, dołączył do oddziału. Powitanie było niezbyt zachęcające, gdyż dowódca, dawny działacz PPS, uprzedził kapelana, że oddział składał się głównie z robotników, którzy „nie lubią klechów”, a część żołnierzy należy do innych wyznań.

Ks. „Oracz” nie zniechęcił się takim powitaniem i szybko zyskał sympatię powstańców. Bardzo dużo z nimi przebywał na pierwszej linii, przynosząc amunicję, żywność, wodę, świeże ubranie. Spowiadał, grzebał umarłych i prowadził ewidencję tych, którzy zginęli. W wolnych chwilach starał się także zbierać cenniejsze książki, aby uchronić je przed zniszczeniem.

Zginął 16 września 1944 roku na ul. Śliskiej podczas ostrzału, trafiony odłamkiem pocisku artyleryjskiego, spiesząc do rannych. Grób kopali mu jeńcy, jeden z nich był muzułmaninem, a drugi Ormianinem.

Po zakończeniu wojny zwłoki księdza Józefa Piotra Kowalczyka ekshumowano i pochowano na cmentarzu parafialnym w Wąsowie.

Zachowajmy wieczną pamięć o żołnierzach Szarych Szeregów z Tarczyna,

którzy walczyli w Powstaniu Warszawskim i oddali życie za Ojczyznę. A byli to: Franciszek Rowiński, Jerzy Szymczak, Zbigniew Pająk, Zbigniew Kaczmarek i Jerzy Mulewicz.

(informacja Józefa Ziółkowskiego zastępcy dowódcy Szarych Szeregów z Tarczyna ps. Grom).

Major Władysław Car

Władysław Car urodził się 2 stycznia 1895 roku w Warszawie. Jego ojcem był Józef Ferdynand Car - kupiec - a matką Maria z Rehandelów.

Wykształcenie elementarne odbył w domu. Szkołę Średnią Handlowo-Realną ukończył w Warszawie. Maturę zdał w 1915 roku.

W wyniku wysiedlania ludności cywilnej z Warszawy znalazł się wraz z rodziną w Kijowie, gdzie rozpoczął studia w Instytucie Handlowym.

W 1916 roku został powołany do wojska rosyjskiego. Potem była szkoła chorążych w Orienburgu, awans na chorążego i przydział do 158 pułku piechoty. Na wieść o formowaniu się w Bobrujsku I Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego, Władysław Car zgłosił się do tej jednostki i dostał przydział do Legii Oficerskiej.

W 1918 r. służył w 1 Korpusie Polskim w Rosji, a po powrocie na ziemie polskie pracował jako nauczyciel w Tarczynie koło Warszawy (może znali się z kierownikiem szkoły Julianem Stępkowskim ze służby w wojsku carskim?).

W sierpniu 1919 roku wstąpił na ochotnika do Wojska Polskiego i początkowo służył w oddziałach taborowych 7 Dywizji Piechoty, a w latach 1921–1924 w Dowództwie Okręgu Korpusu nr V w Krakowie.

W 1924 roku został z kolei przeniesiony do 4 Pułku Artylerii Ciężkiej w Częstochowie (w 1935 roku jego jednostka została przeniesiona do Tomaszowa Mazowieckiego) i po przeszkoleniu został oficerem artylerii. W pułku tym służył do 1938 roku, zajmując w nim różne stanowiska (dowódca baterii, kwatermistrz i adiutant dowódcy dywizjonu). Podczas służby w 4 Pułku Artylerii Ciężkiej otrzymał awans na stopień kapitana.

W październiku 1938 roku został przeniesiony do Instytutu Przeciwigazowego w Warszawie, gdzie pracował do wybuchu II wojny światowej. We wrześniu 1939 roku dostał się do niewoli rosyjskiej i został umieszczony w obozie w Kozielsku, a w kwietniu 1940 roku – wraz z innymi polskimi oficerami tego obozu – został zamordowany w Katyniu. Jest jednym z kilku tysięcy polskich oficerów, o których pamięć powoli się zaciera. Kapitan Władysław Car w 2007 r. został pośmiertnie awansowany na stopień majora.

Leopold Łobodowski - sędzia pokoju

Leopold Łobodowski urodził się w 1862 roku w Komornikach koło Tarczyna. Jego rodzicami byli: Jan Łobodowski (ur. w 1828 roku) i Julianna z Mrukiewiczów.

Rodzice byli właścicielami dóbr ziemskich w Komornikach i zamieszkiwali w tamtejszym dworze. Ponadto, w II-iej połowie XIX wieku, Jan Łobodowski był właścicielem browaru w Tarczynie, przy ul. Błońskiej.

W *Wiadomościach Tarczyńskich* nr 1 z 1996 roku pan Zbigniew Mulewicz pisał o swych powiązaniach rodzinnych z Łobodowskimi.

Leopold Łobodowski, syn Jana, był bratem babki pana Mulewicza - Pauliny z Łobodowskich - Mulewiczowej.

Co wiadomo o działalności społecznej Leopolda Łobodowskiego?

Wg relacji śp. pana Zbigniewa Mulewicza, był jednym z inicjatorów powstania straży ogniowej w Tarczynie w 1900 roku oraz członkiem komitetu budowy pomnika powstańców z 1863 roku na cmentarzu tarczyńskim, wybudowanego w 1919 roku.

Jednak, pełnił przede wszystkim funkcję sędziego pokoju w Tarczynie.

W dzienniku urzędowym Ministerstwa Sprawiedliwości, wydanym w Warszawie 15 lutego 1922 roku nr 4, znalazłem nazwisko Leopolda Łobodowskiego. Pod datą 22 listopada 1921 jest wpis *Leopold Łobodowski sędzia pokoju w Tarczynie uboczny skierowany do sądu okręgowego w Warszawie.*

Dokumenty w dzienniku podpisane są przez sekretarza stanu Zygmunta Regmowicza w zastępstwie ministra.

Teraz kilka wyjaśnień.

Co to były sądy pokoju?

Sądy pokoju istniały w Polsce w XIX wieku i na początku XX wieku (zniesione w 1938 roku). Miały 3 wydziały: pojednawczy, sporny i policyjny.

Sąd pokoju rozstrzygał sprawy pojednawcze do określonej wartości i karne podlegające grzywnie lub karą aresztu do 3 tygodni, oraz sprawy karne o pobicie i obelgi. Rozprawy prowadził sędzia pokoju, a oprócz niego na rozprawie było dwóch ławników. Lokale na rozprawy zapewniały gminy. Sędziowie pokoju byli wybierani przez mieszkańców okręgu sądowego. Kadencja sędziów była pięcioletnia. Sędzia musiał spełniać pewne warunki.: skończone 30 lat, wykształcenie - co najmniej średnie oraz nieskazitelną opinię. Wykluczeni byli z wyboru posłowie na sejm, wojskowi w służbie czynnej, duchowni, adwokaci i notariusze.

Z informacji uzyskanych od pana śp. Zbigniewa Mulewicza wiem, że sędzia Łobodowski był żonaty, ale nie miał dzieci.

Leopold Łobodowski zmarł w 1923 roku. Pochowany jest na cmentarzu

w Tarczynie.

I jeszcze jeden fakt dotyczący działalności publicznej Leopolda Łobodowskiego.

W styczniu 1906 roku, dla uczczenia 43 rocznicy powstania styczniowego, odbyła się manifestacja patriotyczna na cmentarzu tarczyńskim. Przy grobie powstańców, do licznie zgromadzonych mieszkańców, przemówienie wygłosił pan Leopold Łobodowski. Manifestację obserwował miejscowy stójkowy, który zawiadomił konny oddział kozacki z Grójca, ale z celowym opóźnieniem. Zgromadzeni przed przybyciem kozaków zdążyli się rozejść. Aresztowany został tylko Leopold Łobodowski, ale i jego zaraz zwolniono, gdy wylegitymował się, że jest sędzią pokoju z Komornik.

Uczestniczką tego wydarzenia była wtedy 20-letnia Marianna Mulewiczówna, mieszkanka Tarczyna do 1909 roku, która wyszła za mąż za Stefana Trzuszczakowskiego - ogrodnika i wieloletniego administratora Ogrodu Saskiego w Warszawie.

(Relacja pana Zbigniewa Mulewicza)

Jan Krajewski - legionista

Jan Krajewski urodził się w 1901 roku w Tarczynie.

W wieku 17 lat wstąpił do Legionów Piłsudskiego. Jak twierdzi żyjąca (informacja ze stycznia 2022 rok) jego 96 - letnia córka pani Halina Marczak, jej ojciec brał udział w bitwie warszawskiej w 1920 roku.

Za udział w Legionach II Rzeczypospolita ofiarowała mu działkę w Tarczynie, przy ul. Sportowej.

W okresie międzywojennym pan Krajewski był członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej w Tarczynie.

W 1939 roku walczył w kampanii wrześniowej w obronie Warszawy. Po kapitulacji przebywał w stalagu.

Po zwolnieniu z obozu powrócił do Tarczyna.

W latach 1941-1945 działał w konspiracji, pełnił m.in. funkcję rusznikarza w II oddziale ZWZ.AK. Tarczyn, dowodzonym przez mjr. Edwarda Ziółkowskiego ps. *Zośka*.

W okresie powojennym pracował w rzeźni w Tarczynie.

Rzeźnia, czyli jak wtedy mówiono *szlachtuz* (z j. niemieckiego), mieściła się na niewielkim placu tuż przy domu pana Krajewskiego za boiskiem piłkarskim. Był to parterowy budynek, do którego klucze miał pan Jan.

W rzeźni był gabinet, w którym mój ojciec lekarz weterynarii Jan Golański badał pod mikroskopem próbki mięsa w kierunku trychinozy i następnie stempłował przebadane sztuki dopuszczając je do sprzedaży.

W rzeźni była także tzw. *Tania jatka*, gdzie w określone dni można było taniej kupić mięso.

Pan Krajewski był także członkiem tarczyńskiego koła myśliwskiego *Srebrny Lis* i zajmował się konserwacją i naprawą broni myśliwskiej.

Zmarł w 1953 roku po długiej chorobie. Został pochowany w honorowej asyście OSP na cmentarzu w Tarczynie.

Aleksander Rycerski - malarz

W tarczyńskim kościele pod wezwaniem Św. Mikołaja biskupa znajduje się obraz przedstawiający Świętego Rocha, pędzla XIX - wiecznego polskiego malarza Aleksandra Rycerskiego.

Autor obrazu urodził się 15 listopada 1825 roku we wsi Speranda na Mazowszu, w rodzinie szlacheckiej. Jego ojcem był Jan Kazimierz Rycerski, a matką Julianna z Zawadzkich.

Młody Aleksander ukończył gimnazjum w Radomiu, a studia w 1848 roku, na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Malował głównie obrazy o treści religijnej oraz portrety. Wykonywał też prace konserwatorskie w kościołach. Był jednym z organizatorów Towarzystwa Sztuk Pięknych w Warszawie.

Brał udział w powstaniu styczniowym, a po jego upadku wyemigrował do Francji.

Zmarł w Paryżu w 1866 roku, gdzie został pochowany na cmentarzu Les Champeaux w Montmoreu w tzw. *Panteonie polskiej emigracji*.

Teressa Woydzina z Kuźniewiczów

Grób i pomnik Teresy Woydziny, żony prezydenta Warszawy, Karola Woyde (1771-1846) znajduje się na cmentarzu parafialnym w Tarczynie przy kaplicy cmentarnej, na lewo od głównej alei.

Teressa Woyde urodziła się w 1787 roku w rodzinie szlacheckiej Kuźniewiczów, herbu Bronisław.

Po ślubie z Karolem Woyde, radcą tajnym, senatorem, członkiem Rady Stanu Królestwa Polskiego i prezydentem Warszawy zamieszkała w majątku ziemskim Szczaki koło Tarczyna.

Karol Woyde zmarł 21 lutego 1846 roku i jako protestant został pochowany na cmentarzu ewangelicko - reformowanym w Warszawie.

Po jego śmierci pani Teressa, jako dziedziczka Szczak, wraz z rodziną nadal mieszkała w Szczakach koło Tarczyna.

Teressa Woydzina zmarła 10 listopada 1854 roku w swej posiadłości i została pochowana na cmentarzu katolickim w Tarczynie (była katoliczką).



Teressa Woydzina z Kuźniewiczów

W tym grobie na tarczyńskim cmentarzu jest również pochowana jej wnuczka Terenia Woyde, córka jej syna Kazimierza.

Teressa Woydzina była osobą znaną w kręgach towarzyskich elit Warszawy. Jako żona prezydenta Warszawy brała udział w życiu kulturalnym stolicy. Interesowała się malarstwem i muzyką. Była kobietą atrakcyjną o oryginalnej urodzie. Świadczą o tym dwa jej portrety wykonane przez znanych warszawskich malarzy tego okresu.

Pierwszy z nich to obraz olejny na płótnie o wymiarach 91-72 cm, pt. *Dama z lornetką*, (na zdjęciu), który powstał w 1884 roku. To dzieło Anny Bilińskiej Bohdanowiczowej (1854-1893) malarki, która jako pierwsza polska artystka osiągnęła sławę międzynarodową. Miała wystawy w Londynie,

Paryżu i w Berlinie.

Dama z lornetką znajduje się w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Drugi obraz portretowy Teresy Woydziny został namalowany przez Franciszka Ksawerego Lampiego (1782-1852), malarza pochodzenia włoskiego, urodzonego w Austrii, ale mieszkającego w Warszawie od 1815 roku aż do śmierci. Ten obraz olejny na płótnie znajduje się w Muzeum Narodowym w Krakowie.

Jest jeszcze jeden znamieny fakt dotyczący Teresy Woydziny.

Z okazji wizyty w Warszawie cesarza Rosji Aleksandra, 10 października 1816 roku specjalnie na bal wyprawiony na Jego część znany polski kompozytor i pedagog, nauczyciel Fryderyka Chopina Józef Elsner (1769-1854) skomponował *Taniec polski z pieśni francuskiej...* Kompozycja ta została dedykowana i ofiarowana pani Teresie Woydzinie. Oryginał partytury znajduje się w zasobach Biblioteki Publicznej M.st. Warszawy i Biblioteki Głównej województwa mazowieckiego.

Warto nadmienić, że pomnik Teresy Woydziny na tarczyńskim cmentarzu wymaga remontu i renowacji. Staraniem Towarzystwa Przyjaciół Tarczyna są zbierane fundusze na ten cel. Jest apel do mieszkańców naszego miasta o poparcie tej akcji.

Kalixst Pawłowski - autor książki pt. *Błażej z Tarczyna*

Kalixst Edward Pawłowski urodził się w 1790 roku we wsi Pierzchnianka w Krakowskiem. Był synem Ksawerego i Tekli z Dąbskich.

Z *Rocznika wojskowego Królestwa Polskiego na rok 1817* wiadomo, że służył w stopniu kapitana w V pułku piechoty liniowej Królestwa Polskiego. Prawdopodobnie odbywał też służbę wojskową w Tarczynie w II Batalionie Pułku Piechoty Liniowej.

Po zakończeniu służby wojskowej kpt. Pawłowski pracował jako rachmistrz w *Komisji Likwidacyjnej Królestwa Polskiego* w Warszawie.

3 października 1826 roku wziął ślub z panną Franciszką Zaborską w Warszawie w parafii Św. Jana Chrzciciela.

W 1827 roku urodził się im syn - Sabin Włodzimierz Edward Pawłowski. Kalixst Pawłowski dał się poznać też jako pisarz. Był autorem kilku powieści.

W 1823 roku została wydana jego książka pt. *Edward, czyli skutki niedoświadczenia*, w 1824 roku powieść pt. *Stalego charakteru*, w 1845 roku powieść humorystycznym wierszem pt. *Wojażer łgarz*, natomiast w 1826 roku ukazała się w formie książkowej powieść pt. *Błażej z Tarczyna, czyli nieprzewidziane przypadki*.

Głównym bohaterem tej powieści jest uczeń szkoły powszechnej z Tarczyna Błażej.

Książka została wydana w drukarni Letkiewicza w Warszawie. Wcześniej była drukowana w odcinkach w prasie warszawskiej.

Kalixst Pawłowski zmarł w Warszawie w 1859 roku.

Ludwik Strzałkowski - żołnierz armii Andersa

Ludwik Tadeusz Strzałkowski urodził się 25 listopada 1900 roku we wsi Góra Św. Małgorzaty, koło Łęczycy. Był synem Andrzeja i Zofii Strzałkowskich.

Jego ojciec był organistą kościelnym w Tarczynie. W tym czasie proboszczem parafii Św. Mikołaja w Tarczynie był ksiądz Ignacy Radzikowski.

Z wpisu w księdze parafialnej wiemy, że Andrzej Strzałkowski zmarł w 1912 roku w Tarczynie i tu prawdopodobnie został pochowany (?).

Młody Ludwik pierwsze nauki pobierał w szkole elementarnej w Tarczynie w latach 1908-1911, następnie rodzice zapisali go do Rosyjskiego Gimnazjum Rządowego w Warszawie.

Śmierć ojca w 1912 roku uniemożliwiła mu, z powodów materialnych rodziny, kontynuowanie nauki w gimnazjum. Wstąpił do Seminarium Nauczycielskiego im. Stanisława Konarskiego w Warszawie.

W 1920 roku, jako ochotnik, brał udział w wojnie bolszewickiej. Po jej zakończeniu służył w Kompanii Przybocznej marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po wyjściu z wojska pracował jako nauczyciel.

Był działaczem Towarzystwa Oświaty Demokratycznej *Nowe Tory* oraz jednym z założycieli Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W 1932 roku wstąpił do Komunistycznej Partii Polski.

W 1938 roku, na wniosek władz kuratorium, został przeniesiony do Łodzi.

Po wybuchu II Wojny Światowej został aresztowany przez Niemców w Mińsku Mazowieckim i wywieziony do pracy przymusowej w Prusach Wschodnich.

Po ataku serca został zwolniony z obozu i przeniósł się do Białegostoku.

Po zajęciu tych terenów przez armię radziecką, w 1941 roku znalazł się w Czuwaskiej Republice Autonomicznej i pracował jako nauczyciel w szkole w kołchozie.

W 1942 roku zgłosił się do formującej się w ZSRR armii gen. Andersa.

Po ewakuacji armii z Rosji, w stopniu starszego sierżanta służył w Iranie i Palestynie.

Za działalność komunistyczną został aresztowany przez żandarmerię wojskową. W procesie sądowym w lutym 1944 roku został uniewinniony. Z powodu pogarszającego się stanu zdrowia został zwolniony z wojska.

Po zakończeniu wojny nie wrócił do Polski.

Zmarł 29 marca 1946 roku w szpitalu w Tel Awiwie w Izraelu i został pochowany na polskim cmentarzu w Jaffie.

Redaktor Tadeusz Sławiński

Tadeusz Maria Sławiński urodził się 14 sierpnia 1901 roku w Warszawie. Był syn Mieczysława, urzędnika bankowego i Janiny z Kurnatowskich.

Świadectwo maturalne uzyskał w 1919 roku w gimnazjum Emiliana Konopczyńskiego w Warszawie.

Studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego.

W 1925 roku kontynuował studia prawnicze w Paryżu na Sorbonie.

W 1926 roku rozpoczął pracę w redakcji *Przeglądu Gospodarczego* w Warszawie. Wkrótce został redaktorem działu ekonomicznego tego pisma. Rozpoczął również działalność naukową.

W 1936 roku został asystentem w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie.

Podczas okupacji niemieckiej działał w konspiracji (nazwiska konspiracyjne Jan Beżłaski i Władysław Zylberg) oraz wykładał w konspiracyjnej SGH. Był kandydatem na Delegata Rządu Londyńskiego na Kraj.

W 1940 roku, ze względu na zagrożenie aresztowaniem przez gestapo, opuścił Warszawę i zamieszkał w Tarczynie.

Otrzymał zatrudnienie w młynie motorowym w Tarczynie przy ul Niecałej nr 4, którego kierownikiem był pan inż. Ryszard Werner, zastępca dowódcy II oddziału ZWZ AK Tarczyn.

Tadeusz Sławiński pracował w młynie jako kasjer, a następnie jako kierownik ekonomiczny. Po zakończeniu wojny powrócił do Warszawy.

W 1946 roku został dyrektorem Wydziału planowania w *Filmie Polskim*. Kontynuował pracę dziennikarską oraz naukową w SGH. Był redaktorem pisma *Finanse i Prawo* oraz pracował w Państwowym Wydawnictwie Naukowym.

Zmarł 1 kwietnia 1972 roku.

Został pochowany na cmentarzu w Skolimowie.

Profesor Anna Wołek-Czernecka

Anna Altberg (takie nazwisko wtedy nosiła) urodziła się 20 marca 1890 roku w Płocku w rodzinie żydowskiej. Po maturze studiowała na wydziałach przyrodniczych w Genewie i Paryżu.

Po powrocie do Polski obroniła doktorat z botaniki na Uniwersytecie Warszawskim.

Podczas okupacji niemieckiej, w latach 1941-1945, pod zmienionym nazwiskiem ukrywała się w Pawłowicach koło Tarczyna. Dzięki pomocy pani Haliny Martinowej (1912-2007) mieszkała w majątku jej ojczyma Wiktora Przedpeńskiego.

Działalności konspiracyjnej pani Haliny Martinowej w Armii Krajowej na terenie gminy Tarczyn i w Warszawie poświęciłem rozdział w książce pt. *Z dziejów Tarczyna cd.* Chciałbym tylko przypomnieć, że pani Halina Martinowa ukrywała również tarczyńskich Żydów: Kramarskiego, Leszno i Borensztejna w ziemiance, w lesie koło majątku.

Pani Anna Wołek - Czernecka również brała udział w działalności konspiracyjnej w tajnym nauczaniu. Była nauczycielką w domach prywatnych.

W Pawłowicach przebywał wtedy też jej brat Lucjan i obie siostry Emma i Maria (mieli tzw. niepodejrzany wygląd). Dzięki opiece pani Haliny Martinowej ta część rodziny Altbergów uratowała się od zagłady.

Po zakończeniu wojny pani Anna Wołek - Czernecka pracowała naukowo w Zakładzie Anatomii i Cytologii Roślin Uniwersytetu w Łodzi.

W 1955 roku otrzymała nominację na profesora nadzwyczajnego. Wykładała również w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Łodzi. Była wybitnym naukowcem. Prowadziła pierwsze w skali światowej badania cytoenzymatyczne komórek roślinnych. Do końca życia utrzymywała kontakt listowny z panią Haliną Martinową, mieszkającą wtedy na emigracji w Anglii.

Zmarła 6 stycznia 1978 roku w Łodzi, gdzie została pochowana na cmentarzu ewangelicko - reformowanym. Na tym samym cmentarzu pochowana jest jej siostra, Emma Altberg, pianistka, profesor w Wyższej Szkole Muzycznej w Łodzi (1889-1983) i jej brat Lucjan.

Profesor Witold Tomassi



Profesor Witold Tomassi.

Źródło:

<https://artmuseum.pl/pl/archiwum/archiwum-eustachego-kossakowskiego/192/27527>

przemysłowego ZWZ Armii Krajowej.

W lipcu 1943 roku został kierownikiem wywiadu przemysłowego II Wydziału Obszaru Warszawskiego.

W sierpniu 1944 roku wydział został zlikwidowany, a działający w nim ludzie otrzymali rozkaz opuszczenia Warszawy. Decyzja podyktowana była wybuchem powstania warszawskiego.

Witold Tomassi przeniósł się do Tarczyna i przebywał u rodziny w Tarczynie (być może w Złotokłosie koło Tarczyna, bo tam mieli dom letni jego rodzice, do którego przenieśli się z Warszawy ze swego mieszkania w Al. Niepodległości).

Ojciec dr. Witolda Tomassiego, Lubosław Walenty, urodzony w Sompolnie pow. Konin zmarł w Złotokłosie 12 lipca 1945 roku i został pochowany na cmentarzu w Tarczynie.

Pan Lubosław Tomassi był urzędnikiem państwowym. Okres I wojny światowej spędził w Petersburgu, a po jej zakończeniu zamieszkał w Warszawie. Pracował w Ministerstwie Reform Rolnych.

W 1926 roku był naczelnikiem wydziału służbowego, a w latach 1928-

Witold Tomassi urodził się 13 sierpnia 1912 roku w Kaliszu. Ojcem jego był Lubosław Tomassi a matką Maria ze Stefanowiczów. Jego pradziadek miał pochodzenie włosko-węgierskie.

Ukończył Gimnazjum Czackiego w Warszawie. Studiował na Wydziale Chemii Politechniki Warszawskiej, gdzie w 1935 roku uzyskał tytuł magistra. Następnie pracował jako asystent na tym wydziale. W kwietniu 1939 roku obronił pracę doktorską.

Podczas II wojny światowej prowadził tajne nauczanie w Liceum im. Hugona Kołłątaja. Działal także w konspiracji.

W 1941 roku był inicjatorem utworzenia wywiadu prze-

1930 naczelnikiem wydziału ogólnego.

W 1935 roku został mianowany prezesem Okręgowej Izby Kontroli w Kielcach. Pełnił tę funkcję do września 1939 roku. Był ożeniony z Marią Aleksandrą ze Stefanowiczów.

Wracając do pana dr Witolda Tomassiego, należy dodać, że w 1945 roku powrócił z Tarczyna lub Złotokłosu do Warszawy.

Habilitował się na Politechnice Warszawskiej, gdzie rozpoczął pracę.

W 1948 roku uzyskał tytuł naukowy profesora. Na Politechnice Warszawskiej pracował do 1970 roku. W tymże roku został kierownikiem Instytutu Chemii w Wojskowej Akademii Technicznej.

Po przejściu na emeryturę w latach 1975-1982 wykładał w filii Radomskiej Politechniki Świętokrzyskiej.

Prof. Witold Tomassi fizyko-chemik, specjalizujący się w elektrochemii i termodynamice o dorobku naukowym w skali europejskiej zmarł 13 marca 1997 roku i został pochowany w grobie rodzinnym na cmentarzu w Tarczynie.

Władysław Kołacz - prezes OSP w Tarczynie



Władysław Kołacz.

Źródło:

W książce pt. *Z dziejów Tarczyna* w rozdziale o straży pożarnej napisałem, że przed II wojną światową prezesem straży pożarnej w Tarczynie był pan Kołacz, właściciel domu przy Rynku, w którym mieściła się apteka.

W marcu 2018 roku do Gminnego Ośrodka Kultury nadszedł list od pana Jana Wirgiliusza Kołacza, który po przeczytaniu mojej książki chciał uzupełnić informacje o swoim ojcu.

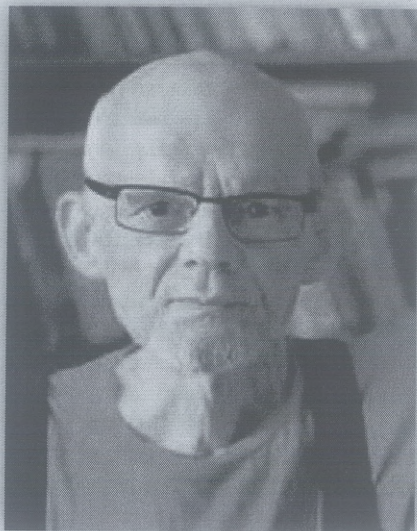
A oto jego fragment:

Nasz ojciec Władysław Kołacz kupił piętrową kamienicę przy Rynku. Rodzice przybyli do Tarczyna w 1920 roku z Czerska i byli mieszkańcami Tarczyna do roku 1931, kiedy to rodzina przeniosiła się do nabytych dóbr przemysłowych Biejkowska Wola nad Pilicą. W pałacu w gabinecie Władysława Kołacza wisały do 1945 roku pamiątki z pobytu w Tarczynie wiążące się z Ochotniczą Strażą Pożarną. Pamiętam błyszczący hełm

strażacki, którym bawiłem się jako dziecko. W okresie około 12 lat pobytu w Tarczynie Władysław Kołacz był właścicielem młyna i piekarni, działaczem straży pożarnej, ale również zelektryfikował osadę. W przekazie rodzinnym istnieje informacja, że Władysław Kołacz był inicjatorem doprowadzenia elektryczności do Tarczyna oraz wyposażył mieszkańców, którzy chcieli korzystać z „prądu” w liczniki rejestrujące zużycie energii elektrycznej. Z tego tytułu Władysław Kołacz pobierał opłaty do 1944 roku. Władysław Kołacz urodzony w 1885 roku zmarł w 1974 roku.

Pan Jan Wirgiliusz Kołacz, syn Władysława, do listu dołączył fotografię ojca w mundurze galowym OSP oraz fotografię laurki z życzeniami i podpisami 22 druhów z okazji imienin komendanta Straży Pożarnej w Tarczynie Władysława Kołacza w dniu 27 czerwca 1929 roku.

Czesław Mirosław Szczepaniak - poeta i publicysta



Czesław Mirosław Szczepaniak

Jabłoni. Pisał o swych nauczycielach, o pobytach w szpitalach, o koleżankach i kolegach, sąsiadach i znajomych, o swoim dzieciństwie i młodości.

Wydał wiele tomików wierszy, publikacji prozatorskich, zbiorów felietonów i wspomnień.

Przez wiele lat współpracował z *Gazetą Stołeczną* i *Gazetą Olecką*, publikując w nich felietony. Przed kilkunastu laty nawiązałem kontakt z panem Mirkiem. Połączył nas sentyment do stron rodzinnych (Kopana i Tarczyn). Często korespondowaliśmy ze sobą i rozmawialiśmy telefonicznie. W jednym z listów adresowanych do mnie napisał: „*Staram się coś sensownego w swoim pisaniu zrobić, żeby okolica „Kwitnących Jabłoni” wydawała owoce na miarę pszczoł i trzmieli*”.

Dał się namówić na pisanie felietonów dla „Wiadomości Tarczyńskich”.

Czesław Mirosław Szczepaniak uzyskał wiele wyróżnień i nagród literackich.

W roku 2016 roku otrzymał godność Honorowego Obywatela miasta Tarczna.

Czesław Mirosław Szczepaniak (1954-2022) był związany więzami rodzinnymi z ziemią tarczyńską.

Pochodził ze wsi Kopana pod Tarczynem k. Warszawy.

Pierwsze nauki pobierał w Szkole Podstawowej im. Anieli i Wojciecha Górskich w Pamiętce. Do szkoły średniej uczęszczał w Zduńskiej Woli i w Łodzi. Studia wyższe ukończył w Wyższej Szkole Pedagogiki Specjalnej im. prof. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie.

Debiutował wierszami w dwutygodniku adresowanym do studentów Akademii Medycznej, *Nowy Medyk* (1973).

W swej twórczości literackiej często powracał do kraju dzieciństwa, do stron *Kwitnących*

Nie mógł, z powodu choroby, osobiście odebrać tytułu.

Oto, co napisał do organizatorów:

Szanowni Państwo, zgromadzeni przy scenie, którą ustawiono na lipcowe „Dni Tarczyna 2016”,

Nie mogę być obecny podczas wręczania dyplomu Honorowego Obywatela Miasta Tarczyna. Czasami jest tak, że życie pisze dla nas taki scenariusz, że nic nie poradzimy i musimy zostać w domu. „Na swoich starych śmieciach”, jak się mawia, choć w moim wieku staram się, żeby był porządek, bo nie mam czasu na głupie szukanie. Poza tym ekologicznie żyję i segreguję rzeczy, żeby ci, co po nas przyjdą, mogli czyściej żyć.

Nagroda cieszy, bo jest od swoich. O to zadbali moi Krajanie z Kopanej, która leży między Tarczynem a Grójcem. Urodziłem się w Grójcu. Tam zawiązano mój pępek. W Kopanie się wszystko zaczęło. Życie, choroba, wyjazd do szpitali i sanatorium, przyjazdy do domu, szkoła i pisanie. Tu jest mój sad dzieciństwa. Moja matka Marianna opiekowała się domem, zaś mój ojciec Czesław był tokarzem w warsztatach w Piasecznie. Mam siostrę Bożenkę, która świetnie zna okolice „Kwitnącej Jabłoni”. Doskonale pamięta, co było wczoraj. Jest lubiana, i to mnie bardzo cieszy. Mój brat Ireneusz od lat utrwała Kopaną na światłoczułej kliszy, robi zdjęcia o wartości sentymentalnej.

Do szkoły podwozili mnie „nyską” albo tzw. „budą” ludzie z Państwowego Gospodarstwa Rolnego Pawłowice: kierowca Pan Jan Budzik, co nigdy nie nosił szalika i pan Jan Majewski, co miał silne pociągowe konie, które nie okładał batem.

Moi sąsiedzi byli pracowici, większość przypisana do ziemi. Dbali o pola i sady. Część z nich pracowała w mieście, tj. w Tarczynie, Grójcu, Piasecznie albo w Warszawie. Skoro świt zrywali się do pracy. Wracali, gdy dzień ochłonął. Moja Kopana to XX wiek. Czasy PRL-u, kiedy „ciuchcia” sunęła jak czajnik po szynach.

Kopana to było miejsce, które przez chorobę utraciłem, to znaczy, że musiałem ją w porze jesień-zima opuszczać. Po latach mogę powiedzieć, że to, co złe mi się wtedy wydawało, na dobre mi wyszło.

W Kopanie zaczęło się pisanie, które potem rozpisywałem, gdy byłem z dala od domu.

Idąc tak ze słońcem, mogę powiedzieć, że Kopana jest od wschodu, dalej jest Wylezin, Pawłowice, Racibory, Kawęczyn, a za nim zaczyna się Las lesznowski, Skrzeczeniec. Po południowej stronie jest Pamiątka, gdzie Wojciech Górski, ze wsi Lekarcice pod Grójcem, wybudował dla nas szkołę powszechną i niósł „kaganek oświaty”. Pan Górski to był mądry gość. Dalej jest Księżowola i Kocerany. Skręcając w prawo w Księżowoli, dojdziemy do

Rembertowa, gdzie jest modrzewiowy kościółek i cmentarz, i ludzie, co dobrze sobie radzą. Po południowej stronie jest Grójec, zaś po północnej stronie jest Tarczyn, do którego jeździ się na zakupy. Miasto jest znane z targu. To tak, jeżeli chodzi o mapę kartograficzną miasta i gminy Tarczyn.

Okolice „Kwitnącej Jabłoni” to jest centrum, wokół którego się przemieszczam, literacko peregrynuję, pisząc wierszem i prozą.

Staram się, żeby wszystko, co robię, było w dechę! Przeglądam się w Kopanie, w jej dziedzictwie, z tymi, co odeszli i żyją. Z całym inwentarzem. Od oeska do starca. Zdrowymi i chorymi. Dla mnie wszyscy są ważni, więc muszę uważać, aby nikogo nie pominąć.

To że napisałem 155 książek, zawdzięczam tylko temu, że moja żona Graszka stworzyła mi od 1978 roku idealne warunki do pracy. Poza tym moja filigranowa małżonka urodziła i wychowała nasze dzieci: Ania i Paweł Piotr. Doczekaliśmy też wnuków: Maja, Zuzia, Staś Feliks. Bez Jej pomocy, nic bym nie wskórał i nie wystukał. Mieć taką żonę jak Graszka, to jest uśmiech od losu. To jest nauczycielka z klasą.

O Kopaną pytam, gdy dzwonię do siostry. O Kopanie rozmawiam przez telefon z moim starszym sąsiadem Andrzejem Horstem, historykiem-archiwistą, który mieszka w Warszawie. Wokół Kopanej krąży moja korespondencja listowna z panią Jolantą Sas, która obdarowuje mnie listami w dobrej szacie literackiej. W Jej słowach jest tyle mądrości i taktu, i pogody ducha. Urzekła Jej kultura osobista i grzeczność. Dowiedziałem się, że to pani Jolanta, która zawsze była dla mieszkańców Kopanej pomocna i uczynna, podjęła trud zebrania podpisów pod wnioskiem na Honorowego Obywatela Miasta Tarczyna. Moi krajanie zgodzili się podpisać wniosek, który rozpatrzyła Rada Miasta, a Pani Burmistrz magister Barbara Galicz zrobiła wszystko, żeby to zostało zawiązane na kokardę!

Przy okazji przygotowałem tomik małych i dużych wierszy, nad którymi pochylał się pan Alfred Kohn, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Tarczynie, który redaguje „Wiadomości Tarczyńskie”.

Uważam, że powinno się wydłużać rękę, kiedy coś dajemy, a skarać, gdy się coś bierze.

Za wszystko dziękuję i życzę Zdrowia i Szczęścia.

(Dnia 3 lipca 2016 roku, w niedzielę, o godz. 18.15 było wręczenie tytułów „Honorowy Obywatel Miasta Tarczyna”, na placu Targowicy Miejskiej w Tarczynie przy rogu ulic Grójeckiej i Dobrowolskiego. Ponieważ nie mogłem osobiście odebrać nagrody, więc za mnie uczyniła to moja rodzona siostra Bożena Luterek, która w moim imieniu podziękowała za splendor, jaki mnie spotkał. Napisałem tekst, który chciałem, żeby przeczytała. Po chwili przyszło opamiętanie i poprosiłem, żeby powiedziała swoimi słowami. Samo wejście na scenę było dla niej takim wydarzeniem, że mała głowa. Kinga Śledź, córka mojej siostry ciotecznej Małgosi Śledź, podesała mi filmik z tych

uroczystości. Całość trwa 5 minut i 56 sekund. Mojej siostrze Bożence Luterek podziękowanie zajęło 27 sekund. Po odczytaniu odebrała dwa oprawione w ramki dyplomy oraz kwiaty i dygła. Otrzymała brawa i zeszła ze sceny. I pomyśleć, że na 44 lata pisania przypadło 0,5 sekundy. Słabo?!

Czereśniowy dar

2 lipca 2016 roku, w sobotę przed południem, zadzwoniła do mnie Bożenka i powiedziała, że „Pani Jolanta Sas przywiozła «Melexem» dwie łubianki czereśni i gałązki z czereśniami, dla ciebie”. Omówiła to ze szczegółami. Prosiłem, żeby podziękowała za czereśniowy dar. W życiu nikt mi nie ułamał takiej gałązki i nie sypnął tyle garści czereśni. Moja sąsiadka z Kopanej dała mi szansę, żebym się czereśniami podzielił. To brzmi dla mnie mocniej niż wiersz Juliana Tuwima pt. „Czereśnie”, który zaczyna się tak rąco: „Rwałem dziś rano czereśnie,/ Ciemnoczerwone czereśnie, (...)”.

Pomyśły Pani J.S. są zawsze takie subtelne, więc kolejne dziękuję przesyłam z kluczem serdeczności.

Piszę w rozmiarze grójeckim, na miarę wsi Kopana, która staje się przedmieściem Tarczyna i staram się, żeby to było uniwersalne.

Swój

Swój pierwszy wiersz napisałem w 1969 roku, podczas wakacji. W tym czasie nasz dom oplótł gorzki winogron i słodki piołun. Zaczęło się to tak: dzień był mdlejący od skwaru, i właśnie wtedy wyszedłem z domu na łąki. Tuziemcy mówili: „poszedł na Janówek”. Nie wiem czy taka miejscowość jest w spisie wsi i miast Polski, ale ... to jest dla mnie w tej chwili nieważne. Janówek leży za plecami Pawłowic; przeszło kilometr od słynnej już dziś Kopany. Spotkać tam można: zalęknioną sarnę, śmigającego zająca, bociana brodzącego przez trawy żab pełne, krowy, konie. Dużo tam rośnie wikliny, topól, brzoź, osik, wierzb, olszyn. Tu się dopiero czuje kąpiel dnia (Bruno Schulz).

Po drodze odwiedziłem Dziadka. Posiliłem się kromką chleba i mlekiem wystudzonym cembrowiną studni i chłodem sieni. Z podziękowaniem zjadłem. Wytarłem usta po chłopsku i ... poszedłem przed siebie. Dziadek milczał, jak ten św. Józef na obrazie, który był zawieszony nad łóżkiem. Za dnia i w nocy oszczędzał słowa. Taka już jest natura chłopów. Mówią nie za wiele, więcej pracują; milczą dla świętego spokoju. Odwrotnie jest w mieście i dlatego teraz tak nam jest dobrze.

Łąka stała przede mną pełna traw po kolana. W słońcu lśniły konie. Z pysków krów ściekała pajęczyna śliny, długa jak babie lato. W wielkim zachwycie leżałem i nagałem sobie dobre myśli. Serce było na swoim miejscu. Wspomnienia poszły samopas. Szum traw wymieszany z szelestem liści dawał dużo do myślenia. Leniwość dnia łagodziła moje zmęczenie.

Nic mnie nie bolało. Wielka Tajemnica Stworzenia rozpościerała się przede mną na przestrzał. W pewnej chwili wyjąłem z chlebaka kartkę wyrwaną z zeszytu szkolnego i zacząłem pisać wiersze. Same mi się pisały. Z powietrza, jak mówią natchnieni poeci. Pisałem, a potem wtulałem się w skiby dłoni i drzemałem w cieniu dobrego drzewa.

W powrotnej drodze jeszcze raz wstąpiłem do Dziadka. Zapukałem w drzwi. Echo w sieni mi odpowiedziało. Zjrzałem do obejść. Nie było Dziadka. Poszedłem za dom do ogrodu. Pod śliwami stał Dziadek. Wsluchiwał się w odgłosy pękających owoców. Przybliżał oczy do błękitu. W wielkim milczeniu obchodził sad.

- Dziadku!

- A, to ty, synu.

- Przyniosłem Ci z łąk swoje pierwsze wiersze. Zaraz Ci je przeczytam.

Szybciutko wyjąłem z chlebaka garść wierszy i stanąłem naprzeciw zapuszczonego sadu, gdzie chwast piął się pod koronę drzew. Mszyce wiły na listkach trąbki, w które dmuchał wiatr i stroił okolicę.

- Teraz nie mam czasu, synu. Jak będę miał przy niedzieli, to przeczytasz - odpowiedział Dziadek.

Wiersze schowałem do kieszeni i zawróciłem do domu. Dziadek pozostał w ogrodzie w cieniu ulubionych śliw i gruszek (klaps).

Ci, którzy palają ciekawością i chcieliby coś więcej wiedzieć o wierszach, uspokoję i powiem: moje pierwsze wiersze były wedle tego, co było w podręczniku do nauki języka polskiego. Po uczniowsku można powiedzieć, że wyczuwało się oddech Adama Asnyka. Otrząsałem się z Młodej polski i patosu, choć w wierszach Asnyka był destylat myśli. Zrozumiałem, że poezję robi się ze słów, a nie z intencji. Że „jaskółczy niepokój” to jest li tylko chwyt. Adoracja to za mało, lepiej iść pod prąd do źródła. Pierwsze wiersze były tak dobre, że żadnego nie zachowałem. Podarłem je i spaliłem w węglowej kuchni. Dym je zabrał do otwarte nieba. To tak na marginesie.

Odczekałem i w niedzielę poszedłem do dziadka z rękopisami wierszy. Dziadek siedział przy stole i powiedział, że „W niedzielę się modli, bo to jest Dzień Pański”.

Wróciłem do domu i szukałem pociechy w warsztacie ojca. Tato, napisałem wiersze, zaraz Ci przeczytam, powiedziałem, jak człowiek zuchwały. Ojciec, zawodowy tokarz, zbladł jak papier, bo jeszcze nikt w naszej rodzinie chłopsko-rzemieślniczej nie pisał. Po chwili powiedział do mnie: „Synu, nie oczekuj pochwał za pracę. Masz dobrze pracować, a opieprzyć zawsze ciebie mogą...”. Matka o mały włos, a by wpadła w rozpacz. Bała się, żeby o tym skandalu wieść się nie dowiedziała. Taki to był początek mojej liryki. Po raz pierwszy poczułem, że jestem „wierszogryzmołem”, jak gadał Julian Ursyn Niemcewicz, którego jeszcze nie czytałem.

Swoją pierwszą wiersz napisałem w 1969 roku, w lipcu, na łąkach, za Pawłowicami. W tym czasie, za oceanem trwały przygotowania do Festiwalu

Woodstock, który odbył się na pastwisku koło Nowego Jorku. Hasłem spotkania było „Peace, Love and Happiness” (Pokój, Miłość i Szczęście). Dwa wydarzenia. Lokalne i o zasięgu światowym. O pierwszym (na łące), osobistym, tylko ja pamiętam, zaś o drugim (na pastwisku) wszyscy. No i dobrze.

Od tamtego czasu napisałem ponad tysiąc wierszy. Dzięki temu mogę przebierać w wierszach, jak się przebiera w owocach w moich okolicach „Kwitnącej Jabłoni.” W zależności od sezonu, oddziela się do hubianek, platonów, skrzynek albo wiklinowych koszyków.

Moje sadownicze zapiski rozpisane są między Kopaną, Pamiątką, leciutko zahaczam o Las Lesznowski, Rembertów, Pawłowice, Racibory, Wylezin, Tarczym, Piaseczno oraz Grójec, gdzie 23 czerwca 1954 roku zawiązano mój pępek.

Otrząsnąłem się z wierszy. Mogę je przebierać. Dzielić się poezją to jest wielka frajda. Słowem, wiersze to pisał Jan Kochanowski, Adam Mickiewicz. Ja piszę li tylko wierszyki. Małe i duże. Czasami.

Czesław Mirosław Szczepaniak

Pan Czesław Mirosław Szczepaniak był skromnym, bardzo dzielnym, mimo licznych dolegliwości zdrowotnych człowiekiem. Był poetą, bardem okolic „Kwitnących Jabłoni”.

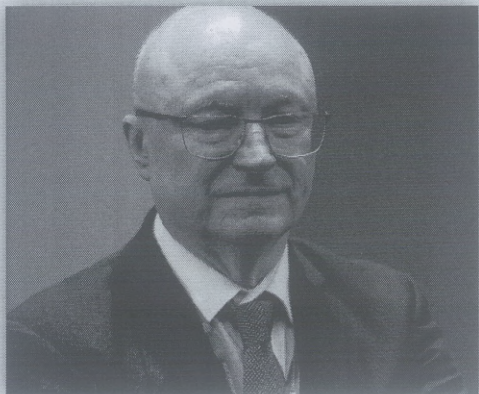
Pozostanie na zawsze w mojej pamięci.

Wykaz ważniejszych publikacji Czesława Mirosława Szczepaniaka, wydanych nakładem Gminnego Ośrodka Kultury w Tarczynie:

- 1/ „Małe i duże wiersze” w 2016 r.
- 2/ „W parę słów” w 2018r. .
- 3/ „Felietony zebrane” w 2019 r .
- 4/ „W Kopanie... tam gdzie” w 2019r.
- 5/ „Alfabet wąskotorowy” w 2020r
- 6/ „Felietony” w 2022 r.

Profesor Jerzy Wilkin

10 stycznia 2023 roku zmarł w Warszawie prof. dr hab. Jerzy Wilkin, wybitny ekonomista, członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk.



Prof. Jerzy Wilkin

Źródło:

https://pl.wikipedia.org/wiki/Jerzy_Wilkin

Urodził się 25 maja 1947 roku we Lwówku Śląskim. Ukończył studia ekonomiczne na Uniwersytecie Warszawskim. Na tejże uczelni zdobył kolejne stopnie naukowe.

W 1994 roku uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego. Pełnił funkcję Dziekana Nauk Ekonomicznych U.W.

Od 2013 roku był członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk.

Pracował na Uniwersytecie Białostockim i w Instytucie

Rozwoju Wsi i Rolnictwa P.A.N. (tam uzyskał tytuł profesora zwyczajnego).

Prof. Wilkin wykładał także na uczelniach zagranicznych, jako *visiting profesor* w USA na Indiana University i Kent State University w Ohio oraz w Chinach, Wielkiej Brytanii, Belgii, Włoszech, Korei Połudnowej, Francji i w Czechach.

Był uznanym autorytetem w dziedzinie ekonomii rolnictwa, autorem 300 prac naukowych, organizatorem i dyrektorem Ośrodka Studiów Amerykanistycznych na Uniwersytecie Warszawskim.

Przez ostatnie kilkanaście lat swojego życia mieszkał we wsi Racibory, nieopodal Tarczyna.

Był gościem na jednym z zebrań Towarzystwa Przyjaciół Tarczyna.

W 2011 roku, z inspiracji pana profesora Wilkina, odbyło się w Raciborach seminarium projektu Good Governance.

Dr n. med. Elżbieta Zientalska

18 lutego 2022 roku w Warszawie zmarła dr n. med. Elżbieta Zientalska, specjalistka laryngolog.

Ela urodziła się w 1944 roku. Była absolwentką Akademii Medycznej w Warszawie, moją koleżanką ze studiów.

Po uzyskaniu dyplomu lekarskiego otrzymała etat naukowy w Klinice Laryngologicznej w Warszawie. Tam też obroniła pracę doktorską i zdała egzamin specjalizacyjny.

Poza pracą naukową i dydaktyczną (była adiunktem w tej klinice) pracowała w kilku przychodniach lekarskich w Warszawie, była także konsultantką w kilku szpitalach.

W latach 1999 - 2007 pracowała w Specjalistycznym Gabinetie Lekarskim w Tarczynie przy ul. Rynek 13.

Była świetną lekarką, posiadającą ogromną wiedzę i doświadczenie, cieszącą się uznaniem tarczyńskich pacjentów, z którymi potrafiła nawiązać bardzo dobry kontakt.

Gdy przestała pracować w Tarczynie, wielu pacjentów leczyło się u Niej w Warszawie. Była lekarzem z powołania.

W 2000 roku przeprowadziłem z Nią wywiad dla *Wiadomości Tarczyńskich*.

Rozmawialiśmy przede wszystkim o medycynie, pacjentach, leczeniu i o humanistycznym podejściu do pacjenta, ale także o Jej zainteresowaniach pozazawodowych, związanych z muzyką, literaturą i teatrem.

Żegnaj Elu.

Dawni lekarze tarczyńscy

W okresie I wojny światowej w Tarczynie ordynował i mieszkał dr Wilhelm Krueger, obywatel narodowości niemieckiej. Wiadomo, że urodził się w 1884 roku a dyplom lekarski uzyskał w 1909 roku. Był specjalistą chirurgiem. Dane zaczerpnąłem ze spisu lekarzy z 1926 roku.

ś. p. dr. HENRYK KRUG.

Dnia 1 Sierpnia r. b. zginął na posterunku, zamordowany przez bolszewików w Brodach, lekarz wojska polskiego kapitan dr. Henryk Krug. Był on synem ś.p. Edwarda i Amelji z Nelsonów.



Studia uniwersyteckie odbył w Dorpacie. Praktykę lekarską rozpoczął w Warszawie przy szpitalu Dzieciątka Jezus, jako asystent znanego chirurga dr. Franciszka Kijewskiego. Przez pewien

ś. p. dr. Henryk Krug

czas dr. H. Krug był lekarzem okręgowym w Tarczynie. Wszędzie, gdzie pracował, pozostawił po sobie wspomnienia pełne uznania i szacunku.

Do wojska wstąpił, jako ochotnik, by nieść pomoc lekarską naszym żołnierzom. Zginął w 38 roku życia, pozostawiając po sobie żal serdeczny wśród kolegów i podwładnych.

Po 1915 roku pracował tu dr med. chirurg Henryk Karol Krug (1882-1920), absolwent Uniwersytetu w Dorpacie. Zginął w wojnie z bolszewikami.

W latach 1925-1930 w Tarczynie leczyli również felczerzy narodowości żydowskiej: Krygsman i Rajner.

W latach dwudziestych ub. wieku w Tarczynie ordynował dr Antoni Dokowski, internista, urodzony 28 września 1894 roku. Dyplom lekarski uzyskał w 1926 roku na Uniwersytecie Warszawskim. Był ożeniony z Marią Kisielińską (1900-1983).

W 1928 roku urodziła się w Tarczynie ich córka Barbara. Miał jeszcze 2 synów, Stefana i Józefa. Po kilku latach pracy w Tarczynie dr Dokowski przeprowadził się do Radości, po czym ponownie powrócił do Tarczyna.

Zmarł 3 października 1971 roku (wiadomości ze źródeł rodzinnych doktora).

W latach trzydziestych ub. w. praktykował dr Józef Mulewicz, który przyjmował w gabinecie w Tarczynie w dawnym zajeździe pocztowym przy ul. Warszawskiej, wejście od podwórza od ul. Błońskiej.

Urodził się w 1894 roku. Był porucznikiem rezerwy (dane ze spisu lekarzy z 1926 roku). Miał specjalizację z chirurgii i ginekologii.

Dr Mulewicz pełnił także funkcję dyrektora szpitala w Grójcu.

Dr med. Henryk Jakub Landau, narodowości żydowskiej, znany warszawski internista i kardiolog (1898-1941) ordynował w Tarczynie w gabinecie w dawnym zajeździe pocztowym. Zginął, zastrzelony przez Niemców, w Warszawie. Jego żona, także lekarka, oraz dwie córki zginęły w getcie warszawskim.

Kolejnym tarczyńskim lekarzem był dr med. Kazimierz Wolfram, kapitan i lekarz wojskowy, były ordynator chirurgii w szpitalu PCK w Warszawie.

W 1939 roku mieszkał w Brominach koło Tarczyna. Został zamordowany przez NKWD w Charkowie (wymieniony na liście katyńskiej).

Dr med. Gaston Membrez obywatel szwajcarski, chirurg. Studia medyczne odbył w Rosji. Urodzony w 1893 roku. Dyplom lekarski otrzymał w 1917 roku. Przyjmował w Tarczynie w gabinecie Rynek nr 34.

W 1941 wyjechał wraz z żoną, za zgodą władz niemieckich, do Szwajcarii.

Dr Zygmunt Sylwestrowicz urodzony 25 października 1904 roku w Wilnie. Jego ojciec był kolejarzem. Dyplom uzyskał w 1933 roku na Uniwersytecie w Wilnie. Podczas wojny działał w ruchu oporu AK w Tarczynie pod pseudonimem *Wierny*. Po wojnie pracował w Sopocie.

Podczas okupacji niemieckiej w 1944 i 1945 w Tarczynie mieszkał docent dermatologii Tadeusz Stępniewski, uczestnik powstania warszawskiego.

Dr Feliks Oszekiel, brat księdza Czesława Oszkiela, (ur. 17 maja 1902 a zmarły w 1972 roku). Dyplom lekarski otrzymał na Uniwersytecie Warszawskim w 1930 roku. W Tarczynie zamieszkał po upadku powstania warszawskiego w latach 1944-1946. Członek AK.

Po wojnie pracował w Warszawie w przychodni na ul. Lwowskiej. Był specjalistą internistą, pulmonologiem (choroby płuc).

W tym samym czasie w Tarczynie mieszkali dr Lewandowski (zmarł w 1947 roku) i dr Iwanowski, którzy mieli gabinet przy ul. Górnej w domu u państwa Latoszyńskich.

Przed II wojną światową były w Tarczynie dwie akuszerki, panie: Mędrzycka i Szulc.

W okresie międzywojennym w Tarczynie były również gabinety stomatologiczne. Przyjmowały w nich panie: dr Estera Sztrajm oraz dr Edzidowicz i technik dentystyczny Grinszan Mordka Mendel.

W latach pięćdziesiątych ub. wieku praktykowali w Tarczynie Stanisław Szczepański ur. 20 września 1913. Dyplom uzyskał w 1946 na Uniwersytecie w Łodzi oraz dr Eugenia Fieduszyn ur. 9 kwietnia 1918 roku.

Dr Eugenia Fieduszyn dyplom uzyskała w 1949 roku na Uniwersytecie Warszawskim. Gabinet stomatologiczny był w budynku zajazdu pocztowego, wejście od strony północnej.

W *Almanachu służby zdrowia* z 1957 roku znalazłem nazwisko Windenta Danuta Latoszyńska lekarz stomatolog ur. w Tarczynie 5 kwietnia 1920 roku. Dyplom w 1949 roku w Poznaniu.

O służbie zdrowia w Tarczynie w czasach po II wojnie światowej pisałem w książce pt. *W dawnym Tarczynie*.

Chciałbym uzupełnić wiadomości dotyczące farmaceutów w Tarczynie.

Wg danych z 1905 roku, właścicielem apteki w Tarczynie był pan Witold Budziński, prowizor farmacji.

W całym powiecie grójeckim było wtedy tylko 6 aptek. Oprócz

tarczyńskiej były jeszcze apteki w Grójcu, Błędowie, Warce, Górze Kalwarii i Mogielnicy.

Przed II Wojną Światową w Tarczynie był też skład apteczny należący do Gawędzkich, znanej warszawskiej rodziny aptekarskiej. Zachowała się pieczętka firmy: *Skład apteczny. Perfumeria - synów A. Gawędzkiego w Tarczynie lata 1938-1939.*

Pani Ewa Jeżewska właścicielka apteki w Tarczynie

Pani Ewa Jeżewska, z domu Błażejowicz, urodziła się w 1884 roku.

Dyplom prowizora farmacji uzyskała w 1907 roku na Uniwersytecie Moskiewskim.

Pierwszego maja 1927 roku rozpoczęła pracę w aptece w Tarczynie przy ul. Rynek nr 33. Właścicielem apteki był wtedy pan Sabin Horochowski, również prowizor farmacji, absolwent Uniwersytetu Moskiewskiego.

Na podstawie aktu kupna z dnia 11 lipca 1927 roku pani Ewa Jeżewska stała się właścicielką tarczyńskiej apteki i zamieszkała w mieszkaniu nad apteką na pierwszym piętrze.

W *Kalendarzu Farmaceutycznym* na rok 1928 pod red. Franciszka Heroda na liście aptek wymieniana jest apteka w Tarczynie pow. grójecki, a jej właścicielką jest pani Ewa Jeżewska.

Pani Ewa cieszyła się wielkim uznaniem wśród mieszkańców Tarczyna. Znana była także z działalności społecznej. Patronowała tutejszej drużynie harcerskiej, dofinansowywała wycieczki, obozy i biwaki, organizowała kolonie dla dzieci. W okresie II Wojny Światowej i w okresie powojennym



dokarmiała dzieci głodujące i osoby dorosłe w zorganizowanej przez siebie *garkuchni*, przy ul. Piaseczyńskiej (obecnie Stępkowskiego).

Na zapleczu piekarni w Rynku wynajmowała magazyn, w którym przechowywała artykuły spożywcze wydawane biednym. Niejednokrotnie przekazywała leki nieodpłatnie. Działała w Radzie Głównej Opiekuńczej (RGO) i w Polskim Czerwonym Krzyżu. W okresie okupacji niemieckiej współpracowała z Armią Krajową - opatrywała rannych żołnierzy i dostarczała im lekarstwa. Pomagała uciekinierom po powstaniu warszawskim lokując ich w domach u znajomych.

W książce pt. *W dawnym Tarczynie* w rozdziale pt. *Wspomnienia uchodźcy z Powstania Warszawskiego* przytaczam relację adwokata Mariana Skibińskiego.

W liście do mnie pan Skibiński pisał, że 27 sierpnia 1944 roku wraz z matką zdecydowali się opuścić płonącą Warszawę i przedostali się do Tarczyna. Zgłosili się do właścicielki apteki pani Ewy Jeżewskiej, która ich przyjęła bardzo serdecznie i skierowała do mego ojca dr Jana Golańskiego na ul. Piaseczyńską 18. Pan Marian Skibiński wraz z rodziną przebywał w Tarczynie od 27 sierpnia 1944 roku do 15 marca 1945 roku, mieszkał u moich rodziców. Po wojnie często odwiedzał moich rodziców w Tarczynie.

Pani Ewa Jeżewska po wojnie była wielokrotnie przesłuchiwana w grójeckim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego, była szykanowana przez władze komunistyczne. W 1949 roku prywatną aptekę pani Ewy Jeżewskiej upaństwowiono.

14 października 1950 roku pani Ewa Jeżewska zmarła w szpitalu *Omega* w Warszawie. Została pochowana na cmentarzu Powązkowskim w alei nr 120.

Żegnana była przez liczne grono mieszkańców Tarczyna.

W 2007 roku Rada Miejska w Tarczynie przyznała Jej, pośmiertnie, Honorowe Obywatelstwo Miasta Tarczyna.

Komora celna w Tarczynie

Pierwsza dostępna informacja o istnieniu komory celnej w Tarczynie pochodzi z 1578 roku i jest zaznaczona na Mapie Mazowska właśnie z tego roku (w *Atlasie Historycznym Polski. Mazowsze w 2-jej połowie XVI wieku. cz.II.PWN. Wrocław.1973r. Red. Patucki W.*).

Jaką rolę spełniały komory celne?

Były to miejsca pobierania opłat celnych od przywożonych i przewożonych przez kupców towarów w imię panującego na danym obszarze władcy.

Komory celne były rozmieszczone nie tylko na granicach, ale również wewnątrz kraju na uczęszczanych szlakach handlowych.

Na skrzyżowaniu takich szlaków łączącym Radom z Zakroczymiem i Błonie z Czerskiem leżał Tarczyn. W XVI wieku duże znaczenie miała droga handlowa przebiegająca przez Mazowsze, a łącząca Ziemię litewsko-ruskie ze Śląskiem.

Komory celne zwykle mieściły się przy bramach wjazdowych do miast, przy mostach, przy przeprawach rzecznych, ale również w ratuszach. Administrację celną stanowili: celnik po łacinie thelonearius, pisarz komory celnej notarius, kilku oficjalistów, którzy ważyli i plombowali towary i oczywiście kasjer, pobierający opłaty celne. Byli też strażnicy celni, którzy sprawdzali, czy kupcy nie omijali wytyczonych szlaków handlowych.

Oprócz ceł granicznych były bardzo liczne cła wewnętrzne.

W Archiwum Akt Dawnych w Warszawie w tzw. *Archiwum Kameralnym* zachowały się Percepta z komory celnej w Tarczynie z roku 1763 (1 zeszyt) i z lat 1764-1765 (7 zeszytów).

Z innych źródeł wiadomo, że około 1847 roku urzędnikiem komory celnej Królestwa Polskiego był pan Aleksander Nowakowski, który wziął ślub w Tarczynie 20 listopada 1848 roku z panną Julią de Tournelle.

Około 1850 roku kasjerem w Tarczynie był Jan Domazarski, natomiast około 1868 roku nadzorcą akcyzowym był Karol Jeziorański, ojciec znanego rzeźbiarza Bolesława (1868-1920) urodzonego w Tarczynie.

Nie wiadomo kiedy zakończyła się działalność komory celnej w Tarczynie.

Jeżewickie pocztówki

W zbiorach Muzeum Miasta st. Warszawy znajduje się 18 pocztówek przedstawiających pałac Staszica nocą.

Pocztówki te zostały specjalnie spreparowane w Londynie z fotografii warszawskich, a wykonano je między październikiem 1904 roku a styczniem 1905 roku. Technika ich wykonania jest unikalna. Na kartonie są powycinane małe otwory i podłożony jest pod nie żółty papier, co dało efekt oświetlenia pałacu nocą.

Pałac Staszica powstał z inicjatywy wybitnego uczonego Stanisława Staszica (1755-1826), a zbudowany został wg projektu Antoniego Corazziego (1792-1877). Był siedzibą Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie.

Co mają wspólnego te pocztówki z historią Tarczyna?

Wszystkie te pocztówki były wysłane między lutym a kwietniem 1905 roku na adres: *Wielmożna Pani Zygmuntowa Mińska. Jeżewice, Poczta Tarczyn, Gubernia warszawska. Pocztówka. Post card. Odkrytoje pismo.*

Kim była pani Zygmuntowa Mińska?

Pani Alicja Mińska z domu Lewental była żoną dziedzica majątku ziemskiego Jeżewice pod Tarczynem, córką Franciszka Salezego Lewentala (1841-1902), znanego warszawskiego wydawcy i księgarza i Ernestyny z domu Glucklberg.

Właśnie te muzealne pocztówki wysyłała pani Ernestyna do swojej córki Alicji Mińskiej mieszkającej we dworze w Jeżewicach koło Tarczyna.

Treść pocztówek dotyczyła spraw codziennych i zdrowia pani Alicji, która w tym czasie chorowała.

W Muzeum Warszawy zachowały się te pocztówki sprzed ponad 100 lat. Przetrwiał też dwór państwa Mińskich w Jeżewicach pod Tarczynem, chociaż niestety popadł w ruinę.

Teatr amatorski w Tarczynie w 1908 roku

Teatry amatorskie na prowincyi.



Członkowie teatru amatorskiego w Tarczynie.

W piśmie pt. *Świat* z 29 sierpnia 1908 roku wydawanym w Warszawie w Al. Jerozolimskich nr 49 znalazłem fotografię pt. *Teatry amatorskie na prowincji*.

Na zdjęciu są cztery siedzące kobiety i siedmiu stojących mężczyzn. Pod zdjęciem jest podpis: *Członkowie teatru amatorskiego w Tarczynie*. Wśród mężczyzn na zdjęciu rozpoznałem swego dziadka Bronisława Szumańskiego (1880-1923), drugi z prawej w białej koszuli z muszką.

W gazecie jest tylko zdjęcie, nie ma niestety artykułu na ten temat.

Można się tylko domyślać jak wyglądał i działał taki teatr.

Zwykle przedstawienia teatrów amatorskich w małych miejscowościach odbywały się w remizach strażackich. Były tam niewielkie podia lub sceny montowane przed przedstawieniami, kurtyna z koców i niewielkie zaplecze sceny. Salę oświetlano za pomocą lamp naftowych. Wystawiano zwykle sztuki ludowe z tańcami i śpiewami. Były wtedy popularne sztuki Władysława Anczyca *Łobzowanie* i *Chłopi*.

Najczęściej organizatorami teatrów amatorskich byli nauczyciele i oni też przygotowywali repertuar i reżyserowali przedstawienia. W 1908 roku w Tarczynie zaczął pracować w szkole powszechnej pan Julian Stępkowski, może on prowadził ten teatr? Pamiętam, że w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ub. wieku w Tarczynie był zespół teatralny działający przy świetlicy gromadzkiej pod kierownictwem pani Janiny Zdziarskiej. Na uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod budowę domu nauczyciela w 1959 roku zespół ten wystawił sztukę pt. *Zagłoba swatem wg Henryka Sienkiewicza*. Występowali wtedy: Władysława Jakubiak, Józefa Kulczycka, Zdzisława Kędzierska, Julian Zagórski, Hanczke i Modrzejewski.

Tak dawnej wyglądało życie teatralne w Tarczynie.

Pomiary geometryczne w Tarczynie w 1917 roku

W 1917 roku ukazała się książka Bolesława Rychłowskiego pt. *Materiały do hydrologii Królestwa Polskiego i ziem przyległych*, wydana przez Towarzystwo Naukowe Warszawskie.

Autor książki Bolesław Sylwester Rychłowski (1865-1941) był współwłaścicielem fabryki urządzeń i narzędzi wiertniczych *Rychłowski Wehr i S-ka* w Warszawie na ul. Marszałkowskiej 11.

Firma, założona w 1893 roku, poza produkcją narzędzi wiertniczych, zajmowała się wykonywaniem pomiarów gleby i określaniem jej składu, budową studni artezyjskich i badaniem wody, czyli hydrologią.

Zakład zatrudniał 200 pracowników. Pomiary, o których mowa, wykonywano również w 1917 roku w Tarczynie, a ich opis i wyniki są zamieszczone we wspomnianej książce.

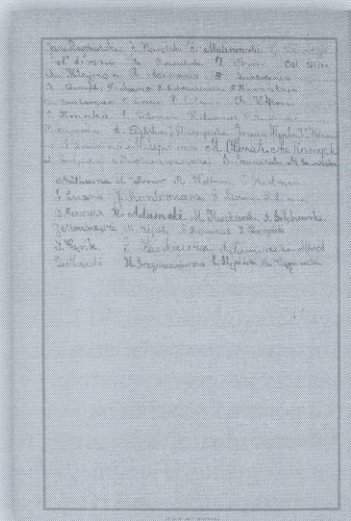
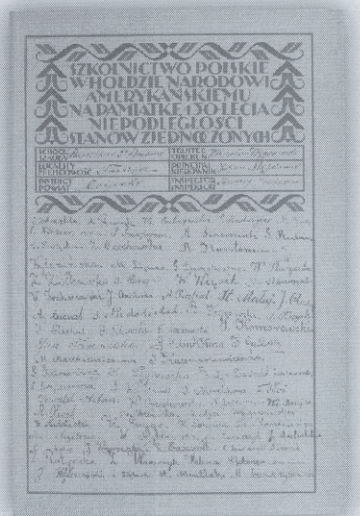
W Tarczynie otwór wiertniczy wykonano przy budynku straży ogniowej w Rynku po stronie zachodniej (tu gdzie jest obecnie siedziba urzędu gminy).

Z opisu wiadomo, że w otwór wiertniczy wprowadzono rury żeliwne kute połączone na gwinty o średnicy 4 cale. Na głębokości 168 stóp ustawiono filtr z rury dziurkowanej, pokrytej siatką miedzianą długości 16 cali z rurą nadfiltrową długości 25 stóp. Stały poziom wody wynosił 36 stóp.

Próbne pompowanie wykazało wydajność 200 wiader wody na godzinę przy depresji 5 stóp. A tzw. *profil geognostyczny* wykazał skład gleby na głębokości 120 -124 stóp jako margiel lodowcowy z głazami, a na głębokości 124-128 stóp piasek kwarcowy miałki.

Tak wyglądał opis techniczny pomiarów wykonanych w Tarczynie w 1917 roku przez firmę pana Rychłowskiego z Warszawy.

Szkolnictwo polskie w 150 - lecie niepodległości Stanów Zjednoczonych



W 1926 roku na terenie całej Polski zorganizowano w szkołach powszechnych akcję zbierania podpisów na pamiątkę 150 - lecia Stanów Zjednoczonych.

Publikacja zawiera podpis przedstawicieli władz wszystkich szczebli Rzeczypospolitej, duchownych, wojskowych, uczonych i przedsiębiorców oraz podpisy prawie 5,5 miliona polskich uczniów uczęszczających do szkół w 1926 roku, czyli prawie 1/6 populacji.

Oryginały tych opracowań zostały przekazane do Białego Domu na ręce prezydenta Calvina Colidge. Obecnie znajdują się w Bibliotece Kongresu USA.

Jednym z organizatorów tej akcji był Leopold Kotnowski, prezes Amerykańsko-Polskiej Izby Handlowo-Przemysłowej

Taki dokument powstał również w Tarczynie. A oto jego treść. Tytuł. *Szkolnictwo Polskie w hołdzie Narodowi Amerykańskiemu na pamiątkę 150-lecia Niepodległości Stanów Zjednoczonych Szkoła 5- klasowa w Tarczynie. Powiat Grójec. Województwo warszawskie. 1926 rok. Kierownik szkoły Julian Stępkowski. Opiekun Władysław Węgrowski. Inspektor Rudolf Janiszewski.*

RWD-8 wylądował w Tarczynie

Pod takim tytułem śp. Emil Stępiński, dawny mieszkaniec Tarczyna, opisał w *Wiadomościach Tarczyńskich* w listopadzie 2000 roku wspomnienia z dzieciństwa, związane z lądowaniem samolotu w Tarczynie.

Zdarzenie miało miejsce w 1930 roku. Samolot, z wypisanymi na korpusie literami RWD-8, krążył w pobliżu cmentarza i wylądował na łące. Wsiadł z niego lotnik w pilotce i binoklach. Jako pierwszy podbiegł do samolotu Emil Stępiński.

Po półgodzinie zebrała się spora grupa ludzi oraz właściciel pola pan Kazimierz Gawarski. Okazało się, że samolot przyleciał do Tarczyna, aby zabrać do szpitala do Warszawy ciężko chorego dziedzica majątku Duki, pana Gwizdalskiego.

Po pewnym czasie przyniesiono na noszach chorego, umieszczono go w samolocie, który natychmiast odleciał. Pilotem okazał się syn właściciela Duk. Po kilku tygodniach starszy pan Gwizdalski, po leczeniu szpitalnym, wrócił do zdrowia.

Co wiemy o pilocie RWD-8?

Był to Gustaw Gwizdalski urodzony w 1897 roku. W 1919 roku ukończył Szkołę Pilotów w Krakowie. Potem służył w pułkach lotniczych w Warszawie i w Toruniu. Po kilku latach służby odszedł z wojska.

W 1939 roku został zmobilizowany. W lipcu 1940 roku przedostał się do Anglii. Zgłosił się do RAF-u i służył w dywizjonie 303.

Zmarł w 1978 roku w Wielkiej Brytanii. Jest pochowany na cmentarzu Św. Józefa w Łodzi.

Kilka słów o samolocie RWD-8.

Była to polska konstrukcja. Samolot zaprojektowany przez inżynierów: Stanisława Rogalskiego, Stanisława Wigurę i Jerzego Drzewickiego (RWD). Był to samolot szkoleniowy, dwupłatowiec, dwuosobowy produkowany w Warsztatach Lotniczych na Okęciu.

Pierwsze egzemplarze powstały na początku lat trzydziestych ub. wieku.

Owczarki podhalańskie z Książowoli

W latach trzydziestych ubiegłego wieku w majątku ziemskim w Książowoli koło Tarczyna mieściła się profesjonalna hodowla owczarków podhalańskich. Właścicielką hodowli była dziedziczka, pani Halina Górską. Hodowla była zarejestrowana w Polskim Związku Hodowców Psów Rasowych. Psy były osiatkowane i miały duży wybieg w ogrodzie owocowym.

Jak dowiedziałem się z artykułu Maurycego Trybalskiego, zamieszczonego w piśmie pt. *Pies rasowy i jego hodowla* z 1937 roku zeszyt IV., poza Podhalem, gdzie owczarki podhalańskie spełniały rolę psów pasterskich przy wypasie owiec, od lat 30-tych ub. wieku były hodowane jako psy obronne, stróżujące na Mazowszu i w okolicach Lwowa.

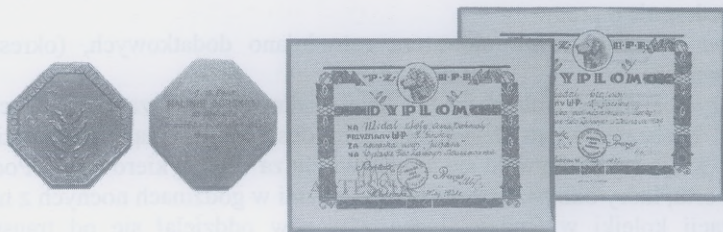
Autor artykułu wspomina o Ośrodku Hodowlanym w Książowoli koło Tarczyna. Zamieszczone jest również zdjęcie owczarka wabiącego się *Tarka* z hodowli pani Haliny Górskiej.

Owczarek podhalański to polska rasa psów, zarejestrowana w Międzynarodowej Federacji Kynologicznej. Są to psy dużych rozmiarów o umaszczeniu o kolorze białym. Mają grube i puszyste futro, utrzymujące ciepło w niekorzystnych warunkach klimatycznych. Na Podhalu znane są od wieków. Pierwsza wystawa owczarków podhalańskich odbyła się w Polsce w 1937 roku na Antałówce.

Na zakończenie.

Zachowała się przedwojenna plakietka metalowa z napisem: *Hodowla owczarków podhalańskich (Haliny Górskiej) w Książowoli (Poczta Tarczyn warszawski)*.

Plakietka wykonana została w znanej warszawskiej firmie medalierskiej na ul. Bielańskiej nr 6 przez pana Adama Nagalskiego. Była wystawiona na aukcji w Warszawie w 2022 roku.



Młyn przy ul. Niecałej

W 2017 roku otrzymałem list od kolegi szkolnego z Tarczyna, inż. Aleksandra Porczyńskiego, w którym przekazał mi szereg ciekawych i cennych informacji dotyczących młyna przy ul. Niecałej w Tarczynie.

W tym młynie, podczas okupacji niemieckiej, pracował jako konserwator - stolarz jego ojciec - Jan Porczyński. W tym czasie, w młynie było zatrudnionych, zależnie od zapotrzebowania, od kilkunastu do kilkudziesięciu osób.

Kierownikiem młyna był inżynier Ryszard Werner, a księgowym Jan Szymańczak, który był też dyspozytorem zboża. Największą grupę pracowników stanowili robotnicy transportu.

Oto ich nazwiska: Pągowski, Przybylski, Krajewski, Laskowski, Dąbrowski, Bączek, Majewski, Szulc, Kluska i Fijałkowski. Druga grupa to młynarze, fachowcy sztuki młynarskiej obsługujący walec mielący, przesiewacze oraz kontrolerzy jakości mąki, śruty i otrąb. Byli to panowie: Szymkowski, Jędrzejczyk, Witek, Ćwiek, Smolarek, Zabłocki i Michalski. Trzecią grupę pracowników stanowili motorowi, obsługujący lokomobilę napędzającą wszystkie urządzenia w młynie. Do tej grupy należał Jan Porczyński zajmujący się konserwacją elementów drewnianych maszyn i narzędzi, takich jak np. spusty drewniane do zboża i mąki.

Poza oficjalną funkcją produkcyjną młyna odbywała się w nim działalność konspiracyjna. Zaangażowani w nią byli, kierownik zakładu inż. Ryszard Werner, porucznik rez., zastępca dowódcy II oddz. ZWZ AK w Tarczynie, księgowy Jan Szymańczak, Jan Porczyński, Stanisław Ćwiek i inni.

Na czym ta działalność polegała?

Na strychu młyna pan Porczyński zbudował tajne pomieszczenie, w którym ukrywali się ludzie konspiracji, zagrożeni aresztowaniem i prawdopodobnie Żydzi.

W młynie byli zatrudniani członkowie AK z Warszawy, aby mieć zaświadczenie o pracy.

Pod pozorem awarii elewatora zatrudniano dodatkowych, (okresowo) pracowników.

Inżynier Werner zatrudniał też ludzi biednych do sprzątania i płacił im mąką. Niebezpiecznym działaniem było dostarczanie mąki do oddziałów Armii Krajowej. Odbywało się to oczywiście za wiedzą kierownika. Podczas transportu, który odbywał się wozami konnymi w godzinach nocnych z młyna do stacji kolejki w Rudzie, jeden z wozów oddzielał się od transportu i wjeżdżał do lasu i tam przeładowywano mąkę z niego na inny wóz, który szybko odjeżdżał.

Na zakończenie listu inż. Aleksander Porczyński napisał: *Pan inżynier Ryszard Werner był osobą bardzo szanowaną, któremu mieszkańcy Tarczyna wiele zawdzięczali w tych trudnych czasach okupacji niemieckiej.*

Pogrzeb inż. Ryszarda Wenera w Tarczynie w latach pięćdziesiątych ub. wieku (wtedy naczelnego inżyniera Zakładów samochodowych w Starachowicach), zgromadził tłumy mieszkańców naszego miasta. Orszak żałobny ciągnął się od szosy warszawskiej do cmentarza.

Warto dodać, że pan inż. Ryszard Werner w okresie międzywojennym był znanym sportowcem, członkiem kadry narodowej w hokeju na lodzie. Uczestniczył w Mistrzostwach Świata w 1933 i 1939 roku.

Był zawodnikiem AZS-u i Legii Warszawa.

Po wojnie grał w drużynie piłkarskiej ŁKS Łódź i uczestniczył w rajdach motocyklowych.

Synem pana inż. Ryszarda Wenera jest prof. dr hab. Andrzej Werner, wybitny literaturoznawca oraz krytyk literacki i filmowy, który mieszkał do 1945 roku w Tarczynie.

Spis telefonów w Tarczynie z 1947 i 1950 roku

W Tarczynie w 1947 roku było zarejestrowanych 9 telefonów. Poczta była czynna w godzinach 8.00-12.00 i 15.00-18.00.

Oto numery telefonów (Dane z książki telefonicznej z 1947 roku):

- Nr 2 - Milicja Obywatelska. Komisariat. ul. Warszawska.
- Nr 3 - Jeżewska Ewa mgr. Rynek 33.
- Nr 4 - Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa. Rynek 12 .
- Nr 5 - Młyn motorowy. Niecała 4.
- Nr 6 - Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska. Rynek 14.
- Nr 7 - Państwowy majątek Drozdy.
- Nr 8 - Państwowy majątek Księżowola.
- Nr 9 - Zarząd gminy Komorniki. Piaseczyńska 5
- Nr 10 - Konar. Zakłady przemysłowe. Błońska 12.

Według książki telefonicznej z 1950 roku w Tarczynie było zarejestrowanych 10 telefonów.

Oto ich numery:

- Nr 2 - Milicja Obywatelska ul. Warszawska 9.
- Nr 3 - Jeżewska Ewa mgr. Apteka. Rynek 33.
- Nr 4 - Spółdzielnia Samopomoc Chłopska. Zarząd. Rynek 12.
- Nr 5 - Młyn motorowy ul. Niecała 4.
- Nr 6 - Sklep. Rynek 18.
- Nr 7 - Drozdy. Państwowy majątek.
- Nr 8 - Księżowola. Państwowy majątek.
- Nr 9 - Komorniki. Zarząd gminy. Tarczyn ul. Niecała 2.
- Nr 10 - Konar. Zakład przemysłowy, ul. Błońska 12.
- Nr 13 - PZPR. Zarząd gminny. (nie był podany adres)

W 1947 roku były w Tarczynie dwie spółdzielnie: *Samopomoc Chłopska* i *Rolniczo-Handlowa*.

W 1950 roku była tylko *Samopomoc Chłopska*. Natomiast Zarząd Gminy Komorniki przeniósł się z ul. Piaseczyńskiej 5, na ul. Niecałą 2.

70 - lecie Gminnej Biblioteki Publicznej w Tarczynie

W 2020 roku minęło 70. lat od otwarcia Biblioteki Publicznej w Tarczynie. Biblioteka powstała i działa na podstawie dekretu z dnia 17 kwietnia 1946 roku o *Bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi*. Pierwszy zapis w księdze bibliotecznej dokonany został 15 sierpnia 1950 roku. Ale tradycje bibliotekarskie w Tarczynie są znacznie starsze i sięgają, wg dostępnych mi źródeł, XVI wieku.

Należy tu wspomnieć o zasługach Jana z Tarczyna, profesora Akademii Krakowskiej którego prawdziwe nazwisko rodowe było Kwasik, a który urodził się w tarczyńskiej rodzinie mieszczańskiej. W latach 1542-1548 studiował na Uniwersytecie Krakowskim. Po uzyskaniu kolejnych stopni naukowych został wykładowcą na wydziale filozoficznym, a od 1556 roku był jego dziekanem. Król Zygmunt August powołał go na swego nadwornego kaznodzieję. To właśnie Jan z Tarczyna ofiarował dla szkoły parafialnej w swym rodzinnym mieście bibliotekę, pełną reformacyjnych tytułów.

Jan z Tarczyna zmarł w 1569 roku w Lublinie podczas obrad sejmowych.

W księdze parafialnej Św. Mikołaja biskupa w Tarczynie można odnaleźć zapis o istnieniu biblioteki parafialnej, liczącej około 800 ksiązek. Działo się to w czasie, gdy proboszczem (lata 1900 do 1934) był ksiądz Ignacy Radzikowski, którego grób znajduje się na miejscowym cmentarzu.

Śp. Emil Stępiński wspominał:

W 1931 roku została utworzona biblioteka przy szkole powszechnej, która mieściła się w prywatnym mieszkaniu państwa Stępkowskich, nauczycieli tej szkoły, przy ul. Piaseczyńskiej (obecnie ul. Stępkowskiego). Bibliotekę prowadziła żona kierownika szkoły, pani Ludwika Stępkowska. Książki mieściły się w dwudrzwiowej szafie. Wśród tytułów były książki Reymonta, Prusa, Żeromskiego, Sienkiewicza, Kraszewskiego, Adama Mickiewicza, ale także Atlas Świata. Książki pochodziły z darowizn od mieszkańców Tarczyna, m.in. od księdza Czesława Osziela oraz dokonywano zakupów za pieniądze zebrane podczas różnych loteriach fantowych. Po zakończeniu roku szkolnego pani Stępkowska wywieszała ogłoszenie w szkole, aby uczniowie przekazywali swoje podręczniki do biblioteki, a następnie były one rozdawane za darmo najbardziej potrzebującym uczniom. Książki z biblioteki były wypożyczane nie tylko uczniom ale również dorosłym mieszkańcom Tarczyna.

Po II wojnie światowej biblioteka gminna mieściła się w domu na rogu ulicy Grójeckiej i Komornickiej. Bibliotekarką była pani Newecka. Potem przeniesiono ją do Domu Ludowego na ul. księdza Osziela.

Wieloletnią kierowniczką biblioteki była pani Alfreda Majewska.

Od 2014 roku Gminna Biblioteka Publiczna mieści się w pięknym, nowoczesnym Ośrodku Kultury w Tarczynie przy ul. Stępkowskiego 17.

Dyrektorką Gminnej Biblioteki Publicznej jest pani mgr Ewa Magdziarz.

Ulica Tarczyńska

To nazwa niedużej ulicy w Warszawie, na Ochocie, w pobliżu hotelu *Jan III Sobieski*. Nazwa ulicy nawiązuje do Tarczyna.

Swoją popularność ulica zawdzięcza ludziom kultury, a głównie teatru. To tutaj, po drugiej wojnie światowej, mieszkał i tworzył Miron Białoszewski, znany poeta, twórca i aktor eksperymentalnego teatru o nazwie *Teatr na Tarczyńskiej*.

Miron Białoszewski urodził się 30 czerwca 1922 roku w Warszawie. Studiował na tajnych kompletach i na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1946-1952 pracował jako dziennikarz.

W 1956 roku zadebiutował tomikiem poezji pt. *Obroty rzeczy*.

W roku 1955 stworzył *Teatr na Tarczyńskiej*, dla którego pisał utwory dramatyczne.

W 1970 roku został wyróżniony nagrodą *Kuriera Polskiego* za książkę pt. *Pamiętnik z Powstania Warszawskiego*. Wydał też szereg zbiorów poezji, m.in.: *Rachunek zaściankowy*, *Mylne wzruszenia*, *Było i Było*, *Odczepić się* oraz utwory prozą, m.in.: *Donosy rzeczywistości* i *Zawał*.

Zmarł 17 czerwca 1983 roku w Warszawie.

Katastrofa kolejowa pod Tarczynem

Ilustrowany Kurier Codzienny w numerze z dnia 28 lutego 1939 roku donosił: „Na kolei grójeckiej wydarzyła się w nocy w niedzielę o 24-tej piąta z rzędu katastrofa w ciągu ostatnich 12 miesięcy. Jadący z Warszawy w kierunku Grójca pociąg motorowy złożony z 2 wagonów prowadzony przez motorniczego Jana Gałzkę z Piaseczna przejechał w całym pędzie stację Tarczyn (w Rudzie) i w odległości 100 m za stacją wpadł na stojącą na mijance lokomotywę towarową. Wśród podróżnych wybuchła panika. Wszyscy rzucili się do wyjścia, usiłując wydostać się z wagonu. Na miejsce przybyły władze policyjne i kolejowe z Tarczyna, które zajęły się ratowaniem pasażerów. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności katastrofa nie poczyniła za sobą ofiar śmiertelnych. Z pośród poszkodowanych ogólnych potłuczeń doznali Wiktor Dorociński pracownik kolei grójeckiej i Michał Stanioch współwłaściciel młyna z Grójca. Poturbowanych zabrał inny pociąg przybyły z Grójca. Motorowy Gałzka został zatrzymany. Wagon motorowy i lokomotywa pociągu towarowego zostały poważnie uszkodzone. 5 wagonów towarowych uległo rozbiciu. Policja prowadzi dochodzenie...”.

Listy, Listy, Listy

Na zakończenie chciałbym wspomnieć o listach, jakie za pośrednictwem redakcji *Wiadomości Tarczyńskich*, otrzymywałem od czytelników moich książek historyczno-wspomnieniowych.

Ich autorzy dziękowali mi za moje zainteresowanie się historią Tarczyna, uzupełniali i prostowali fakty przeze mnie opisane w książkach i artykułach, informowali o nieznanym mi wydarzeniach z życia miasta.

Listy zawierały wiele osobistych wspomnień ich autorów oraz informacje o mieszkańcach Tarczyna, godnych uwiecznienia na kartach książek.

Dały mi inspirację do poszukiwań, do odkrywania na nowo bogatej, historycznej, przeszłości naszej gminy.

Za wszystkie serdecznie dziękuję.

Pani Marta Czerniewicz, wnuczka Wojciecha Górskiego - pedagoga, fundatora i założyciela szkoły powszechnej w Pamiętce koło Tarczyna, pisała że przed II wojną światową Julian Zagórski był właścicielem tartaku i składu nawozów sztucznych przy ul. Piaseczyńskiej 16, tel. 21.

Właścicielem młyna w Tarczynie był p. Kramarski, obywatel narodowości żydowskiej, który przeżył okupację i po wojnie wyjechał do Izraela.

Inni mieszkańcy przedwojennego Tarczyna, o których pamiętała pani Czerniewicz, to: B. Cukier *Sklep wyrobów żelaznych*, Matek Radomski, który w 1939 roku dzierżawił sad czereśniowy w Księżowoli w majątku państwa Górskich, Perec Borensztajn i Josek Szpiler (obaj analfabeci, podpisywali się krzyżykami), A. Szafrajzen, J. Beker, M. Brajzman, Sz. Polzer. H. Leszno i Blumensztal.

W sklepach żydowskich w Tarczynie rodzina Górskich zaopatrywała się w różne produkty potrzebne w ich majątku w Księżowoli.

Kierowniczką kuchni *Komitetu Pomocy Społecznej* w Tarczynie była pani Paydakowa.

Pani Czerniewicz wspominała o tym, że w okresie Świąt Bożego Narodzenia, w 1944 roku, na chórze w kościele pw. Św. Mikołaja kolędy śpiewał Mieczysław Fogg. Było wielkie wzruszenie wśród słuchaczy, zwłaszcza tych, wysiedlonych z Warszawy po powstaniu.

Pani Marta przytoczyła wpis z pamiętnika swego ojca Łukasza Górskiego, (wtedy dwunastoletniego chłopca), który pod datą 15 listopada 1900 roku napisał: *Dzisiaj niedziela. Rano byliśmy w kościele. Po objedzie przyjechała Straż Ogniowa z Tarczyna i zaprosili tatusia (Wojciech Górskiego – przyp. J.G.) na Honorowego Członka. Działo się to w Kopaniej.*

I informacja o księdzu proboszczu tarczyńskim zawarta w Jego liście do

Jerzego Górskiego z dnia 13 stycznia 1941 roku, informująca, że w 1940 roku ksiądz Osztkei był przez 3 tygodnie internowany przez Niemców. (Nie wiedziałem o tym JG).

To tyle informacji od pani Marty Czerniewicz.

W kwietniu 1999 roku otrzymałem list od pani Ilony Nowackiej-Szczerbińskiej, córki właścicieli Zakładów *Konar* w Tarczynie, w którym pisała o działalności konspiracyjnej swojego ojca inż. Stefana Nowackiego i jego braci: Teodora i Alfreda podczas okupacji niemieckiej. Wszyscy trzej oddali życie za Ojczyznę.

Natomiast pan Zdzisław Gawarski, syn Władysława Gawarskiego, - właściciela Fabryki Wag w Tarczynie w liście do mnie ze stycznia 2001 roku wspominał o zasłużonych pracownikach firmy.

Tuż przed II wojną światową kierownikiem fabryki został Jan Zawadzki, znakomity fachowiec o niesłychanych wartościach moralnych i przywódczych. Wtedy w zakładzie zainstalowano maszynę parową. Jej uruchomieniem zajął się Michał Lach.

Podczas I wojny Zawadzki został wywieziony do Rosji, gdzie pracował w Zakładach Putiłowskich w Petersburgu. Tuż po rewolucji bolszewickiej wrócił do Polski i zatrudnił się, wraz z synem Zygmuntem, w fabryce w Tarczynie.

Pan Zygmunt Gawarski wspomina także o innych przedwojennych pracownikach Fabryki Wag. Byli to: Tadeusz Wierzbicki, Władysław Wierzbicki, Janina Wierzbicka, Piotr Wyleziński, Leon Sucharzewski, Krawczak, Sałach, Szawierski, Stanisława i Tadeusz Sokołowscy. Magazynierem i ekspozytorem gotowych wyrobów był Edward Matulka. Księgowymi byli: Stanisław Radkiewicz i Adam Węgrowski. Pracownikami transportu, woźnicami byli: Sergiusz Błaszczuk i bracia Piliszkwowie. Kierownikiem ekspozytury Urzędu Miar z Warszawy był dr Białas. Miał siedzibę na terenie fabryki.

Pani Ewa Jakubiak, w lutym 2002 roku, napisała do mnie, że jej dziadek - Władysław Jasiński z Jeziorzan - służył w wojsku carskim. Jest w posiadaniu jego fotografii w mundurze żołnierskim z 1915 roku. Wspomniała także o tym, że w Jeziorzanach mieszkał żołnierz armii carskiej - pan Antoni Gołębiowski, który walczył w wojnie rosyjsko-japońskiej w bitwie pod Port Arturem. Był w Mandżurii i miał wiele pamiątek z okresu swojej służby.

Inny mieszkaniec Jeziorzan, pan Józef Sadowski, walczył w Legionach Piłsudskiego. Takie informacje uzyskałem od pani Ewy Jakubiak.

Pan prof. dr hab. Władysław Ratyński, ekonomista i historyk z Warszawy, dawny mieszkaniec Tarczyna pisał do mnie w 2003 roku o swym ojcu, również Władysławie (1902-1967) urodzonym w Tarczynie, który był przedwojennym działaczem robotniczym, związkowym i spółdzielczym, członkiem Niezależnej Partii Chłopskiej (NPCH) i Komunistycznej Partii Polski (KPP).

Jako ochotnik uczestniczył w wojnie z bolszewikami w 1920 roku.

Profesor pisał także o swoim stryju - płk. Antonim Ratyńskim, szefie okręgu skierniewickiego Armii Krajowej.

Z Tarczyna do Skierniewic został oddelegowany, we wrześniu 1943 roku, zagrożony aresztowaniem mjr. Edward Ziółkowski, mianowany zastępcą płk. Ratyńskiego.

Profesor Ratyński wspominał też o swoim dziadku Władysławie, ożenionym z Katarzyną Grabo, wywodzącą się z emigrantów włoskich.

Dziadek profesora - Władysław - był właścicielem restauracji w Tarczynie i nabył sporo gruntów, które w latach 20-tych utracił na skutek kryzysu i inflacji. To On założył w Tarczynie pierwszą kooperatywę robotniczą (Spółdzielnię Spożywców) i był czynnym działaczem ruchu spółdzielczego w Polsce, uczestniczył w zjazdach krajowych i zasiadał w jego organach kierowniczych.

Pan profesor pisał też o tym, że Tarczyn w okresie międzywojennym był stosunkowo silnym ośrodkiem robotniczym, w którym działały wszystkie po kolei partie robotnicze, a podczas okupacji niemieckiej na terenie powiatu grójeckiego oprócz AK i BCH walczyły też oddziały GL i AL., takie jak oddział *Wilka* Józefa Regulskiego i oddział polsko-czeski *Pepika* Józefa Niedoszyńskiego.

To tyle wiadomości od pana Władysława Ratyńskiego.

Pan profesor Ratyński był autorem cyklu publikacji dotyczących genealogii rodzinnej /Ratyńskich/ zamieszczonych w „Wiadomościach Tarczyńskich” w 1996r. pt. „Z losów dynastii rodzinnej”.

Prof. dr hab. Władysław Ratyński zmarł 17 kwietnia 2012 roku w Warszawie.

Od autora

To być może moja ostatnia książka dotycząca historii Tarczyna?

Chciałbym wspomnieć o dwu znakomitych artystach - plastykach, którzy wykonali projekty okładek do moich książek. Są to panowie: Tadeusz Tuszewski, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie i Bohdan Butenko. Obaj, niestety, już nieżyjący.

Pan profesor Tuszewski zaprojektował okładkę do mojej książki pt. *W dawnym Tarczynie*, był również autorem pierwszego projektu graficznego znaczka Towarzystwa Przyjaciół Tarczyna i klubu piłkarskiego *Tarpan Tarczyn*.

Urodził się w 1907 roku w Obrze, a zmarł 3 lutego 2004 roku w Warszawie. Był absolwentem Państwowej Szkoły Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego w Poznaniu, uczniem sławnych malarzy: Władysława Skoczylasa i Leona Wyczółkowskiego. Wykładał w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, gdzie pełnił funkcję kierownika katedry i pracowni konserwacji starych druków i grafiki.

Był wybitnym liternikiem, grafikiem, artystą książki i konserwatorem papieru, twórcą tablic, takich jak np. *Ku czci pomordowanych w Palmirach* i tablicy upamiętniającej *I Pielgrzymkę Jana Pawła II do Polski*.

Wykonał także kilkadziesiąt ekslibrysów, m.in dla mnie i mojego ojca – Jana Golańskiego.

Do trzech moich książek, pt.: *Z dziejów Tarczyna c.d.*, *Moje wywiady nielekarские* i *Moja przygoda ze sportem* okładki zaprojektował znakomity grafik Bohdan Butenko.

Bohdan Butenko urodził się 2 lutego 1931 roku w Bydgoszczy, a zmarł 14 października 2019 roku w Warszawie. Ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie. Dyplom uzyskał w pracowni prof. Jana Marcina Szancera. Po studiach współpracował z pismami dla dzieci: *Miś*, *Płomyczek* i *Płomyk*. Był twórcą postaci Gapiszona i Kwapiszona oraz Gucia i Cezara.

Bohdan Butenko był ilustratorem do wielu książek dla dzieci, autorem komiksów, twórcą lalek, scenografem teatrów lalkowych i kabaretu telewizyjnego *Starszych Panów* Jeremiego Przybory i Jerzego Wasowskiego.

Był ulubieńcem dzieci, które przyznały Mu *Order Uśmiechu*.

W czerwcu 2004 roku gościł w Gminnym Ośrodku Kultury w Tarczynie na otwarciu wystawy swoich grafik. Miałem przyjemność oprowadzać go po naszym mieście. Wykonał wtedy szkic tarczyńskiego kościoła pw. Św. Mikołaja biskupa, na podstawie którego powstał projekt okładki do mojej książki pt. *Z dziejów Tarczyna c.d.*

Moja znajomość z obu znakomitymi artystami trwała kilkadziesiąt lat. Bardzo mi ich brakuje.

Serdeczne podziękowania składam Marianowi Marczakowi, mojemu młodszemu koledze ze szkoły podstawowej w Tarczynie. To profesjonalny fotograf, który był autorem większości zdjęć do moich książek o Tarczynie.

Pamiętam również o panu Mariuszu Martyniak, autorze zdjęcia na okładkę do mojej pierwszej książki pt. *Z dziejów Tarczyna*, wydanej w 1997 roku przez Ośrodek Kultury w Tarczynie. Od wielu lat obserwuję jego fotograficzną karierę i jestem pod wrażeniem jej rozwoju i sukcesów, jakie osiągnął na niwie twórczości fotograficznej.

Z wdzięcznością wspominam śp. Jadwigę Latoszyńską, założycielkę i pierwszą redaktorkę naczelną *Wiadomości Tarczyńskich*. Dzięki niej mogłem publikować teksty historyczne o Tarczynie. Był to początek drogi, która doprowadziła do powstania cyklu książek o moim rodzinnym mieście.

Na zakończenie chciałbym sprostować pomyłki, jakie znalazły się w książce Działo się w Tarczynie, wydanej w 2022 r.

W rozdziale Stare groby na cmentarzu tarczyńskim, powinno być:

Karola Szumańskiego (1845-1924) powstańca z 1863 r. i jego żony Anny Szumańskiej z Lejkamów (1851-1925), moich pradiadków.

Mateusza Świderskiego (1790-1876) i Elżbiety Świderskiej z Książków (1788-1878), moich praprapradziadków.

Jana Karola Dymowskiego (1844-1918) i Katarzyny Dymowskiej ze Świderskich (1850-1910), moich drugich pradiadków.

Marii I voto Szumańskiej II voto Ciborskiej (1878-1962) z Dymowskich i Bronisława Szumańskiego (1880-1923) i Henryka Ciborskiego (1885-1963) moich dziadków.



Grób pradiadka Karola Szumańskiego, pochowanego wraz z żoną Anną Olgą Szumańską z d. Lejkamów na cmentarzu w Tarczynie. Fot. Michał Golański

Piśmiennictwo

- 1/ „Zbiór Konstytucji i uchwał Seymu pod związkiem konfederacji w Warszawie /1788-1790/”, Warszawa .1791 r. Wyd. XX Scholarum Piarum.
- 2 / „Kronika parafialna kościoła Św. Mikołaja w Tarczynie” zał. w 1826 roku. s.11-18, 47-50, 52-65 .
- 3/ „Tabela miast, wsi i osad Królestwa Polskiego”, Warszawa.1827r.
- 4/ „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego”, Warszawa 1862 r .t XII.
- 5/ Kołodziński B. „Geografia Królestwa Polskiego”, Warszawa.1863r. s.41
- 6/ „Przegląd”, Lwów z 13 sierpnia 1863 r.
- 7/ Szaniecki L. „Pamiętniki ppłk. wojsk polskich”, Poznań. 1863 r.
- 8/ „Pamiętnik Olbrychta, Stanisława Radziwiłła”, wyd. E. Raczyńskiego. Poznań 1869 r.. t. I s. 371
- 9/ „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego” t. IV., Warszawa. 1883r. s.310.
- 10/ „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich”, Warszawa. 1892 r. s 166.
- 11/ „Geografia historyczna ziem dawnej Polski”, Kraków.1903 r.s. 22, 118-125.
- 12/ Klebert E. „Wyprawa Mosakowskiego”, Wspomnienia uczestnika Powstania Styczniowego, Lwów.1903r.
- 13/ Książka adresowa Królestwa Polskiego.Warszawa.1905 r.
- 14/ „Opis Królestwa Polskiego do atlasu geograficznego ilustrowany”, red. J. M. Bazewicza, Warszawa. 1907r.
- 15/ Chlebowski B. „Warszawa za książąt mazowieckich”. Tow. Miłośników Historii.Warszawa.1911r.
- 16/ Rychłowski B. „Materiały do hydrologii Królestwa Polskiego i ziem przyległych”. Wyd. Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Warszawa. 1917 r.
- 17/ „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Sprawiedliwości”, Warszawa. Zarządzenie z 15 lutego 1922 roku. Nr 4.
- 18/ „Spis lekarzy Izby Lekarskiej w Warszawie”, Warszawa 1927 rok. i 1931 rok.
- 19/ Trybuński M. „Owczarek podhalański jako pies podwórzowy. Pies rasowy i jego hodowla”, Warszawa.1937.
- 20/ Pazyra S. „Studia z dziejów miast na Mazowszu od XII do XX wieku”, Lwów. 1939 r. s 113,302.
- 21/ „Polski Almanach Medyczny na rok 1956”,.opr. dr. med. Woźniewski Z., Warszawa. PZWL.1957r.
- 22/ Gerber R. „Szkolnictwo Królestwa Polskiego w okresie międzypowstaniowym. Rozprawy z dziejów oświaty” 3.s 41-132, Warszawa.1960r.

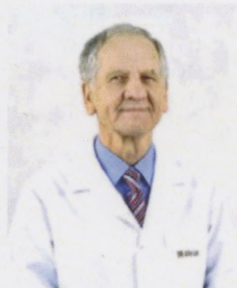
- 23/ Geysztor. A. Zahorski J. Łukaszewicz „Cztery wieki Mazowsza”, Warszawa. 1968 r. s. 299-300.
- 24/ Pałucki W. „Mazowsze w II połowie XVI wieku” cz.II., Warszawa. PWN. 1973r. Inst. Hist. PAN.
- 25/ „Atlas historyczny Polski”. Mapy szczegółowe XVI wieku. Cz.II., Wrocław PWN.1973r.
- 26/ Raspond. S. „Słownik etymologiczny miast i gmin PRL”, Wrocław. 1984 r. s 392.
- 27/ Hempel A. „Pogrobowcy kłęski. Rzecz o polskiej policji granatowej w Generalnym Gubernatorstwie”, Warszawa.PWN.1990 r..
- 28/ Kriegseisen W. „Sejmiki Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII i XVIII wieku”, Warszawa. 1991 r. s . 53-63.
- 29/ Konopczyński W. „Konfederacja Barska”, Warszawa. 1991 r. s. 790 – 792.
- 30/ „Wiadomości Tarczyńskie”, listopad 1996 r . s. 5.
- 31/ „Wiadomości Tarczyńskie”, maj 1997 r. s. 4-5.
- 32/ „Wykaz profesorów P.W. zmarłych w latach 1988-2000”, Bibl. PW., Warszawa,2000r.
- 33/ „Wiadomości Tarczyńskie”, styczeń 2000 r. s 1.
- 34/ „Wiadomości Tarczyńskie”, styczeń 2001 r. s. 6.
- 35/ „The Encyklopedia of Jewish Life.Red.Spencer Sh”. New York. 2001.t.III.s.1288.
- 36/ „Gazetta”, wyd. Galeria Sztuki pp. Foggów. Prace Małe. 25 września 2003 r.
- 37/ Karpiński W. „Dzień za dniem, za rokiem rok”. Fund. Moje wojenne dzieciństwo, 2003r.t.XI s .164-306.
- 38/ Ratyński W. „Mikołaj Ratyński i jego synowie”, „Gazeta Wyborcza Stołeczna”, 7 sierpnia 2003r.
- 39/ Ratyński W. „Nasz wybór”, „Gazeta Południa”, 27 listopada 2003r.
- 40/ Bruzda B. „Ojciec i syn”, „Przegląd Techniczny” Warszawa.NOT.2004r. s .25-26
- 41/ Górecki Bolesław „Archiwum historii mówionej Powstania Warszawskiego, 20 stycznia 2005r.
- 42/ Kita J. Pytlas S. „Profesorowie Uniwersytetu Łódzkiego w latach 1945-2004”, Łódź, 2005r.
- 43/ Appignanesi L. „Żegnając umarłych”, Pamiętnik rodzinny., Kraków. Wyd. Literackie.2007r.
- 44/ Martin H., „Przypadek albo przeznaczenie”,Tomiko.2007r.
- 45/ Martin H. „Nic nie dzieje się bez przyczyny”, Tomiko.2008r.
- 46/ Misiuk A. „Historia policji w Polsce od X wieku do współczesności”, Warszawa.2008 r.
- 47/ Borzymińska Z. i inni, „Miasto bez rabina nie może istnieć”, Warszawa.2012r. s.83.

- 48/ Jarno W. „Major Władysław Car-ofiara zbrodni katyńskiej”, Przegląd nauk historycznych, 2017 r. nr 1.
- 49/ Jackowski S. „Okręgowa Izba Kontroli w Kielcach”, „Kontrola Państwowa”, 2017 r. nr3. s.476-488.
- 50/ Wardzyński M. „Import kamieni i dzieł rzeźby z Gotlandii i Olandii do Rzeczypospolitej od XIII do 2-jej połowy XVIII wieku. „Rocznik Inst.Hist. Sztuki Uniwersytetu Gdańskiego”, 2010 r.
- 51/ Patek A. „Polski cmentarz w Jaffie”, Kraków. 2016 r.
- 52/ Traba R. Hahn H. „Wyobrażenia przeszłości polsko-niemieckiej - miejsca pamięci”, rozdz. Orzeł. Thiriek D., Warszawa.2017 r. s. 55-72
- 53/ Bartoszewicz A. Bartoszewicz H. „Obraz kartograficzny miast Królestwa Polskiego 1815-1836”, kwartalnik „Historia Kultury Materialnej”, nr 2. 2020r.
- 54/ Dmitruk J. „Ruch ludowy na Mazowszu” .Warszawa . 2021 r.
- 55/ Publikacje laureatów konkursu „Znajdź swoją pamiątkę rodzinną i opisz jej historię”, Kuratorium Oświaty. Szczecin. 2022r. Autorka pracy nagrodzonej Liszewska Martyna.
- 56/ www.metryki.genealodzy.pl
- 57/ www.geneteka.genealodzy.pl
- 58/ www.jewish.gen.org/family Karpman
- 59/ Relacje ustne: Leszek Burzyński, Władysław Ratyński, Artur Krajewski, Emil Stępiński i Andrzej Werner z Warszawy, Zbigniew Budnicki, Bogdan Krzemiński, Zbigniew Mulewicz, Józef Ziółkowski, Stanisław Ducki, Marian Marczak, Aleksander Porczyński, Kazimierz Porębski i Jerzy Zagórski z Tarczyna, Grzegorz Filipiak z Rembertowa, Piotr Prawucki z Henrykowa - Urocie i Waldemar Wyleziński z Konstancina-Jeziorny.



Biblioteka Publiczna
m.st. Warszawy
Biblioteka Główna
Województwa Mazowieckiego

Z. 82 85 04



Jerzy Golański urodzony 1928 r. ukończył szkołę podstawową w Warszawie, gdzie uzyskał tytuł lekarza medycyny. Jest lekarzem specjalistą (chirurgiem i urologiem) doktorem nauk medycznych. Pracował w Klinice Chirurgicznej C.K.P. Wojskowej Akademii Medycznej, kierowanej przez płk. prof. dr. n. med. Franciszka Smolarka, a następnie w Klinice

Urologicznej Akademii Medycznej w Warszawie pod kierunkiem prof. dr. med. Stefana Wesołowskiego. Obecnie pracuje w ZOZ dla Szkół Wyższych w Warszawie.

Przez 10 lat był lekarzem kadry narodowej mężczyzn i kobiet w Koszykowie oraz Przewodniczącym Komisji Lekarskiej Polskiego Związku Koszykówki. Sprawował opiekę lekarską nad Reprezentacją Polski na wielu turniejach krajowych i zagranicznych, z mistrzostwami Europy i turniejami przedolimpijskimi włącznie. Dwukrotne pobyty w Malezji, Singapurze i Chinach były inspiracją do zainteresowania się akupunkturą, którą po odpowiednim przeszkoleniu stosuje od szeregu lat w swojej praktyce lekarskiej.

Poza artykułami naukowymi zamieszczanymi w medycznej prasie fachowej, przez wiele lat współpracował z miesięcznikiem „Zwierciadło”, pisząc na tematy związane z ochroną zdrowia.

Wrażenia z licznych podróży zagranicznych zaowocowały artykułami zamieszczanymi w takich pismach jak „Kontynenty”, „Służba Zdrowia”, „Przegląd Tygodniowy”, „Przekrój”, „Sport” i inne. Od kilkudziesięciu lat współpracuje z „Wiadomościami Tarczyńskimi” pisząc o medycynie oraz historii.

Jest autorem książek o Tarczynie: „Z dziejów Tarczyna”, wyd. 1997 r., „W dawnym Tarczynie”, wyd. 2000 r., „Z Dziejów Tarczyna: cd.”, wyd. 2020 i „Działo się w Tarczynie”, wyd. 2022 r.

Od dawna mieszka w Warszawie, utrzymuje jednak ścisłe kontakty z rodzinną miejscowością. Jest członkiem – założycielem „Towarzystwa Przyjaciół Tarczyna, istniejącego od 1996 roku.

1201

ul. Koszykowa 26/28



BPW00675500